MAGAZYN ROLNICZY

zagroda współczesna

Nr 1 (53) 2014 r.

REMANENT ROKU 2013

Czas na małe gospodarstwa

Targowy Lider

AGRO-TECH MINIKOWO

MASZYNA ROLNICZA ROKU 2014

Zestaw urządzeń do przechowywania i transportu zbóż

Wieloczynnościowy agregat uprawowo-siewny „MASTER"

Specjalne wyróżnienie – FARMTRAC 690 DT

Po kilku latach bardzo udanego pobytu na polskim rynku pasz linii pełnoporcjowych mieszanek PROSIACZEK, przeznaczonych dla najmłodszych zwierząt, Wytwórnia Pasz LIRA Sp. z o.o. w Krzywiniu oferuje hodowcom trzody chlewnej jej *młodszą siostrę* – linię pełnoporcjowych mieszanek paszowych Porcus®
W linii tej oprócz wielu istotnych zmian merytorycznych (surowcowych) zawarte są rzeczy niemal bezcenne. To doświadczenie, uwagi i oczekiwania tych najbardziej wymagających hodowców.

Można, więc powiedzieć, że linia Porcus® powstała jako kompozycja wieloletnich doświadczeń firmy LIRA i jej najlepszych klientów. Najlepszych bo ich nieustanna potrzeba uzyskiwania coraz lepszych wyników produkcyjnych, tym samym ciągłego podnoszenia poprzeczki producentowi pasz zmusza tego ostatniego do nieprzerwanych poszukiwań optymalnych rozwiązań.

Linia Porcus® to cztery pasze przeznaczone dla prosiąt od pierwszych dni ich życia do chwili, kiedy osiągają one masę ciała ok. 30 kg. Ich skład to uporządkowany ciąg surowcowy, którego zawartość wyznaczają potrzeby prosiąt w poszczególnych grupach technologicznych.
W stosunku do protoplastki linia Porcus® charakteryzuje się jeszcze lepszą przyswajalnością i strawnością. Dzieje się tak za sprawą znacznie zwiększonych poziomów niemal wszystkich jej składników, a więc: ekstrudowanych zbóż, i surowców białkowych, produktów pochodzenia mlecznego, najwyższej jakości mączki rybnej i suszonej plazmy krwi (w paszach dla najmłodszych prosiąt).

Zamieniony został dotychczas stosowany probiotyk, znacznej poprawie uległo także zabezpieczenie pasz przeciw mikotoksynom.

Całości zmian dopełnia nowa, bardziej atrakcyjna dla jej „konsumentów" nuta smakowo-zapachowa a dla ich wymagających właścicieli szata graficzna opakowań.

LIRA®
WYTWÓRNIA PASZ

Porcus®

Porcus® **najwyższa jakość za rozsądną cenę!**

www.lira-pasze.pl

W numerze:

4 To był dobry rok dla rolnictwa
5 Nowości z firmy Bayer
6 Ostatnie takie branie
8 Rok 2014 – rokiem małych gospodarstw rolnych w Unii
9 Szczęśliwa siódemka
10 Mój głos w debacie nad WPR
11 Farmtrac 690 DT
12 Wspieramy polski eksport
13 Agregat uprawowy VECTOR
14 Medalowy Goliat
14 Złoty medal dla pielnika
16 Bezawaryjne ciągniki
18 Przywracamy glebie życie
20 Bogata oferta odmian
21 Dopłaty do materiału siewnego
22 Nasiona – ważna rzecz
24 Silosy lejowe do zboża
26 System bezorkowy
28 Odwrócone relacje
30 Krowa staje się mamą
32 Inreresujące firmy – ciekawe produkty: Łukomet
34 Zielone elektrownie
36 Korzyści wyższe od nakładów
38 Wiosenne odchwaszczanie rzepaku ozimego
40 Polska żywność zdobywa świat
41 Targi platformą innowacji
42 To nie koniec wędzenia
43 Zasuszone stokrotki
46 Chłopskie protesty
47 Polak pije, Polak ma
48 Wieści…
49 Tragiczne łamańce

Tam się spotkamy

GARDENIA, Targi Ogrodnictwa, Poznań (27.02–1.03), www.gardenia.mtp.pl

XIV Międzynarodowe Targi FERMA BYDŁA, XVII Międzynarodowe Targi FERMA ŚWIŃ I DROBIU, Łódź (28.02–2.03), www.targiferma.com.pl

XX Międzynarodowe Targi Techniki Rolniczej AGROTECH, Kielce (7–9.03), www.targikielce.pl

Forum Pszczelarskie, Sielinko (5.04), www.pszczolywzp.pl

Targi Ogrodnicze WIOSNA 2014, Słupsk (5–6.04), www.podr.pl

AGROMASZ, Wiosenne Targi Rolno-Ogrodnicze, Marszew (6.04), www.marszew@wodr.poznan.pl

AGROTRAVEL, VI Międzynarodowe Targi Turystyki Wiejskiej, Kielce (11–13.04), www. agro.travel

Gdzie diabeł nie może…

…tam babę pośle – mówi przysłowie. A ponieważ wszystkie przysłowia są mądrością narodów, to również wywodzi się z wielowiekowego doświadczenia, dowodzącego szczególnych umiejętności kobiet radzenia sobie w trudnych sytuacjach. Rzecz jasna przyznanie im tej wyższości, od zawsze było dla rodzaju męskiego trudne do przełknięcia. Stąd wziął się stworzony przez nich mit tzw. słabej kobietki, co to bez oparcia w postaci męskiego ramienia od razu zginie. Czyli z jednej strony niewątpliwy, bo podparty mądrością przysłowia, dowód siły, a z drugiej – opinia o tej siły absolutnym braku.

Oczywiście żyjemy w XXI wieku i sami ludzie światli i postępowi dookoła, którym nie w głowie zapędzanie kobiet do kuchni i niańczenia dzieci. Równouprawnienie mamy od lat, że przypomnijmy dzielną traktorzystkę i tysiące kobiet wykonujących powszechnie zawody kiedyś uznawane za typowo męskie. Ot, chociażby oświata. Większość nauczycieli to przecież kobiety, prawda? Zgadza się, prawda, tylko niech kto udowodni, że nauczycielstwo to zawód lekki i łatwy! Żeby go wykonywać, trzeba mieć siłę hipopotama, odporność konia i pomysłowość… kobiety właśnie. Mężczyźni nie bez powodu od niego i od innych „typowo kobiecych" zawodów stronią. Jak im się to udaje? To proste. W naszym, nowoczesnym i postępowym świecie, to oni rządzą. I wszystkimi siłami bronią swojej pozycji rządzicieli przed kobietami. Ile jest kobiet w waszej radzie gminy? W Sejmie stanowią niespełna 25 procent, a wśród naszych europosłów ledwie procent 20. Natomiast wg ostatniego spisu ludności stanowią większość (51,6 proc.) mieszkańców naszego kraju.

To dlaczego w organach ustawodawczych, tj. kreujących prawo, jest ich tak mało? Są głupsze, gorzej wykształcone, mają jakieś inne defekty uniemożliwiające pełnienie takich funkcji? Nic podobnego, chyba, że… za defekt uznać dobre wykształcenie, energię, zaradność, gospodarność, dobrą pamięć, umiejętność logicznego wyciągania wniosków, szybkiego uczenia się…

Hola, czy to są defekty czy zalety? Hm, to już zależy od punktu widzenia osoby oceniającej. Niedługo czekają nas wybory do Parlamentu Europejskiego. Polska jest krajem nowoczesnym i postępowym, komitety wyborcze zadbały więc o to, by na listach kandydatów do PE znalazła się pewna liczba nazwisk kobiet. To dobrze. Ale, źle, bo znowu na miejscach dalekich, nie mających szans na wybór. Chyba, że… zagłosujemy inaczej.

Redakcja

To był dobry rok dla rolnictwa

Rok 2013 polscy rolnicy mogą uważać za udany. Choć początkowo wcale się na taki nie zapowiadał. Długa zima i niewczesna wiosna spowodowały opóźnienie siewów, a późniejsza letnia susza dodatkowo wzmogła obawy o wysokość plonów i jakość zbiorów.

Zróżnicowane były zbiory i ceny, a więc i opłacalność uprawy także innych roślin. I tak, zbiory zbóż spadły wprawdzie nieznacznie, bo tylko o 1,4 proc. (do 28,1 mln ton), natomiast znacznie głębszy był spadek ich cen. W końcu 2013 roku za tonę pszenicy płacono 700–740 zł, za tonę żyta – od 490 do 520 zł. W I kwartale br. ceny zbóż wzrosną bardzo nieznacznie. Zdaniem ministra rolnictwa, Stanisława Kalemby, ceny zbóż, po prostu, powróciły do normalnego poziomu. Spadek cen zbóż wynikał z przewagi podaży nad popytem, a jednym z dodatnich skutków tej przewagi było zwiększenie naszego eksportu.

Mieliśmy niestety ujemne saldo w handlu roślinami oleistymi. Mimo, że zbiory rzepaku były w 2013 roku rekordowe – 2,6 mln ton! Niestety, ceny

Spadek cen zbóż wynikał z przewagi podaży nad popytem, a jednym z dodatnich skutków tej przewagi było zwiększenie eksportu

skupu rzepaku spadły o 28 proc., co znacznie zmniejszyło zysk plantatorów z wysokich zbiorów. W następstwie spadku cen, zasiewy rzepaku pod zbiory w tym roku zmniejszyli oni o 5 do 10 proc.

Ubiegły rok okazał się sprzyjający dla producentów ziemniaków, korzystny był on także, mimo niższych plonów i zbiorów, dla producentów buraków cukrowych. W przypadku buraków cukrowych opłacalność zapewniły plantatorom relatywnie wysokie ceny skupu.

Zadowoleni z wyników ubiegłego roku mogą być producenci jabłek. Ich plony osiągnęły poziom 60 ton z hektara, a zbiory okazały się tak wysokie, że Polska zajmuje obecnie trzecie w świecie miejsce w produk-

Polska zajmuje obecnie trzecie w świecie miejsce w produkcji jabłek, za Chinami i USA i pierwsze miejsce na świecie w ich eksporcie

cji tych owoców (za Chinami i USA). Eksport jabłek wyniósł 1,2 mln ton (pierwsze miejsce w świecie). Jednocześnie bardzo wysoka była pozycja naszego kraju w produkcji porzeczek, malin i pieczarek, gdzie, zależnie od urodzaju, zajmujemy pierwsze lub drugie miejsce w świecie.

Ze sprzedaży produktów roślinnych pochodzi jednak tylko część dochodów rolników. Druga ich część powstaje w wyniku sprzedaży produktów zwierzęcych. W tej dziedzinie sytuacja była bardziej zróżnicowana.

Korzystna była w ubiegłym roku sytuacja producentów mleka. W III kwartale 2013 roku ceny skupu mleka, aczkolwiek nieco niższe od średniej ceny skupu w całej Unii Europejskiej, były aż o 16,8 proc. wyższe niż rok wcześniej. Postępowała koncentracja produkcji mleka i obecnie przeciętne stado krów w Polsce jest już mniej więcej takie jak w Austrii. Podaż mleka była jednak o 11 proc. wyższa od popytu, a to umożliwiło osiągniecie dodatniego salda w handlu artykułami mleczarskimi o wartości ponad 1 mld euro. Wydajność pracy w przemyśle mleczarskim wzrosła w ub. roku o 8 proc. W następnych latach najważniejszym zadaniem mleczarstwa wydaje się być istotne zwiększenie sprzedaży na rynku krajowym.

Produkcja mięsa wieprzowego była w I półroczu 2013 roku o 16 proc. mniejsza niż w takim samym czasie poprzedniego roku, produkcja wołowiny zmniejszyła się o 2 proc., wzrosła jedynie produkcja mięsa drobiowego (o 6 proc.). W następstwie bardzo już niskiego pogłowia trzody chlewnej (około 11 mln sztuk), nasz ujemny bilans w obrotach handlu zagranicznego mięsem wieprzowym wynosi już około 300 tys. ton, nadal dodatni jest on natomiast w handlu mięsem wołowym (300 tys. ton), ale tylko dlatego, że spożycie wołowiny w Polsce spadło już do 1,6 kg na osobę rocznie. Chyba nie ma kraju w Europie, a może i w świecie, gdzie spożycie mięsa wołowego byłoby jeszcze niższe.

Rośnie natomiast dodatnie dla Polski saldo w handlu zagranicznym mięsem drobiowym. Wysokie jest również krajowe spożycie drobiu, które w ubiegłym roku osiągnęło poziom 27 kg na osobę rocznie.

Przed polskim przemysłem mięsnym stoi obecnie zadanie zwiększenia pogłowia trzody chlewnej oraz dalszego zwiększania pogłowia bydła czemu powinno służyć wywołanie zdecydowanego wzrostu popytu na wołowinę na rynku krajowym. Po prostu, polskiemu konsumentowi trzeba uświadomić to, że jest to najlepszy rodzaj mięsa.

Dobre dla rolnictwa wyniki ubiegłego roku są m.in. pokłosiem znacznego wzrostu eksportu polskich artykułów rolno-spożywczych. W ub. roku jego wartość zbliżyła się już do 20 mld euro, a dodatni dla Polski bilans w handlu żywnością wyniósł już około 5,5 mld euro. Niewiele jest w UE krajów, gdzie te wyniki byłyby jeszcze lepsze.

Edmund Szot

Nowości z firmy Bayer

Bayer CropScience

W br. firma Bayer CropScience wprowadza na rynek nowe produkty, o czym poinformowała na specjalnie zorganizowanej konferencji. Będą to: Maister® Power 42,5 OD – nowy herbicyd do stosowania w kukurydzy, nowa zaprawa nasienna – Baytan®Trio, Fandango – fungicyd do stosowania w cebuli, Luna – grupa produktów do stosowania w uprawach sadowniczych i warzywniczych.

Maister Power to bardzo wysoka stabilna skuteczność zwalczania chwastów i unikalna długość działania. Innowacyjna technologia formulacyjna, w której połączono aż trzy substancje aktywne, oznacza większą skuteczność już jednego zabiegu, wygodę stosowania i większy zysk dla plantatorów.

Baytan Trio 180 FS jest bardzo uniwersalną zaprawą do stosowania we wszystkich gatunkach zbóż ozimych i jarych. Zawiera 3 nowoczesne substancje aktywne. Substancje czynne pochodzą z różnych grup chemicznych i dlatego Baytan Trio ma bardzo szerokie spektrum działania, skutecznie zwalczając najtrudniejsze choroby, między innymi pleśń śniegową. Jednocześnie Baytan Trio pozytywnie wpływa na zdrowotność i wzrost roślin.

Fungicyd **Fandango**, znany z wysokiej skuteczności w ochronie zbóż w Polsce, uzyskał rozszerzenie rejestracji o stosowanie w cebuli. Produkt, który zdobył już uznanie u producentów cebuli w Holandii czy Wlk. Brytanii, od 2014 roku będzie można również w Polsce stosować w ochronie cebuli przed mączniakiem rzekomym i zgnilizną szyjki. Dzięki zawartości dwóch nowoczesnych substancji o odmiennym sposobie działania skutecznie zwalcza groźne choroby na polu i wyjątkowo efektywnie wpływa na wysokość i jakość plonu po zbiorze.

Prelegenci, którzy przedstawili nowe produkty, od lewej: Robert Puhl, Małgorzata Gago, Dorota Kasza, Iwona Krych-Stec (dyrektor marketingu), Mirosław Korzeniowski

Grupa produktów **Luna** to kilka formulacji fungicydów dostosowanych do lokalnych potrzeb w różnych krajach i różnych uprawach. Cechą wspólną wszystkich fungicydów z grupy Luna jest zawartość innowacyjnej substancji aktywnej, jaką jest fluopyram, która może występować w kombinacjach z innymi substancjami aktywnymi.

Więcej informacji: dorota.kasza@bayer.com

www.koeckerling.com
MASTER
Maszyna Rolnicza Roku 2014
KÖCKERLING
Specjalista od uprawy i siewu.
Technologia Strip - Till w uprawie buraków, kukurydzy, rzepaku i zbóż

Trzy zabiegi za jednym przejazdem
- Spulchnianie pasowe
- Siew nawozów pod korzeń 5 cm i głębszy 20 cm
- Siew roślin w spulchniony pas

Efekty
- Zapewnione równomierne wschody
- Zmniejszenie kosztów uprawy nawet do 30%
- Oszczędność ilości przejazdów i czasu pracy
- Efektywne wykorzystanie wysianych nawozów

Marketing i Sprzedaż w Polsce:
mgr inż. Henryk Kozub | tel. kom. +48 - 69 19 83 037 | tel. kom. +49 - 170 - 59 57 329 | fax +49 - 4108 - 41 96 76 | e-mail: Hvkozub@aol.com

Budżet na rolnictwo i polską wieś

Ostatnie takie branie

Fundusze, które w latach 2014–2020 skierowane zostaną na rozwój polskiego rolnictwa i polskiej wsi będą o ponad 3 mld euro wyższe od tych, które przeznaczone były na ten cel w latach 2007–2013.

Jest to wynik niezwykle udanych dla Polski negocjacji w Unii Europejskiej. Warto przy tym podkreślić, że Polska jest jedynym krajem UE, który w obecnej perspektywie finansowej otrzyma z unijnego budżetu więcej pieniędzy niż w latach 2007–2013. Ogółem w UE nakłady na Wspólną Politykę Rolną zmniejszają się o 12 proc., podczas gdy środki przeznaczone w jej ramach dla Polski będą o 8 proc. większe.

W sumie w nowej perspektywie finansowej na lata 2014–2020 Polska otrzyma z budżetu UE 114,6 mld euro, w tym 82,5 mld euro na politykę spójności oraz 32,1 mld euro na realizację zadań wynikających ze Wspólnej Polityki Rolnej UE.

Dopłaty bezpośrednie wyniosą około 240 euro do 1 hektara użytków rolnych, co przy obecnym kursie euro da około 1000 zł

Najważniejszą pozycją w wydatkach na Wspólną Politykę Rolną są płatności bezpośrednie, na które z budżetu UE przeznaczone zostanie dla polskich gospodarstw rolnych 23,5 mld euro plus dopłata z budżetu krajowego – 230 mln euro. Tak więc razem na trafiające do polskich gospodarstw dopłaty przeznaczy się 23,7 mld euro. Umożliwi to wypłatę dopłat bezpośrednich na poziomie około 240 euro do 1 hektara użytków rolnych. Przy obecnym kursie unijnej waluty będzie to około 1000 zł do 1 ha.

Rzeczywiście nieco mniejsze niż w poprzednim okresie środki z budżetu UE przeznaczono tym razem dla Polski na rozwój obszarów wiejskich, bo tylko 8,6 mld euro, będą one jednak uzupełnione przez środki z budżetu krajowego, w wysokości prawie 5 mld euro. Łącznie na PROW planuje się przeznaczyć 13,5 mld euro. Ponadto na polską wieś trafi 5,2 mld euro z przyznanych Polsce środków na politykę spójności. W sumie na rozwój obszarów wiejskich przypadnie w tym siedmioleciu 18,7 mld euro, czyli o 1,3 mld euro więcej niż w latach 2007–2013.

Podsumowując: fundusze na rozwój rolnictwa i wsi wyniosą w tym siedmioleciu 42,4 mld euro i będą o 3,2 mld euro większe niż w okresie poprzednim.

Część opozycji obstaje jednak przy twierdzeniu, że będą mniejsze. I to zwłaszcza ta część, której przywódca parę lat temu całkiem poważnie proponował, by przekuć lemiesze na miecze i środki kierowane przez UE na pomoc dla rolnictwa i wsi przeznaczyć na... dozbrojenie armii. Wolał armaty niż masło.

Unia Europejska dofinansowuje rozwój rolnictwa i wsi w każdym z 28 swoich krajów, przy czym konsekwentnie stara się o zrównanie wysokości dopłat przypadających na 1 ha w tzw. starych i nowych krajach UE. W tym siedmioleciu wysokość tych dopłat nie będzie jeszcze wprawdzie taka sama, ale różnice w wysokości dopłat w „starych" i „nowych" krajach UE zostały już znacznie zmniejszone.

Kierowane na obszary wiejskie środki z Funduszu Spójności (5,2 mld euro) przeznaczone zostaną na infrastrukturę wodno-kanalizacyjną (1,2 mld euro), na gospodarkę wodną (0,5 mld euro), na rozwój przedsiębiorczości (1,5 mld euro) oraz na rewitalizację społeczną i infrastrukturalną na wsi.

Fundusze na rozwój rolnictwa i wsi wyniosą w tym siedmioleciu 42,4 mld euro i będą o 3,2 mld euro większe niż w okresie poprzednim

Minister rolnictwa, Stanisław Kalemba nie ukrywał, że jest to już ostatnia tak wielka pomoc, na jaką możemy liczyć ze strony Unii Europejskiej, bo choć na razie nie wiadomo dokładnie, jaka będzie sytuacja UE po roku 2020, to na pewno wiadomo, że, po pierwsze – jej możliwości wspierania swoich członków będą wówczas mniejsze, po drugie – tzw. nowe kraje UE nie będą już wówczas takie „nowe" i tak duża jak teraz pomoc nie będzie im już potrzebna. Jeśli, oczywiście, dobrze wykorzystają to, co im Unia obecnie oferuje. W przypadku Polski potrzebny jest w tym celu solidaryzm społeczny, wyrażający się m.in. rozwojem spółdzielczości oraz wszelkich innych form zbiorowej współpracy, której przykładem mogą być grupy producentów. Tylko pod tym warunkiem będzie można osiągnąć takie cele jak bezpieczeństwo żywnościowe, wzrost dochodów rolników i poprawa warunków życia ludności wiejskiej.

Anna Grabowska

Dopłaty do materiału siewnego - realizowane przez ARR

Do 25 czerwca 2014 r. można ubiegać się w Agencji Rynku Rolnego o dopłaty z tytułu zużytego do siewu lub sadzenia materiału siewnego kategorii elitarny lub kwalifikowany mające charakter pomocy *de minimis* w rolnictwie.

Dopłaty dotyczą materiału siewnego
zbóż ozimych i jarych, roślin strączkowych i ziemniaka
zakupionego i zużytego do siewu lub sadzenia
od 15 lipca 2013 r. do 15 czerwca 2014 r.

Łączna kwota pomocy *de minimis* w rolnictwie, przyznana producentowi rolnemu w okresie 3 lat podatkowych, **nie może przekroczyć 15 000 euro**.

UWAGA: W **2014 r.** obowiązuje **NOWY WZÓR WNIOSKU** o przyznanie dopłaty.

Wnioskodawca, aby otrzymać dopłatę do materiału siewnego **jest zobowiązany do złożenia wniosku na właściwym formularzu obowiązującym w 2014 r.**

Szczegółowe informacje o dopłatach można uzyskać w telefonicznym punkcie informacyjnym **(22) 661-72-72**, w oddziałach terenowych ARR oraz na stronie internetowej

www.arr.gov.pl

ARR Agencja Rynku Rolnego

Rok 2014 – rokiem małych gospodarstw rolnych w Unii

Określenie „małe gospodarstwo rolne” na ogół nie wzbudza szczególnej sympatii, bo kojarzy się z czymś, co niewątpliwie będzie wymagało pomocy. Tymczasem małe gospodarstwa rolne mają też wiele zalet, które obecnie nie są w Polsce w pełni wykorzystywane.

Przede wszystkim gospodarstwa te dysponują wystarczającymi (niestety, najczęściej aż nadto) zasobami pracy, a także słabo wykorzystywanymi innymi rezerwami w produkcji (takimi jak postęp biologiczny, poprawa agrotechniki, wykorzystanie nawozów mineralnych oraz środków ochrony roślin). Bo – uważają właściciele małych gospodarstw – przy niskiej skali produkcji to się nie opłaca.

Z danych statystycznych jednoznacznie wynika, że w małych gospodarstwach rolnych w Polsce postępuje dezaktywacja produkcyjna. W rezultacie ich wkład w rozwój polskiego rolnictwa jest za mały.

Określenie, co jest „małym gospodarstwem rolnym” jest dość trudne, bo nie ma też w Polsce jednej definicji gospodarstwa rolnego w ogóle. A nie ma jednej definicji, ponieważ jest ich… aż 11. Najczęściej, za gospodarstwo rolne uważa się nieruchomość o powierzchni co najmniej 1 ha użytków rolnych. Gospodarstw o takiej powierzchni jest u nas około 1,5 miliona. Z tego około 1 360 tys. korzysta z fundowanych przez Brukselę dopłat bezpośrednich. Przeciętne gospodarstwo rolne ma powierzchnię 11,2 ha, od 4,8 ha w woj. małopolskim do 33,7 ha w woj. zachodniopomorskim.

Dochody większości rodzin rolniczych w Polsce są niższe od dochodów rodzin zatrudnionych w innych działach gospodarki narodowej. W 56 proc. ogółu gospodarstw o powierzchni ponad 1 ha wartość produkcji rolnej nie przekracza 4 tys. euro, tj. 16 tys. złotych, a tylko w 26 proc. (w 390 tys. gospodarstw) przekracza 8 tys. euro, tj. około 32 tys. zł. Tzw. dochód parytetowy osiąga zaledwie 200 tys. gospodarstw rolnych, podczas gdy wyłącznie albo głównie z pracy na roli utrzymuje się 600–700 tys. rolniczych rodzin. Dla pozostałych głównym źródłem utrzymania jest praca najemna bądź świadczenia emerytalno-rentowe. Nawiasem mówiąc, dla rolników świadczenia te też są znacznie niższe niż dla innych grup zawodowych.

Objęcie polskiego rolnictwa zasadami Wspólnej Polityki Rolnej UE wpłynęło na istotną poprawę sytuacji materialnej mieszkańców wsi, niemniej ich dochody nadal są o około 20 proc. niższe od dochodów mieszkańców miast.

Zwiększenie dochodów ludności rolniczej oraz poprawa warunków życia mieszkańców wsi jest jednym z zadań, jakie na lata 2014–2020 postawiono przed Wspólną Polityką Rolną UE, w czym ma ona uzyskać wsparcie z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego (EFRR) oraz Europejskiego Funduszu Społecznego (EFS).

Wspólna Polityka Rolna UE nie traktowała dotąd małych gospodarstw rolnych szczególnie przyjaźnie. Dość powiedzieć, że na wspomniane wyżej 56 proc. gospodarstw rolnych o produkcji mniejszej od 4 tys. euro przypada w Polsce tylko około 15 proc. ogółu dopłat bezpośrednich! Bo i mniej więcej tyle ziemi rolniczej znajduje się w ich użytkowaniu.

W ministerstwie rolnictwa rozpoczęto w ubiegłym roku prace nad wprowadzeniem do małych gospodarstw rolnych nowych form pomocy. Po pierwsze, po to, by zwiększyć dochody ich właścicieli, po drugie, dlatego, że małe gospodarstwa rolne lepiej spełniają wymogi, jakie w perspektywie finansowej na lata 2014–2020 spełniać powinno rolnictwo europejskie.

Proponuje się, by za małe gospodarstwa rolne uznać te, w których sprzedaż produktów rolnych mieści się w przedziale od 2 tys. do 15 tys. euro. Środki pochodzące z dopłat bezpośrednich oraz z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich powinny być w tych gospodarstwach przeznaczone na ich restrukturyzację i modernizację, ale także na rozpoczęcie działalności pozarolniczej, jako że poprawa struktury agrarnej nie przestaje być jednym z głównych celów WPR. Jednocześnie jednak wydajność pracy w rolnictwie przestaje być głównym fetyszem WPR. No bo wydajność rolnika duńskiego jest 4–5 razy wyższa od wydajności rolnika austriackiego, a ceny żywności w Danii i Austrii są

mniej więcej takie same. Także dochody rolników w obu tych krajach są zbliżone.

Szkopuł w tym, że wydajność pracy rolnika polskiego jest również 4–5 razy niższa, ale niższa od wydajności rolnika... austriackiego. Zatem w interesie zarówno samego rolnika jak i całego kraju powinna być znacznie większa. Wydajność ta wzrosnąć powinna przede wszystkim w małych gospodarstwach, które mogą zwiększyć produkcję zwierzęcą, a także produkcję owoców i warzyw czy produkcję ekologiczną. Na wsparcie mogą liczyć także rolnicy tworzący grupy producenckie jak i rolnicy realizujący programy rolno-środowiskowo-klimatyczne czy programy jakości produktów rolnych.

Właściciel małego gospodarstwa ubiegający się o pomoc ze środków UE powinien przedstawić plan jego rozwoju, umożliwiający zwiększenie produkcji do wysokości 15 tys. euro, albo co najmniej o 20 proc., po czym może liczyć na pomoc w wysokości do 60 tys. zł, którą otrzyma w dwóch ratach (80 proc. i 20 proc.). Pomoc tę powinien przeznaczyć na budynki inwentarskie, na chów bydła ras mięsnych, na odchów prosiąt, na plantacje wieloletnie, na produkcję ekologiczną i integrowaną, albo na przechowalnictwo produktów rolnych.

W latach 2014–2020 małe gospodarstwa rolne w Unii Europejskiej mogą liczyć na jeszcze inne udogodnienia. Otóż począwszy od roku 2015 wprowadzony zostanie nowy system „płatności dla małych gospodarstw rolnych", w którym gospodarstwa otrzymujące płatność ryczałtową w wysokości do 5 tys. euro będą wyłączone spod kontroli spełniania wymogów wzajemnej zgodności oraz spełniania postulatu tzw. zazielenienia. Gdyż z samej już swojej natury nie powodują one szkód środowisku naturalnemu.

Stanislaw Jaworski

Targowy Lider

Szczęśliwa siódemka

Często piszemy o minikowskich targach organizowanych przez tamtejszy K-PODR. Zawsze przyciągają tysiące rolników, setki wystawców, zawsze są pełne radosnego gwaru, ale i poważnej zadumy. Bo właśnie w Minikowie, podczas AGRO-TECH-u, można zapoznać się – jak mówi komisarz imprezy, Jerzy Białczyk – z nowatorskimi rozwiązaniami technologicznymi, zobaczyć najnowsze odmiany roślin, popatrzeć na współczesne ich nawożenie i ochronę. Jakby tego było mało, organizatorzy urządzają też pokazy pracy maszyn, przebogatą wystawę zwierząt hodowlanych. I o wszystkim można dyskutować.

Minikowski AGRO-TECH jest odzwierciedleniem przemian zachodzących w regionie i jego wysokiej pozycji w kraju.Tu właśnie znajduje się prawie największa w Polsce uprawa rzepaku i buraka cukrowego, wysoka obsada trzody chlewnej, rekordowa ilość grup producenckich. Pomorze i Kujawy są liderami w wielu działach rolniczej produkcji...

K-PODR, którego dyrektorem jest dr Roman Sass, może być dumny ze swoich osiągnięć. A osiągnięcia to właśnie znakomite rolnictwo na Pomorzu i Kujawach. Z przyjemnością gościmy w Minikowie. Cieszymy się z rosnącej popularności AGRO-TECH-u, coraz większego znaczenia.

Cieszy nas również fakt, że przyjeżdżający nie tylko do Minikowa wystawcy orzekli, że organizowany w ubiegłym roku AGRO-TECH był najlepszą tego typu imprezą w Polsce. Po raz siódmy uzyskał więc tytuł TARGOWEGO LIDERA 2013 (poprzednio zwyciężał w 2001, 2003, 2004, 2006, 2009 i 2011 roku). Puchar „Zagrody" trafia zatem do właściwych rąk. Serdecznie gratulujemy.

Redakcja

Dla mnie, jako posła pracującego w Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi Parlamentu Europejskiego, miniony rok upłynął przede wszystkim pod znakiem ostatecznych rozstrzygnięć reformy Wspólnej Polityki Rolnej.

Jarosław Kalinowski, Polskie Stronnictwo Ludowe, Europejska Partia Ludowa

Mój głos w debacie nad WPR

Wypracowane rozwiązania są rozwiązaniami kompromisowymi, dlatego nikogo nie powinno dziwić, iż z niektórych zapisów możemy się cieszyć, a z innych zadowoleni być nie możemy.

Najbardziej politycznie dyskutowana jest zawsze kwestia dopłat. **Uzgodniliśmy wreszcie, iż różnice w dopłatach między państwami członkowskimi będą stopniowo wyrównywane.** Będą one zwiększane w krajach, które otrzymują poniżej 90 proc. średniej unijnej (m.in. w Polsce). Różnica między wysokością tych dopłat a średnią UE ma być zmniejszona o jedną trzecią w okresie 2015–2020.

Uzgodniliśmy wreszcie, iż różnice w dopłatach między państwami członkowskimi będą stopniowo wyrównywane

Udało nam się przekonać pozostałe kraje członkowskie, że warto nadal stosować uproszczony system dopłat, który Polska kiedyś zainicjowała. Realizujemy go z powodzeniem i chcemy nadal go stosować. W całej perspektywie finansowej do 2020 roku, mamy zapewnioną taką możliwość.

Z sukcesem wprowadziliśmy zmiany w zapisach mówiących o płatnościach z tytułu ONW, czyli dla obszarów z utrudnionymi warunkami gospodarowania. Miały pojawić się zupełnie nowe zasady, zgodnie z którymi ponad połowa polskich rolników, którzy dziś uzyskują takie wsparcie, zostałaby tego wsparcia pozbawiona. Jednakże udało się nam uzyskać zapisy pozwalające na kontynuację obowiązujących dotychczas norm.

Innym często wspominanym w mediach zagadnieniem jest tzw. zazielenienie. Nakłada ono dodatkowe wymogi niezbędne do otrzymania 30 proc. przysługującego wsparcia. Jednak z punktu widzenia polskiego rolnika nie będzie to specjalnie dotkliwe. Dlaczego? Dywersyfikacja, czyli zmianowanie, nie będzie obowiązywać w gospodarstwach do 10 ha – a to już jest połowa polskich gospodarstw. W gospodarstwach o wielkości od 10 do 30 ha trzeba będzie prowadzić przynajmniej dwie różne uprawy, natomiast co najmniej trzy uprawy trzeba będzie stosować dopiero w gospodarstwach większych niż 30 ha – myślę, że dla polskiego rolnictwa to nie jest żaden problem

Nowym, dość trudnym, wymogiem ma być przymusowe wyłączenie części gruntów ornych na tzw. powierzchnie proekologiczne. Każde gospodarstwo w UE powyżej 15 ha (tu też wywalczyliśmy zmianę, Komisja Europejska pierwotnie sugerowała 3 ha), będzie musiało wyłączyć z uprawy 5 proc. swojej powierzchni gruntów ornych. Na szczęście wprowadziliśmy poprawkę, według której uprawa roślin wiążących azot będzie uznana za powierzchnie proekologiczne.

Młodzi rolnicy (poniżej 40 roku życia) do tej pory dostawali w ramach II filaru premię – 75 tys. zł na rozpoczęcie działalności. Wsparcie to będzie kontynuowane. Nowym rozwiązaniem będzie obowiązkowe wsparcie w I filarze, skutkujące podwyższeniem dla nich dopłat bezpośrednich o 25 proc., a państwa członkowskie określą do ilu hektarów będą przyznawać to dodatkowe wsparcie. W Polsce mamy około 100 tys. młodych rolników, średnia płatność będzie się kształtowała w okolicach 240 euro, to do swoich kilku, bądź kilkunastu, hektarów dostaną oni ok. 300 euro. Wsparcie będzie wypłacane przez pierwsze 5 lat działalności rolnej.

Jest jeszcze jedna zmiana – coś, z czego osobiście czerpię satysfakcję. Udało mi się wprowadzić poprawkę, która obliguje Polskę do wprowadzenia definicji tzw. aktywnego rolnika – czyli rolnika, który orze, sieje, pielęgnuje, ponosi koszty i produkuje. To on ma być podmiotem, który uzyskuje dopłaty bezpośrednie, a dziś w Polsce nie do końca tak to wygląda.

Pierwotnie miała one obejmować tylko gospodarstwa, które uzyskują powyżej 5000 euro, co z definicji wyłączyłoby blisko 80 proc. polskich gospodarstw. O wyłączeniu z uprawnień będzie zamiast tego decydować negatywna lista podmiotów, którą państwa członkowskie będą mogły modyfikować. Dzięki temu kwestie te zostaną należycie uporządkowane, a środki z Unii będą wspierały prawdziwych rolników, a nie tych, którzy działalności rolniczej nie prowadzą.

Nie zapominajmy, że nowe zasady nie będą wprowadzone w roku 2014, który uznany został za rok przejściowy i będą w nim obowiązywały dotychczasowe przepisy.

Jarosław Kalinowski

Farmtrac 690 DT

Specjalne wyróżnienie w konkursie Maszyna Rolnicza Roku

FARMTRAC TRACTORS EUROPE Sp. z o.o. jest polskim producentem ciągników rolniczych. Firma zlokalizowana jest w Mrągowie. Działalność produkcyjno-handlową prowadzi od 2000 roku. Oferta handlowa Spółki obejmuje 20 nowoczesnych typoodmian ciągników w przedziale mocy od 32 do 110 KM, produkowanych w wersjach z ramą ochronną lub kabiną komfortową, z napędem na 2 lub 4 koła.

Ciągnik FARMTRAC 690 DT o mocy 64,5 kW/87,8 KM został wprowadzony do oferty handlowej Farmtrac w 2008 roku i na przestrzeni 5 lat dał się poznać polskim rolnikom jako niezawodny, prosty i ekonomiczny ciągnik, spełniający oczekiwania nawet bardziej wymagającej grupy klientów. Jest to ciągnik polskiej konstrukcji, opartej na markowych, znanych podzespołach.

SILNIK – angielskiej firmy **PERKINS** model 1104D-44T o mocy 64,5 kW / 87,8 KM przy 2200 obr/min. Silnik 4-cylindrowy z turbodoładowaniem, spełniający wymagania dotyczące czystości spalin TIER III, charakteryzujący się stosunkowo niskim zużyciem paliwa oraz wysokim przewyższeniem momentu. Silniki tej firmy oprócz dobrych parametrów funkcjonalnych charakteryzują się wysoką jakością i niezawodnością.

UKŁAD NAPĘDOWY – włoskiej firmy **CARRARO**, model 506 HD z synchronizowaną skrzynią biegów i rewersem, ilość przełożeń 24x24R, pozwalający rozwijać prędkość 40 km/h. Powyższa ilość biegów i ich zestopniowanie zapewniają właściwy dobór prędkości przy różnorodnych pracach rolniczych a także optymalne wykorzystanie mocy ciągnika. Przedni napęd załączany jest za pomocą włącznika elektro-hydraulicznego. Hamulce ciągnika są sterowane hydraulicznie.

PRZEDNI MOST NAPĘDOWY – włoskiej firmy **CARRARO** 20.16 z automatyczną blokadą mechanizmu różnicowego osi przedniej i dopuszczalnym obciążeniem 2500 kg, umożliwia zabudowę ładowacza czołowego oraz przedniego TUZ i WOM.

UKŁAD HYDRAULICZNY – zasilany jest pompą zębatą tandem firmy **DANFFOS** o wydatku 55 + 30 l/min. Podnośnik hydrauliczny firmy włoskiej **MITA** z cylindrem pomocniczym zapewnia udźwig na tylnym TUZ 3100 kg a 3 sekcyjny rozdzielacz sterowany linkami z kabiny wraz z 6 szybkozłączami umożliwia różnorodne zastosowanie ciągnika i współpracę z maszynami rolniczymi. Ciągnik wyposażony jest w hydrostatyczny układ kierowniczy z jednostką sterującą firmy **DANFFOS**.

POZOSTAŁE ZESPOŁY – pochodzą z kooperacji krajowej.

Ciągnik Farmtrac kierowany jest do grupy użytkowników ceniących sobie solidną, opartą na znanych markowych rozwiązaniach, konstrukcję, przy jednoczesnym zachowaniu prostoty rozwiązań, bez rozbudowanej elektroniki. I właśnie ta prostota rozwiązań, połączona z wysoką jakością produktu, wysokim komfortem pracy, relatywnie niską ceną zakupu, jest największym atutem ciągników Farmtrac, w tym również modelu Farmtrac 690 DT.

Potwierdzeniem wysokiej jakości rozwiązań jest między innymi objęcie ciągnika przez Producenta 24-miesięczną gwarancją (dotyczy to wszystkich modeli produkcji FARMTRAC TRACTORS EUROPE). Długi okres gwarancji stanowi wyróżnik na tle konkurencji, stosującej krótsze okresy gwarancyjne.

Radosław Szatkowski, prezes ARR

Wspieramy polski eksport

Rolnicza produkcja towarowa od akcesji Polski do Unii rośnie równomiernie średnio o prawie 10 proc. rocznie. Biorąc pod uwagę skalę i intensywność produkcji, polskie rolnictwo funkcjonuje w sposób przyjazny dla środowiska, zapewniając wysoką jakość i zdrowotność swoich produktów. Zajmuje jednocześnie liczącą się pozycję wśród krajów UE, a w niektórych kierunkach produkcji również w świecie. Dostarczamy około 2/3 unijnej produkcji porzeczek i malin oraz 1/5 produkcji jabłek i borówki. Od polskich producentów pochodzi 15 proc. unijnych truskawek i 11 proc. pieczarek. Nasze rolnictwo w UE zajmuje drugą pozycję w produkcji ziemniaków, trzecią w produkcji zbóż i czwartą w produkcji mięsa wieprzowego i drobiowego.

Radosław Szatkowski, prezes Agencji Rynku Rolnego

Polski przemysł rolno-spożywczy wyjątkowo dobrze dostosował się do warunków gospodarki rynkowej i funkcjonowania na unijnym rynku. Miały miejsce znaczne inwestycje, nastąpiło unowocześnienie technologii i poprawa jej standardów. Struktura produkcji została dostosowana do potrzeb rynku krajowego (w tym zmieniającego się modelu konsumpcji) oraz potrzeb eksportowych. Nastąpiła poprawa efektywności działania przedsiębiorstw. Zdecydowana ich większość posiada certyfikaty jakości umożliwiające produkcję bezpiecznej i zdrowej żywności. W odpowiedzi na potrzeby konsumentów i dla zwiększenia konkurencyjności na rynku wdrażane są nowe systemy jakości, obejmujące różne ogniwa procesu produkcyjnego, takie jak: QMP (system jakości wołowiny), PSQ (system jakości wieprzowiny), QAFP (system gwarantowanej jakości żywności). W polskim przetwórstwie rolno-spożywczym następuje wzrost koncentracji produkcji. Struktura podmiotowa polskiego przemysłu spożywczego jest bardzo podobna do średniej unijnej.

Sektor rolno-spożywczy jest jedną z nielicznych gałęzi gospodarki narodowej, która uzyskuje dodatni bilans w wymianie handlowej. W ostatniej dekadzie wartość eksportu produktów rolno-spożywczych zwiększyła się blisko pięciokrotnie. Udział eksportu rolno-spożywczego w eksporcie ogółem w 2013 r. wzrósł do 13% wobec 8% w roku przed akcesją. W eksporcie głównymi odbiorcami polskiej żywności są przede wszystkim wysoko rozwinięte kraje UE. W ostatnich latach rozwija się także eksport do krajów WNP. W latach 2009–2012 wzrósł eksport produktów mięsnych i mleczarskich do Japonii, Korei Południowej i Chin. W 2013 r. Chiny były głównym odbiorcą mięsa wieprzowego z Polski.

W warunkach dużego nasycenia rynku żywnościowego, zwłaszcza produktami o niskim stopniu przetworzenia szczególnego znaczenia nabiera innowacyjność gospodarki i działania marketingowe. W eksporcie produktów rolno-spożywczych z Polski dominują produkty przetworzone, które stanowią ponad 80 proc. eksportu produktów rolno-spożywczych. Polska jest liczącym się eksporterem przetworów owocowych. Dynamicznie zwiększa się eksport serów dojrzewających. Duże wpływy osiągamy z eksportu wyrobów czekoladowych, cukierniczych, piekarniczych, ryb wędzonych oraz papierosów. Jednocześnie wzrasta rozpoznawalność polskich marek, co przy konkurencyjnych cenach daje nadzieję, że pozycja Polski jako eksportera żywności nadal będzie się poprawiać. Niezbędne są jednak ciągłe wysiłki na rzecz utrzymania takiej korzystnej sytuacji. Muszą one przybrać formę ciągłych działań innowacyjnych i rozszerzania asortymentu produkcji.

Radoslaw Szatkowski

Agencja Rynku Rolnego czynnie wspiera polskich producentów żywności poprzez współfinansowanie branżowych kampanii promocyjno-informacyjnych, których celem jest wzmocnienie pozycji wspólnotowych artykułów żywnościowych na rynku globalnym, a także zwiększenie popytu na określone produkty i uświadomienie konsumentom, że produkty te gwarantują wysoką jakość. Obsługujemy także dziewięć funduszy promocji produktów rolno-spożywczych, utworzonych w celu wspierania marketingu rolnego. Inicjujemy działania promocyjne, mające na celu rozwój lokalnej produkcji, ze szczególnym uwzględnieniem produktów żywnościowych regionalnych, tradycyjnych i ekologicznych oraz wytwarzanych w ramach systemów jakości żywności. Ponadto ARR realizuje branżowy program promocji branży polskich specjalności żywnościowych, którego celem jest wykreowanie nowych, silnych marek rozpoznawalnych na świecie i kojarzonych z Polską. W ramach tego programu przedsiębiorcy mogą korzystać z kompleksowej i usystematyzowanej promocji ich produktów za granicą, poprzez udział m.in. w największych imprezach targowo-wystawienniczych, szkoleniach marketingowo-rynkowych, seminariach branżowych, konferencjach międzynarodowych i misjach gospodarczych. Realizacja programu obejmuje rynki docelowe: Rosji, Niemiec, Chin, Francji, Ukrainy oraz Zjednoczonych Emiratów Arabskich.

SIPMA

MASZYNY DO NAWOŻENIA

Rozsiewacze nawozów
od 400 do 2000 l

Rozrzutniki obornika od 6 do 12 t

Wozy asenizacyjne
od 4000 do 12000 l

SIPMA S.A., ul. Budowlana 26, 20-469 Lublin, tel. +48 81 44 14 114

www.sipma.pl

Agregat uprawowy VECTOR

KÖCKERLING

Specjalnie skonstruowany do uprawy i pod siew w mulcz, całkowicie zastępujący pług. Wystarczy tylko jeden przejazd i pole jest przygotowane do siewu. W opcji możliwe jest zamontowanie siewnika pneumatycznego na ramie agregatu VECTOR do równoczesnej uprawy i siewu.

Opatentowana regulacja głębokości pracy EasyShift, umożliwia hydraulicznie z kabiny ciągnika wygodną zmianę głębokości pracy od 0 do 35 cm. Optymalne rozgarnięcie i wymieszanie słomy przy pomocy łap TOPMIX. Płaska pracy (0–35 cm), dzięki rezygnacji z lemieszy skrzydłowych lub zastosowaniu wąskiego lemiesza 40 x 20 mm.

Zastosowanie podwójnego wału STS (soil to soil) i brony wyrównującej. Optymalne wtórne zagęszczenie gleby umożliwiające skiełkowanie nasion chwastów i ziarna pozostawionego po kombajnie. Bardzo dobre wyrównanie pola przy jednym tylko przejeździe. Rozciągany zaczep, umożliwia pełny skręt z ciągnikami wyposażonymi w koła bliźniacze.

Szerokość transportowa: 3 m.

Szerokości robocze: 4,60 m rozszerzalny na 6,20 m i odwrotnie, 5,70 m rozszerzalny na 8,00 m i odwrotnie.

Dodatkowe informacje:
Henryk Kozub, tel. 691 983 037

Znadziesz nas na targach AGROTECH w Kielcach Hala D stoisko 4 (Agro-Silesia)

Radosław Borkowski, wiceprezes firmy Krukowiak, odebrał medal z rąk ministra rolnictwa, Stanisława Kalemby

Zapraszamy na targi AGROTECH w Kielcach pawilon A, stoisko 7

Medalowy Goliat

Na tegorocznych targach Polagra-Premiery złoty medal zdobył opryskiwacz Goliat Plus 6000/28/ALU z komputerem Delta 80. Wyprodukowała go Kujawska Fabryka Maszyn Rolniczych KRUKOWIAK z Brześcia Kujawskiego. Goliat to doskonały sprzęt dla profesjonalnego rolnictwa. Zbiornik ma pojemność 6000 litrów, rozkładana belka zapewnia szerokość zabiegu – 28 m. Zastosowany w opryskiwaczu nowy komputer sterujący Delta 80 w pełni automatyzuje pracę opryskiwacza, a sygnał GPS umożliwia niezwykle precyzyjne wykonanie zabiegu. Wszystko to oparte o znane i cenione rozwiązania, gwarantujące wysoką jakość i funkcjonalność maszyny.

Goliat Plus 6000/28/ALU

Złoty medal dla pielnika

Pielnik wielofunkcyjny powstał w współpracy ITP (dawny IBMER) i firmy Lukomet. Służy do zwalczania chwastów w uprawach rolnych i warzywniczych. Chwasty mogą być niszczone w sposób mechaniczny lub termiczny. Nie trzeba więc stosować środków ochrony roślin. Urządzenie nadaje się szczególnie do upraw ekologicznych, gdzie nie jest wskazane używanie środków ochrony roślin. Wszystkie zespoły robocze pielnika są montowane na jednej, uniwersalnej ramie. Może być on wykorzystywany w uprawach płaskich oraz na redlinach. Pielnik w wersji do termicznego niszczenia chwastów może być wyposażony w wypalarki do:

- niszczenia chwastów w redlinach przed wschodem rośliy uprawnej. Wypalanie przedwschodnie zmniejsza 8–10-krotnie liczbę chwastów kiełkujących w rzędach roślin uprawnych
- niszczenia chwastów w bruzdach roślin rosnących na redlinach. Chwasty pojawiające się na bokach redlin są, po przestawieniu wypalarek w bruzdy, wypalane podobnie jak na pasie siewnym
- niszczenia chwastów w uprawach zagonowych. Zespołem roboczym jest wypalarka o szerokości od 90 do 130 cm. Wypalarki zasilane są propanem z butli.

Jako narzędzie do mechanicznego niszczenia chwastów w uprawach redlinowych, zespołami roboczymi są elastyczne gwiazdy pielące, elastyczne szczotki garnkowe oraz elastyczne skrobaki.

W wersji tradycyjnej – na ramie, w zależności od potrzeb, montowane są zespoły gęsiostopek, noży kątowych, wałków prętowych, zgrzebeł.

Szerokość robocza – 3 m, wydajność 0,5–1,5 ha/godz., zużycie gazu 13–44 kg/ha, masa około 280 kg.

Więcej informacji:
Łukomet, 05-480 Karczew, Całowanie 91a,
tel./fax 22 780 76 87, www.lukomet.pl

XX edycja konkursu organizowanego przez Instytut Technologiczno-Przyrodniczy (Oddział w Warszawie) przy współpracy Redakcji "AGRO", Targów Kielce, Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego, Przemysłowego Instytutu Maszyn Rolniczych

TYTUŁ
Maszyny Rolniczej Roku 2014

w kategorii - maszyna produkcji krajowej
otrzymał

Zestaw urządzeń do przechowywania i transportu zbóż z możliwością kontroli jakości w czasie magazynowania

produkowany przez
BIN Sp. z o.o. z Aleksandrowa Kujawskiego

w kategorii - maszyna z importu
otrzymał

MASTER wieloczynnościowy agregat uprawowo-siewny w technologii Strip Till

produkowany przez
Köckerling GmbH&CO.KG
zgłoszony przez
Marketing i Sprzedaż w Polsce mgr inż. Henryk Kozub

Specjalne Wyróżnienie w konkursie
Maszyna Rolnicza Roku 2014

otrzymał

ciągnik rolniczy FARMTRAC 690 DT

produkowany przez
FARMTRAC TRACTORS EUROPE Sp. z o.o. z Mrągowa

Uroczyste nadanie tytułów i wręczenie statuetek odbędzie się w pierwszym dniu wystawy AGROTECH'14 w Kielcach 7 marca 2014 roku podczas ceremonii otwarcia targów.

Rozmowa z dyr. Andrzejem P. Kublikiem z firmy Farmtrac Tractors Europe Sp. z o.o.

Bezawaryjne ciągniki

– Współczesny polski rolnik nie wyobraża sobie prowadzenia gospodarstwa bez ciągnika. Czy orientuje się pan, ile ciągników sprzedano w Polsce w ubiegłym roku?

– Około 15 tys., czyli o 22 proc. mniej, niż rok wcześniej. Ale taki spadek sprzedaży jest w tym przypadku czymś normalnym. Bo popyt na ciągniki zmniejsza się we wszystkich krajach, w których rozpoczął się drugi etap mechanizacji rolnictwa. Tylko w pierwszym etapie tej mechanizacji sprzedaż wzrasta.

– Czy wie pan, ile ciągników mają obecnie polscy rolnicy?

– Oczywiście, w firmie takiej jak nasza znajomość takich liczb jest niezbędna. W polskich gospodarstwach rolnych znajduje się obecnie około 1 400 tys. ciągników.

– Czyli już o ponad 200 tys. mniej niż jeszcze kilka lat temu. Zakładając, że przeciętnie taki ciągnik pracuje 20 lat...

– Pracuje przeważnie dłużej, ponad 30 lat, z czego wynikałoby, że na samo odtworzenie obecnego ich stanu roczna sprzedaż ciągników w Polsce powinna wynosić ponad 40 tys. Ale tyle tych maszyn w ciągu roku nie uda się już sprzedać nigdy. I podobnie jest gdzie indziej. Obecnie prawie we wszystkich krajach Unii Europejskiej liczba pracujących w rolnictwie ciągników maleje. I równocześnie spada ich coroczna sprzedaż. Wynika to z prostego faktu zmniejszania się liczby gospodarstw rolnych, a także ze wzrostu mocy ciągników. Biorąc to wszystko pod uwagę, a także sytuację dochodową polskich rolników, rynek ciągników w kraju można szacować na 20–25 tys. sztuk rocznie.

– Jakie miejsce zajmuje firma Farmtrac na polskim rynku?

– W ubiegłym roku sprzedaliśmy w sumie prawie 700 ciągników, z czego 472 w Polsce, a resztę w innych krajach Unii Europejskiej oraz w krajach Afryki Północnej. Więcej ciągników niż my sprzedały w Polsce takie firmy jak New Holland – około 2 600, John Deere – około 2 500, Zetor – około 2 100, Care 1 H – około 1 150 oraz firma Deutz Fahr – ponad 900 sztuk. Wychodzi na to, że zajęliśmy szóste miejsce.

– Czym wyróżniają się państwa ciągniki na naszym rynku?

– Tym, że odpowiadają na bardzo różne potrzeby polskich gospodarstw rolnych, że zużywają relatywnie bardzo mało paliwa, czyli niskie są koszty ich eksploatacji, że mają zapewniony serwis, z którego zresztą nieczęsto muszą korzystać, bo główną cechą naszych ciągników jest... bezawaryjność. Taką mamy opinię wśród tych, którzy nabyli nasz wyrób.

– Wysoka jakość ciągników Farmtrac wynika z...

– Wynika z tego, że nasze wyroby montowane są z części znanych z wysokiej jakości podzespołów pochodzących od naszych poddostawców, czego przykładem mogą być stosowane w naszych ciągnikach silniki Perkins czy układy napędowe Carraro i ZF. Działamy na polskim rynku prawie 14 lat i wysoka jakość naszej produkcji zauważona została nie tylko przez rolników, ale i przez wysokiej klasy ekspertów. W 2011 roku nasz 75-konny ciągnik 675 DT uzyskał tytuł „Maszyna Roku”. I akurat ten najlepiej się sprzedaje.

– Ze względu na to wyróżnienie?

– Nie tylko. Na ciągnik o takiej właśnie mocy zapotrzebowanie w polskim rolnictwie jest największe dlatego, że jest on najbardziej uniwersalny.

– Ale państwa oferta jest, oczywiście, znacznie szersza...

– W sumie oferujemy rolnikom 20 typów i odmian ciągników, o mocy od 33 do 110 koni mechanicznych. Na każdy z nich dajemy 2-letnią gwarancję. Najtańszy z nich kosztuje 40 tys. zł netto. Netto, to znaczy bez podatku VAT. Największy popyt na nasze produkty utrzymuje się w woj. mazowieckim. Ze względu na dużą w tym regionie liczbę gospodarstw rolnych, ale i ze względu na niewielką odległość od producenta.

– Ciągniki firmy Farmtrac produkowane są w Mrągowie, na terenie byłego Państwowego Ośrodka Maszynowego. Dlaczego akurat tu, a nie na terenie jakiejś byłej filii „Ursusa", np. w Nisku?

– Ano, tak się akurat złożyło, że były POM w Mrągowie był do kupienia za 1,4 mln zł i firma POLMOT ten POM kupiła. A potem zrodził się pomysł, by montować tu ciągniki Escort i Farmtrac. Kierowaliśmy się też względami eksportowymi, a z Mrągowa znacznie bliżej jest do portu, niż ze wspomnianego przez panów Niska. W Mrągowie była też wykwalifikowana kadra, która gwarantowała pomyślność tego przedsięwzięcia. Myślę tu zwłaszcza o 15-osobowym dziale badań i rozwoju, który pracuje nad ulepszaniem naszej oferty.

– Czy może nam pan wyjaśnić, na czym polega ulepszanie państwa oferty handlowej, skoro wszystkie części potrzebne do zmontowania państwa ciągników można kupić w sklepie?

– Otóż nie da się złożyć ciągnika z części, które są do nabycia w sklepie. Potrzebna jest również własna myśl konstruktorska producenta, która służy lepszemu wykorzystaniu walorów poszczególnych detali, inaczej mówiąc: potrzebna jest własna koncepcja producenta ciągnika, nie może on być tylko monterem kupionych w sklepie detali.

– Jak pan widzi przyszłość swojej firmy?

– Myślę, że sprzedaż naszych ciągników, tak w kraju jak i zagranicą, będzie stopniowo rosła. Mówiąc o zagranicy mam na myśli Niemcy, Francję, kraje Beneluksu, a także kraje Afryki Północnej.

– Nie przewiduje pan ekspansji firmy Farmtrac na rynki wschodnie? Np. do Rosji?

– Raczej nie. Po pierwsze, nasze ciągniki są dla rosyjskich rolników za drogie. Po drugie, przygotowanie w tak rozległym kraju jak Rosja serwisu byłoby niezmiernie trudne. Co zaś do krajów, o których wspomniałem wcześniej, to tu o możliwości zwiększenia sprzedaży myślę z optymizmem. Bo w porównaniu z innymi producentami jesteśmy cenowo konkurencyjni, a za taką samą cenę oferujemy więcej. I wyniki tego roku potwierdzają to, co mówię. W styczniu nasza sprzedaż była już większa niż w tym samym miesiącu przed rokiem.

– Dziękujemy za rozmowę. I życzymy dalszych sukcesów.

Rozmawiali:
Zdzisław Przybyłowski i Edmund Szot

XXXVII MIĘDZYNARODOWE
TARGI ROLNO-PRZEMYSŁOWE

AGRO-TECH®
MINIKOWO

NAJWIĘKSZA W POLSCE PÓŁNOCNEJ
WYSTAWA TECHNIKI ROLNICZEJ
I ŚRODKÓW DO PRODUKCJI ROLNEJ

www.agro-tech-minikowo.pl

XV Regionalna Kujawsko-Pomorska
Wystawa Zwierząt Hodowlanych

Minikowo 5-6 lipca 2014

Kujawsko-Pomorski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Minikowie
tel. 52 386 72 23 52 386 72 25 fax 52 386 72 27
e-mail: targi@kpodr.pl www.agro-tech-minikowo.pl

Rozmowa z Sylwestrem Lipskim, dyrektorem zarządzającym PRP Polska Sp. z o.o.

Przywracamy glebie

– Firma PRP przebojem zdobywa polski rynek środków do produkcji rolnej, bo, jak mówią rolnicy, wasze produkty przywracają glebie życie.

– Tak by to można określić. Otóż produkujemy biostymulatory dla gleby i roślin, które stanowią 73 proc. naszych przychodów, ponadto wytwarzamy dodatki mineralne do pasz dla zwierząt oraz preparaty polepszajace komfort życia zwierzat i stan sanitarny budynkow inwentarskich. 80 proc. naszych biostymulatorów jest stosowane w uprawach polowych, reszta w produkcji ogrodniczej.

– Kiedy powstała technologia poprawiania i wykorzystywania naturalnej żyzności gleby?

– Nie jest to rzecz aż tak nowa. Pierwsze prace w tym kierunku prowadził kanadyjski agronom, Roland Pigeon, który w latach trzydziestych ubiegłego wieku badał interakcje między związkami mineralnymi, a efektywnością produkcji zwierzęcej. Przedsiębiorstwo, które miało na celu sprzedaż produktów powstałych na bazie prac R. Pigeona do gospodarstw rolnych, powstało dopiero w 1971 roku. W 1980 roku oddano do użytku zakład produkcyjny w Brehan (Bretania) i uruchomiono produkcję preparatu doglebowego. Po 2003 roku PRP Technologies prowadziła już działalność w krajach Beneluksu, w Polsce, Słowenii, Chorwacji, w Niemczech, w Czechach i na Słowacji. Do Polski produkty PRP dotarły 13 lat temu, a od 2003 r. są komercjalizowane przez PRP Polska Sp. z o.o.

– Gdzie firma wytwarza swoje produkty?

– W Brehan, gdzie istnieją już 2 zakłady, a od tego roku także w Paragwaju, z przeznaczeniem na rynek amerykański.

– Jak duża jest sprzedaż tych produktów w Polsce?

– Cały Holding sprzedał je w ubiegłym roku za 26 milionów euro, w tym w Polsce za 25 mln zł. Tylko we Francji była ta sprzedaż wyższa niż u nas.

– I nadal rośnie?

– Tak, sprzedaż produktów stałych zwiększa się średnio o 7,7 proc corocznie. Szybciej, bo o 15,3 proc. na rok wzrasta sprzedaż produktów płynnych.. Zmienia się technologia nawożenia i żywienia roślin – obecnie coraz bardziej popularne staje się dolistne dokarmianie roślin i stosowanie biostymulatorów.

– Jakie są rozmiary produkcji?

– Produktów stałych wytwarzamy 120 tys. ton rocznie, produktów płynnych ponad pół miliona litrów. W jednym z dwóch zakładów pracują 22 osoby, w drugim tylko 2, bo cały proces jest w pełni zautomatyzowany.

– Z jakich surowców korzystacie?

– To są głównie kopaliny, które poddaje się obróbce fizycznej i wzbogaca się o dodatki mineralne. Do tego dochodzi jeszcze część organiczna, którą stanowi sulfonian ligniny, który jest pochodną z przeróbki drewna. Surowce te miesza się z dodatkiem wody. Potem następuje granulowanie i suszenie z wykorzystaniem własnej, opatentowanej technologi. Energochłonność tych procesów jest niska, zaliczono je też do technologii niskoemisyjnych i mało niszczących środowisko naturalne.

– Proponowane przez PRP technologie produkcji rolniczej są na tyle jeszcze mało znane, że ten temat interesuje zapewne naukowców?

– Tak, od 2005 r. w Polsce współpracujemy z Instytutem Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa w Puławach, z uczelniami rolniczymi w Poznaniu, Wrocławiu, Szczecinie i Olsztynie. Pomagają nam dostosowywać te produkty do warunków polskich, badany jest wpływ PRP SOL i PRP EBV na wzrost i plonowanie roślin, a także na parametry gleby. Wyniki tych badań bardziej przekonują rolników o efektywności stosowania naszych produktów.

– No właśnie, jaka jest efektywność?

życie

– Doglebowy preparat PRP SOL, podnosząc aktywność biologiczną gleby, poprawia mechanizmy współpracy rośliny z glebą. Bo roślina powinna z glebą współpracować. Przypomnę w tym miejscu co to są biostymulatory. Otóż są to „produkty zawierające substancje lub mikroorganizmy, które zastosowane do rośliny lub do gleby stymulują naturalne procesy prowadzące do zwiększania pobierania i wykorzystania składników pokarmowych oraz ich efektywności, tolerancji na stresy abiotyczne, jakości plonu, niezależnie od ich wartości pokarmowej". Drugi taki preparat mineralny PRP EBV, który jest stosowany dolistnie, dostarcza roślinie składniki mineralne, które biorą udział w procesach fotosyntezy i oddychania. Roślina w swoim rozwoju miewa okresy krytyczne, np. w czasie strzelania w źdźbło lub w okresie kłoszenia kiedy znacznie wzrasta jej zapotrzebowanie na energię. Stymulacja, w tym okresie, procesów produkcji energii poprzez dostarczanie składników mineralnych będących katalizatorami przemian biochemicznych, stymuluje także wzrost roślin i ich plonowanie.

– Kiedy pojawia się na rynku taki nowy produkt dla rolnictwa, to istnieje groźba, że zaraz pojawią się też naśladowcy – producenci podobnych środków, tyle że nie poprawiających w produkcji rolniczej niczego...

– Produkty PRP Technologies, ich skład i technologia produkcji są chronione patentami międzynarodowymi. Poza tym PRP jest nieustannie o krok do przodu w stosunku do producentów podobnych produktów, nieustannie inwestując w nowe formulacje, nowe rozwiązania dla rolnictwa. Od kilku lat PRP realizuje we Francji duży projekt naukowo-wdrożeniowy ULVANS, w ramach którego współpracując z wieloma podmiotami gospodarczymi i jednostkami naukowymi tworzone są nowe produkty do zastosowania w rolnictwie.

– Z tego, co pan mówi, wynika, że stosowanie biostymulatorów mieści się w formule zrównoważenia rolnictwa i produkcji zgodnej z procesami naturalnymi...

– Tak, oczywiście. We Francji PRP współpracuje z Instytutem Rolnictwa Zrównoważonego (IAD). I tam do promocji takiego rolnictwa przywiązuje się bardzo dużą wagę. Stopień zrównoważenia produkcji rolnej jest tam określony dla kraju, dla regionu, dla departamentu, dla gminy i dla każdego gospodarstwa. Rolnik, u którego w gospodarstwie produkcja jest zrównoważona, może nawet liczyć na większe dopłaty. W Polsce PRP jest członkiem założycielem Polskiej Izby Technologii i Wyrobu Naturalnego (PITiWN), która skupia przedsiębiorców i przedsiębiorstwa zorientowane na ideę produkcji rolnej w oparciu o efektywne rozwiązania, lecz tworzące żywność o wysokiej jakości, bez negatywnego wpływu na środowisko. Naturalne technologie są w naszym mniemaniu kompromisem pomiędzy technologiami ekologicznymi i przemysłowymi, godzą interes rolnika, konsumenta i mieszkańca regionu, gdzie jest prowadzona produkcja rolnicza. Na marginesie, chciałbym dodać, że zostałem wybrany Prezesem PITiWN.

– Czy w Polsce państwa działalność też została odpowiednio zauważona? Przez słowo „odpowiednio" rozumiem proporcjonalnie do waszego wkładu w ochronę środowiska naturalnego.

– Tak. Zdobyliśmy już wiele nagród, takich jak „Odkrycie Roku", Złoty Medal AGROTECH, „Laur konsumenta", „Złota siódemka". Bardziej cieszy nas jednak to, że rolnicy nie traktują już gleby przedmiotowo, a podmiotowo. Jako żywy warsztat swojej pracy. Co roku zwiększa się również areał gruntów, do których trafiają nasze produkty. Obecnie w Polsce jest to około 100 tys. ha, które korzystają z naszych preparatów doglebowych i około 400 tys. ha, gdzie stosuje się je dolistnie. W układzie regionalnym nasze wyroby są najbardziej znane w Wielkopolsce, na Pomorzu, Warmii i Mazurach oraz na Śląsku.

– Podsumujmy: jakie korzyści ma rolnik ze stosowania waszych produktów?

– Takie, że może ich wysiewać mniej niż nawozów mineralnych, że ceny naszych produktów nie fluktuują tak jak ceny nawozów, poza tym przy stosowaniu naszych środków zmniejsza się zużycie paliwa. Bo gleba staje się łatwiejsza w uprawie. Przede wszystkim jednak korzyść polega na tym, że nasze produkty umożliwiają wykorzystanie zasobów naturalnych gleby, czyli jej naturalnej żyzności. A nie wszyscy rolnicy wiedzą, że te zasoby są bardzo duże.

– Dziękujemy za rozmowę

Rozmawiali:
Zdzisław Przybyłowski
i Edmund Szot

Odmiany zbóż na wiosnę

Bogata oferta odmian

Na terenie całego kraju, w dobrych firmach nasiennych oraz bezpośrednio w oddziałach Hodowli Roślin Strzelce dostępne jest prawie 40 odmian najważniejszych gatunków roślin rolniczych wyhodowanych w tej firmie.

Bardzo ciekawie prezentuje się oferta odmian jęczmienia jarego. Dostępnych będzie 5 odmian paszowych (SUWEREN, SKALD, PROMYK, SKARB, STRATUS) oraz 1 odmiana browarna (KORMORAN). Szczególną uwagę warto zwrócić na odmianę SUWEREN, która wyróżnia się bardzo wysokim i stabilnym plonowaniem we wszystkich rejonach kraju. Dzięki wysokiemu plonowaniu SUWEREN został wybrany przez COBORU na odmianę wzorcową już w pierwszym roku po rejestracji. SUWEREN od początku wzbudził zainteresowanie rolników, ponieważ poza wysokim potencjałem plonotwórczym posiada jeszcze inne ciekawe cechy. Jest on jedną z najwcześniejszych odmianą jęczmienia jarego wśród wszystkich zarejestrowanych w Polsce. Praktycy zauważyli również, że SUWEREN bardzo dobrze się krzewi nawet w niezbyt korzystnych warunkach panujących po siewie (deficyt wody). Dzięki zdolności do intensywnego krzewienia odmiana ta dobrze toleruje obniżoną normę wysiewu. Podwyższona tolerancja na suszę i dobra zdolność krzewienia powodują, że SUWEREN z powodzeniem uprawiany jest także na glebach lżejszych, mozaikowych. Dzięki wysokiemu i stabilnemu plonowaniu stał się najczęściej zalecaną do uprawy odmianą jęczmienia jarego w Polsce (wg LZO COBORU 2013).

Wśród odmian owsa niesłabnącą popularnością cieszy się odmiana BINGO, przede wszystkim dlatego, że jej potencjał plonowania zdecydowanie przewyższa obecne na polskim rynku odmiany. BINGO był najwyżej plonującą w Polsce odmianą w latach 2009, 2010, 2011 i 2013! BINGO pod wieloma względami jest odmianą wyjątkową, ponieważ poza najwyższym potencjałem plonowania wyróżnia się też najwyższą masą 1000 ziaren oraz najniższym udziałem łuski w ziarnie. BINGO jest odmianą wdzięczną w uprawie. Wczesny termin wiechowania i dojrzewania powoduje, że doskonale nadaje się do mieszanek zbożowych. Odporność na poszczególne choroby oceniana jest na poziomie 7,5–8,0, co gwarantuje bardzo wysoką zdrowotność łanu przez cały okres wegetacji. Dzięki swoim niezaprzeczalnym zaletom BINGO jest najczęściej zalecaną przez COBORU odmianą owsa do uprawy w Polsce. Poza odmianą BINGO, w ofercie Hodowli Roślin Strzelce znajdują się: HAKER (Nr 1 plonowania w 2012 r.), KREZUS, KONESER, SŁAWKO, SZAKAL a także odmiany nieoplewione (MACZO, POLAR).

HR Strzelce ma w swojej ofercie siedem odmian pszenicy jarej. Większość zaliczana jest do klasy A, czyli odmian o wysokich parametrach jakościowych. W tej grupie znajdują się nowsze odmiany, takie jak RADOCHA, WERBENA i ROSPUDA czy doskonale sprawdzone i wielokrotnie nagradzane KOKSA i NAWRA. Wszystkie te odmiany przy zachowaniu właściwego poziomu nawożenia azotowego gwarantują uzyskanie bardzo dobrych parametrów jakościowych. Warto zwrócić uwagę na odmiany charakteryzujące się wcześniejszym terminem kłoszenia i dojrzewania (szczególnie NAWRA, WERBENA). W przypadku pszenicy jarej jedynie odmiany wczesne są przydatne do wysiewu w mieszankach zbożowych z jęczmieniem i owsem, ponieważ gwarantują równomierne dojrzewanie całego łanu. Ponadto, zarówno WERBENA jak i NAWRA są odmianami dość niskimi, o bardzo dobrej odporności na wyleganie. Ciekawą odmianą jest ZADRA (klasa B), którą ościsty kłos predysponuje do siewu na terenach podleśnych, gdzie uprawy narażone są na niszczenie przez zwierzynę. Osoby zainteresowane uprawą odmian paszowych pszenicy

Poza gatunkami zbożowymi i strączkowymi HR Strzelce ma w swojej palecie odmianowej również populacyjne odmiany rzepaku jarego

jarej może zainteresować nowa odmiana RADOCHA, charakteryzująca się wysoką zawartością białka w ziarnie.

Wśród odmian pszenżyta jarego ciekawą propozycją jest odmiana MILEWO – niekwestionowany lider plonowania w Polsce. Pszenżyto jare, jako gatunek, przeznaczone jest do uprawy także na glebach lekkich. Charakteryzuje się podwyższoną tolerancją na niskie pH. W ofercie znajdują się także ANDRUS, MILKARO i MATEJKO.

W ofercie roślin strączkowych HR Strzelce posiada niskotaninowe odmiany bobiku: AMULET, ALBUS, KASZTELAN oraz odmianę samokończącą GRANIT. Biało kwitnące odmiany niskotaninowe charakteryzują się bardzo niską zawartością tanin skondensowanych oraz wysoką zawartością białka w nasionach, dzięki czemu uzyskuje się z nich dobrze przyswajalną i bardzo wartościową paszę. Nadają się zarówno do produkcji przemysłowych pasz treściwych jak i produkcji pasz we własnym gospodarstwie.

Poza gatunkami zbożowymi i strączkowymi, HR Strzelce ma w swojej palecie odmianowej również populacyjne odmiany rzepaku jarego. Niewątpliwie najbardziej popularną i najciekawszą jest odmiana MARKUS, który pod względem plonowania jest czołową odmianą w Polsce. Plony produkcyjne MARKUSA w 2012 roku osiągały poziom 3,8 t/ha, co jest wynikiem doskonałym dla rzepaku jarego. W ofercie znajdują się również odmiany FELIKS i BIOS.

mgr inż. **Marek Luty**
www.hr-strzelce.pl

Dopłaty do materiału siewnego

Jednym z podstawowych czynników gwarantujących zwiększenie plonów oraz ich jakości jest wykorzystanie do siewu/sadzenia elitarnego bądź kwalifikowanego materiału siewnego. Od 2007 r. Agencja Rynku Rolnego prowadzi działania rekompensujące rolnikom część kosztów zakupu materiału siewnego kategorii elitarny lub kwalifikowany, mające na celu zwiększenie ilości stosowanego materiału siewnego w polskich gospodarstwach. **Stosowanie materiału siewnego do siewu lub sadzenia ma korzystny wpływ na jakość plonów oraz optymalizację przeprowadzanych zabiegów agrotechnicznych i ochrony roślin, co przekłada się na wynik ekonomiczny gospodarstwa Na podstawie doświadczeń zebranych w czasie realizacji mechanizmu można stwierdzić, że dopłaty cieszą się dużym zainteresowaniem rolników i od 2007 r. stanowią ważny element wsparcia dla polskiego rolnictwa.**

W latach 2007–2013 w ramach mechanizmu „Dopłaty do materiału siewnego" Agencja Rynku Rolnego wypłaciła około 499,4 mln zł, z czego w województwie wielkopolskim 101,7 mln zł, dolnośląskim – 65,8 mln zł, kujawsko-pomorskim – 64,6 mln zł, opolskim – 36 mln zł, pomorskim – 35,4 mln zł i zachodniopomorskim – 35,3 mln zł.

W okresie od 15 stycznia do 25 czerwca 2014 r. można ubiegać się w Agencji Rynku Rolnego o dopłaty z tytułu zużytego do siewu lub sadzenia materiału siewnego kategorii elitarny lub kwalifikowany, mające charakter pomocy de minimis w rolnictwie, dotyczące materiału siewnego – zbóż ozimych i jarych, roślin strączkowych i ziemniaka – zakupionego i zużytego do siewu lub sadzenia w terminie od 15 lipca 2013 r. do 15 czerwca 2014 r.

Dopłaty skierowane są do producentów rolnych uprawiających zboża, rośliny strączkowe oraz ziemniaki. Wysokość stawki dopłaty do 1 ha gruntów ornych obsianych lub obsadzonych materiałem siewnym kategorii elitarny lub kwalifikowany, wynosi odpowiednio:

- 100 zł – w przypadku zbóż, mieszanek zbożowych i pastewnych
- 160 zł – w przypadku roślin strączkowych
- 500 zł – w przypadku ziemniaków.

24 grudnia 2013 r. zostało opublikowane rozporządzenie Komisji (UE) nr 1408/2013 z dnia 18 grudnia 2013 r. w sprawie stosowania art. 107 i 108 Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej do pomocy de minimis w sektorze rolnym (Dz. Urz. UE L 352 z dnia 24.12.2013, str. 9). Zgodnie z rozporządzeniem, łączna kwota pomocy de minimis w rolnictwie przyznana producentowi rolnemu w okresie 3 lat podatkowych **nie może przekroczyć 15 000 euro**.

Szczegółowe informacje dotyczące uzyskania dopłaty znajdują się w *„Warunkach uzyskania dopłaty z tytułu zużytego do siewu lub sadzenia materiału siewnego kategorii elitarny lub kwalifikowany w ramach pomocy de minimis w rolnictwie"* na stronie internetowej www.arr.gov.pl.

ARR uprzejmie informuje, że nie ponosi odpowiedzialności za prawidłowość formularzy wniosków znalezionych przy użyciu wyszukiwarek internetowych oraz pobieranych z innych portali internetowych niż strona internetowa Agencji (arr.gov.pl).

Wnioskodawca, aby otrzymać dopłatę do materiału siewnego zobowiązany jest do złożenia wniosku na właściwym formularzu obowiązującym w 2014 r. Korzystanie z nieaktualnych wzorów wniosków powoduje wydłużenie postępowania administracyjnego w sprawie przyznania dopłaty.

Szczegółowe informacje o dopłatach można uzyskać w telefonicznym punkcie informacyjnym (22) 661-72-72, w oddziałach terenowych ARR oraz na stronie internetowej www.arr.gov.pl.

Rozmowa z Pawłem Kochańskim, prezesem Agencji Nasiennej

Nasiona – ważna rzecz

– Od 2004 roku obowiązuje w Polsce ustawa o ochronie prawnej odmian roślin. Nakłada ona na rolników obowiązek wnoszenia opłat za korzystanie z materiału siewnego pochodzącego z własnych zbiorów. Część rolników uważa, że w tym wypadku przepisy są złe i naruszają ich prawo do swobodnego dysponowania produktem, który sami wytworzyli we własnym gospodarstwie.

– Regulacje te wprowadzono w Polsce, gdyż wymagały tego rozporządzenia unijne. Podobne zasady obowiązują również w pozostałych krajach UE. Celem ustawy nie było utrudnienie rolnikom prowadzenia gospodarstwa rolnego i chęć „wyciągnięcia" od nich pieniędzy, lecz potrzeba ochrony praw i interesów firm hodowlanych. Rolnik może swobodnie dysponować zebranymi przez siebie zbiorami w zakresie prowadzonej działalności rolniczej, w tym wprowadzać je do obrotu jako produkt spożywczy i paszowy. Ochrona prawna odmian ogranicza tę swobodę jedynie w zakresie dalszego rozmnażania i wprowadzania do obrotu jako materiał siewny. Na takie działanie trzeba mieć pisemną zgodę hodowcy, który posiada wyłączne prawo do danej odmiany, a w przypadku gatunków dozwolonych, np. zboża, rzepak, ziemniaki, groch można skorzystać z odstępstwa rolnego, czyli licencji ustawowej na samodzielne rozmnażanie bez zgody hodowcy, ale za obowiązkową opłatą. Badania nad nowymi odmianami są bardzo kosztowne, firmy nasienne muszą stosować najnowocześniejszą technologię, zatrudniać wysokiej klasy specjalistów. To wszystko kosztuje. Opłaty licencyjne z jednej strony zwracają koszty przez hodowcę już poniesione, a z drugiej pozwalają na inwestowanie w hodowlę nowych odmian. Kiedyś polskie firmy konkurowały ze sobą tylko na rynku lokalnym, takim samym dla wszystkich – dziś muszą konkurować z całym światem, a co najmniej z całą Europą. Żeby nie dać wyeliminować się z rynku, muszą mieć takie same warunki jak ich konkurenci z Czech, Niemiec... Dziś ustawa może być postrzegana przez niektórych jako kontrowersyjna, ale jeśli jutro chcemy mieć szansę korzystania z polskich odmian, wyprodukowanych w naszym kraju, to już dziś musimy myśleć o kondycji finansowej naszych firm nasiennych. Kraj pochodzenia odmian ma bowiem ogromne znaczenia. Odmiany stworzone w Polsce są przecież najlepiej przystosowane do naszego klimatu.

– Nikt nie kwestionuje wyższej ceny kwalifikowanego materiału siewnego. Ale dlaczego w kolejnym roku, wysiewając zboże z własnego pola, też trzeba płacić opłatę licencyjną?

– Po pierwsze nie całą a tylko 50 proc. tej opłaty. Po drugie dotyczy to tylko części rolników. W przypadku ziemniaków opłaty muszą ponosić rolnicy mający powyżej 10 ha gruntów rolnych , w przypadku zbóż powyżej 25 ha.

To co najważniesze – skoro rolnik wysiewa w kolejnym roku ziarno z poprzedniego zbioru, to uznaje, że to mu się opłaci. Mówiąc wprost – że na tym zarobi – a w tym przypadku zarobi dzięki myśli naukowej i pracy twórczej hodowcy, które dwa – trzy sezony wcześniej sprzedała rolnikowi firma nasienna jako wysokiej jakości ziarno siewne. Podkreślam, dotyczy to produkcji towarowej, przynoszącej zysk, i stanowiącej podstawę dochodów gospodarstwa. Nie dotyczy to drobnych rolników, produkujących na potrzeby konsumpcyjne gospodarstwa domowego.

– Czy z każdym rokiem wysiawania własnego ziarna będziemy płacić mniejsze opłaty?

– Nie, z każdym rokiem opłata jest taka sama i wynosi 50 proc. podstawowej opłaty dopóty, dopóki rolnik uznaje przydatność siewną odmiany i kontynuuje jej rozmnażanie.

– Spotkałem się z opiną, że ustawa o Odstępstwie rolnym jest tak skonstruowana, że np. kupując płytę CD z muzyką, przy każdym odtworzeniem utworu w domu musiałbym zapłacić autorowi tantiemy.

– Za odtworzenie w domu nie – gdyż nic na tym nie zarabiamy. Natomiast za odtwo-

rzenie utworu w stacji radiowej lub wykonanie kopii płyty w celach zarobkowych musimy już zapłacić tantiemy. I tak samo jest z ustawą o odstępstwie rolnym. Produkujemy na niewielką skalę, tylko na własne potrzeby gospodarstwa domowego – nie ma obowiązku wnoszenia opłat, produkujemy na skalę towarową, czyli zarobkową, opłatę wnosimy.

– Czy Agencja nasienna ma kłopot z ezgekwowaniem opłat?

– Niestety tak. Tylko około 17 proc. rolników używa kwalifikowanego materiału siewnego zbóż, a za siew takiego materiału nie płaci się opłat. To i tak ogromny postęp. Dziewięć lat temu wskaźnik ten wynosił około 4 proc..

W przypadku ziemnaków rolnicy używają tylko 9%, w przypadku kukurydzy 80 proc., a rzepaku 60–70 proc.,

Większość zasiewów w Polsce podlega więc zapisom ustawy. Wyłącznie własny materiał siewny stosuje około 55 proc. rolników, odnawiając go średnio co 10 lat.

Z naszych szacunków wynika, że około 1/3 rolnikow kupuje materiał siewny od sąsiadów lub na rynku paszowym i targowiskach. To znaczy kupują ziarno paszowe, a później je wysiewają. A to zgodnie z ustawą jest zabronione. Ta szara strefa wyceniana jest na okolo 80–120 mln zł.

– A jak jest w innych krajach UE?

– Przede wszystkim wyższy jest poziom stosowania kwalifikowanego materiału siewnego, sięgający ponad 50 % powierzchni zasiewów. Tam rolnicy przekonali się już dawno, że dobre nasiona to wyższe plony i wyższy zysk. Myślę, że nasi rolnicy szybko zorientują się, że ich koledzy po fachu w innnych krajach mają rację. Wg badań IHiAR, dzięki stosowaniu kwalifikowanego materiału, plony mogą wzrosnąć od 5 do 15 proc.. Poza tym można uzyskać dopłaty do materiału siewnego z programu „de minimis".

W Polsce mamy jescze jeden problem – ogromną liczbę gospodarstw. Czechom udaje się zebrać praktycznie 95 proc. opłat z tytułu odstęptwa rolnego, ale u nich problem ten dotyczy 5,5 tys gospodarstw. W Niemczech jest podobnie, nie ma tam praktycznie szarej strefy, mimo że tam trzeba dotrzeć do 70 tys. gospodarstw. W Polsce mamy aż 250 tys. gospodarstw, które ze względu na obszar UR podlegają ustawie.

– Na jakiej podstawie naliczane są opłaty?

– Tylko na podstawie deklaracji rolników. Niestety nie wszyscy rolnicy chcą udzielać nam informacji o swoich zasiewach. W związku z tym w ciągu ostatnich dwóch lat byliśmy zmuszeni wnieść blisko 900 spraw do sądu. Wszystkie wygraliśmy. Okazało się jednak, że duża część rolników używała materiału kwalifikowanego, nie chciała jednak podać nam tych informacji do zweryfikowania. A jest to obowiązek ustawowy. Tak orzekły sądy.

Chciałbym jeszcze na koniec zwrócić uwagę na fakt, że ustawa wyznacza tylko ogólne ramy naszej działalności. Dla przykładu, pozwala ona, zamiast z poszczególnymi rolnikami, rozliczać się np. za pośrednictwem samorządów rolniczych na podstawie oddzielnie zawieranych umów. W takich umowach możliwa jest zmiana niektórych warunków, jakie wynikają z ustawy. Możemy m.in negocjować terminy opłat. Poza tym taki sposób rozliczenia się może być korzystny od strony finansowej dla samorządów rolniczych. Sprawdzono to już zagranicą. Na przykład w Wielkiej Brytanii za pośrednictwem zrzeszeń farmerskich wnoszone jest większość tego typu opłat. Rola samorzadów rolniczych jest więc w tej dziedzinie nie do przecenienia.

Rozmawiał
Krzysztof Gawrychowski

Silosy lejowe do zboża

KONSIL

Silos wykonany jest z blachy płaskiej ocynkowanej, dach samonośny z króćcem załadowczym. Wielorzędowe połączenia śrubowe płaszcza uszczelnione są uszczelkami samoprzylepnymi z pianki poliuretanowej. We wszystkich silosach zastosowano pierścienie oraz wewnętrzne słupy (do wysokości płaszcza – około 3 m) wzmacniające konstrukcję płaszcza. Dno lejowe jest wykonane z blachy płaskiej ocynkowanej. Połączone z płaszczem poprzez specjalny pierścień stanowiący zasadniczy element konstrukcji wsporczej. Dno w kształcie stożka (lejowe) daje możliwość całkowitego grawitacyjnego rozładunku silosu W tym celu w dnie wykonano otwór wylotowy wraz z zasuwą. Całość konstrukcji wiązana jest z płytą fundamentową podczas montażu za pomocą stalowych kołków rozporowych. Oto krótka charakterystyka najważniejszych zespołów i urządzeń montowanych w silosach typu KONSIL60 (na zdjęciu).

PŁASZCZ SILOSU to ściany boczne w kształcie cylindra wykonane z blachy ocynkowanej hutniczo. Płaszcz składa się z elementów (arkuszy) połączonych ze sobą za pomocą śrub stalowych z powłoką antykorozyjną. Arkusze płaszcza montowane są „na zakładkę", a w miejscu ich łączenia stosuje się dodatkowe uszczelki, tak aby zapewnić jak największą szczelność konstrukcji. We wszystkich silosach typu KONSIL60 wprowadzono specjalny system wewnętrznych wzmocnień słupowych nazywanych podłużnicami. Na zewnątrz zastosowano specjalne pierścienie wzmacniające o przekroju trójkątnym, odpowiedzialne za cylindryczny kształt płaszcza. W górnej części płaszcz jest połączony z dachem silosu za pomocą łącznika dachowego. W dolnej natomiast specjalny łącznik umożliwia połączenie z dnem lejowym i pierścieniem słupowej konstrukcji wsporczej. Słupy zapewniają prawidłowy montaż silosu na płycie fundamentowej. W dolnej części płaszcza zamontowano dolny właz serwisowy służący do wykonywania czynności serwisowych i remontowych przez producenta silosu lub jego autoryzowanego przedstawiciela.

DACHY wszystkich silosów typu KONSIL60 są dachami w kształcie stożka, wykonanymi z blachy ocynkowanej hutniczo. Poszczególne elementy składowe (segmenty) dachu są łączone za pomocą śrub stalowych z powłoką antykorozyjną. W miejscach łączenia segmenty dachu są odpowiednio ukształtowane, co powoduje dodatkowe wzmocnienie dachu oraz zapewnia szczelność konstrukcji. Wszelkie otwory prefabrykowane w dachu (górne otwory rewizyjne itp.) posiadają odpowiednie przetłoczenia zewnętrzne, które zapobiegają przedostaniu się opadów atmosferycznych (deszczu, śniegu itp.) do wnętrza silosu.

Wszystkie silosy typu KONSIL60 są standardowo wyposażone w zamontowany w wieńcu dachowym wlot centralny – króciec o średnicy około 200 mm. Umożliwia on montaż różnorodnych urządzeń załadowczych, takich jak: przenośniki ślimakowe, rury spadowe przenośników kubełkowych, urządzenia załadunku pneumatycznego, przenośniki zgarniakowe itp. Wykorzystanie centralnego wlotu załadunkowego daje możliwość maksymalnego napełnienia silosu materiałem składowanym.

KONSIL

Przedsiębiorstwo Obsługi Rolnicwa KONSIL
89-121 Ślesin k. Nakła, ul. Nakielska 10
tel. 52 385 78 59, 52 385 71 56
www. konsil.pl e-mail: konsil@interia.pl

Na dachu silosu znajduje się **OTWÓR REWIZYJNY** przeznaczony do kontroli zgromadzonego materiału. Posiada on uchylną pokrywę stanowiącą zabezpieczenie przed skutkami opadów atmosferycznych (deszcz, śnieg itp.). Dostęp do otworu rewizyjnego zapewniono poprzez montaż drabiny zewnętrznej. **DRABINA ZEWNĘTRZNA** to drabina pionowa ze stałą klatką bezpieczeństwa, wyposażona w drzwi zabezpieczające przed przypadkowym wejściem na drabinę osób nieupoważnionych. Wszystkie elementy drabin są ocynkowane hutniczo.

Temperatura ziarna w silosie jest jednym z najważniejszych parametrów mówiących o kondycji ziarna. Wzrost temperatury ziarna świadczy o znacznej intensywności procesów biologicznych, spowodowanych zazwyczaj zbyt dużą wilgotnością ziarna. **POMIARU TEMPERATURY** należy dokonywać za pomocą termometru elektronicznego STW-100 produkcji BIN Sp. z o.o. wraz z wielopunktową sondą do pomiaru temperatury zgromadzonego w silosie ziarna (w całej jego objętości). Termometr STW-100 zbudowany jest z dwóch podstawowych zespołów: czytnika temperatury i sondy pomiarowej. Niezależnie od rodzaju i liczby sond pomiarowych, do ich obsługi zawsze wystarczy jeden czytnik. Czytnik to urządzenie posiadające wyświetlacz, na którym użytkownik odczytuje wartość temperatury na poszczególnych czujnikach sondy pomiarowej. Sonda pomiarowa zawiera czujniki temperatury rozmieszczone na jej długości co 1 m. Wszystkie czujniki są połączone za pomocą przewodu elektrycznego, który jest wyprowadzony poza silos i zakończony wtyczką przyłączeniową służącą do podłączenia czytnika temperatury.

We wszystkich silosach typu KONSIL60 przewiduje się możliwość ich awaryjnego rozładunku przez specjalny **KANAŁ WYŁADUNKOWY AWARYJNY**. Jest on niezbędny w przypadku zapchania otworu wylotowego w dnie silosu. Kanał umożliwia montaż przenośnika ślimakowego o średnicy 220 mm wysypującego ziarno poza silos. Kanał awaryjny nie służy do rozładunku silosu w normalnym trybie.

LEJOWE DNO silosu to element konstrukcyjny, na którym spoczywa przechowywany materiał. Ma kształt stożka z centralnym otworem wylotowym w dolnej części. Wykonane z blachy płaskiej ocynkowanej hutniczo jest podwieszone do specjalnej konstrukcji wsporczej. Głównymi zespołami konstrukcji wsporczej są pierścień z łącznikiem dna do płaszcza oraz słupy umożliwiające podparcie i zakotwienie silosu. Dno lejowe składa się z segmentów połączonych ze sobą za pomocą śrub stalowych z powłoką antykorozyjną Stożkowy kształt dna umożliwia grawitacyjny rozładunek całej objętości silosu. Ta cecha powoduje, że jest on szczególnie przydatny podczas wykonywania procesów technologicznych, takich jak suszenie lub czyszczenie ziarna.

Silosy typu KONSIL60 posiadają elementy i urządzenia służące do ich **ROZŁADUNKU** oraz umożliwiają montaż różnorodnych maszyn rozładowczych, takich jak: przenośniki ślimakowe, zgarniakowe, taśmowe itp. Każdy silos jest standardowo wyposażony w zasuwę zamontowaną do otworu wylotowego lejowego dna. Za pomocą cięgna zasuwy można w prosty sposób regulować wydajność rozładunku silosu. Króciec wylotowy zasuwy wyposażono w kołnierz, który służy do montażu maszyn i urządzeń transportu ziarna i nasion, takich jak przenośniki ślimakowe, taśmowe, zgarniakowe itp.

Silosy typu KONSIL60 mogą być wyposażone w **SYSTEM AKTYWNEJ WENTYLACJI**, umożliwiający przepływ powietrza przez zgromadzone w silosie ziarno. Podstawowym elementem tego systemu są cztery perforowane kanały napowietrzające, zamontowane wewnątrz silosu, w jego lejowym dnie. Kanały napowietrzające wyposażono w króćce umożliwiające ich połączenie za pomocą przewodów elastycznych. Do jednego z króćców, poprzez przewód elastyczny z przyłączem, można zamontować wentylator. Zastosowanie wentylatora umożliwia wymuszenie przepływu dużych ilości powietrza przez perforowane kanały i zgromadzony w silosie materiał.

SKŁADNIKI POKARMOWE
LUBOFOSU CORN (procent m/m):

5,00%	(N)	AZOTU AMONOWEGO
10,00%	(P_2O_5)	PIĘCIOTLENKU FOSFORU ROZPUSZCZALNEGO W KWASACH MINERALNYCH W TYM CO NAJMNIEJ 55% PIĘCIOTLENKU FOSFORU ROZPUSZCZALNEGO W 2% ROZTWORZE KWASU MRÓWKOWEGO
21,00%	(K_2O)	TLENKU POTASU ROZPUSZCZALNEGO W WODZIE
20,00%	(SO_3)	TRÓJTLENKU SIARKI CAŁKOWITEGO
0,09%	(B)	BORU CAŁKOWITEGO
0,20%	(Zn)	CYNKU CAŁKOWITEGO

www.luvena.pl

LUVENA S.A.
ul. Romana Maya 1, 62-030 Luboń
Wydział Handlu Nawozami: tel. 61 8900 200,
fax 61 8900 404

LUVENA

ULTIMA CS 600

Rolnictwo XXI wieku

System bezorkowy

Rozmowa z Henrykiem Kozubem, przedstawicielem firmy Köckerling w Polsce

– Wyroby niemieckiej firmy Köckerling są coraz bardziej znane polskim rolnikom Czym kierują się oni kupując przez pana proponowane maszyny?

– Najlepiej byłoby zapytać o to ich samych. Moja odpowiedź brzmi następująco: maszyny te są doskonałe. Ta doskonałość wynika z ich prostej i trwałej budowy, niskich kosztów eksploatacji, prostej obsługi, a co najważniejsze, technologia ich pracy na polu na różnych glebach i w przeróżnych warunkach klimatycznych przewyższa inne maszyny do uprawy w systemie bezorkowym.

– Jakie korzyści przemawiają za szerszym stosowaniem uprawy bezorkowej?

– Korzyści może mieć każdy, kto ją prawidłowo zastosuje. Wiemy, że nie wszyscy, którzy orzą mogą poszczycić się sukcesami. Mając do dyspozycji dobre maszyny, wiedzę i chęć powiększenia dochodu w gospodarstwie przechodzimy do uprawy uproszczonej. Do najważniejszych korzyści zaliczamy: zatrzymanie wody w glebie, oszczędność paliwa, oszczędność czasu pracy (obniżenie kosztów siły roboczej i maszyn oraz zachowanie terminów agrotechnicznych), poprawa życia biologicznego w glebie (lepsza żyzność i struktura gleby), zapobieganie erozji.

– Przeciwnicy uprawy bezorkowej przytaczają szereg argumentów przemawiających za uprawą płużną. Jakie pan – w oparciu o swoja wiedzę i doświadczenie, a także obserwacje poczynione w innych krajach świata – ma w tej kwestii stanowisko?

– Po raz pierwszy spotkałem się z siewem bezpośrednim w roku 1976 podczas mojej rocznej praktyki na farmach w USA. W całej Europie notujemy wzrost uproszczonych metod uprawy i siewu. Rozpowszechnianiem i wdrażaniem tej efektywnej technologii w skali europejskiej zajmuje się European Conservation Agriculture Federation w skrócie: ECAF. Szeroki zakres informacji podają na swojej stronie: www.ecaf.org. Z przekonaniem mogę powiedzieć, że technologia bezorkowa bezdyskusyjnie przewyższa tradycyjną technologię opartą na orce, czyli klasycznym „odwracaniu skiby". Chętnie wezmę udział w spotkaniu wspólnie z zainteresowanymi i użytkownikami naszych maszyn, aby pogłębić tę tematykę i kompetentnie wyjaśnić nurtujące ich wątpliwości.

– Wiele pozytywnych opinii słyszałem na temat Exaktgrubbera Vario. Proszę o przybliżenie nam jego charakterystyki.

– Exaktgrubber VARIO jest 8-belkowym agregatem uprawowym, całkowicie zastępującym pług, zużywa 10–12 l paliwa na hektar. Hydrauliczne ustawienie precyzyjnej głębokości pracy, równomierne rozgarnięcie, intensywne i dokładne wymieszanie słomy, brak zapychania się, duża liczba szeroko rozstawionych łap sprężystych, zakończonych lemieszami dłutowymi, niskie koszty eksploatacji czynią ten agregat uniwersalną maszyną do uprawy pożniwnej i przedsiewnej. Równoczesne wtórne zagęszczenie gleby przy pomocy podwójnego wału STS sprawia, że pole przy jednym przejeździe jest przygotowane do siewu. Agregat uprawowy VARIO zastępuje w pełni pracę pługa i pozostałych maszyn do uprawy przedsiewnej. Pozwala to zaoszczędzić nie tylko koszty paliwa, ale również około 50 proc. czasu pracy. Jest idealną maszyną do uprawy w mulcz. Pole uprawione gruberem

VARIO ma bardzo dużą zdolność pochłaniania i magazynowania wody w glebie. Sprzyja humifikacji masy organicznej i stwarza dogodne warunki do rozwoju organizmów glebowych, w tym przede wszystkim dżdżownic, największych sprzymierzeńców rolnika. Exaktgrubber VARIO został nagrodzony Złotym Medalem Polagra Premiery 2008.

– Czym gruberowanie przewyższa tradycyjną orkę?

– Praca pługa polega na odwracaniu (odkładaniu) warstwy gleby, a co za tym idzie warstwowym przemieszczeniu resztek pożniwnych i słomy w dolne beztlenowe partie. W tych warunkach prawidłowa humifikacja części organicznych poprzez bakterie i dżdżownice jest utrudniona. Istotną przewagą grubera VARIO jest idealne mieszanie górnej warstwy gleby z masą organiczną znajdującej się na jej powierzchni. Brak tworzenia się warstwy płużnej. Lepsze podsiąkanie i magazynowanie wody. Na inne zalety wskazałem już w poprzedniej odpowiedzi.

– Wiele złotych medali i wyróżnień na najważniejszych targach maszyn rolniczych w Polsce, zdobywa agregat uprawowo-siewny ULTIMA.

– ULTIMA jest prawdziwie uniwersalną maszyną do siewu, gdyż można ją zastosować do siewu po orce, do mulczu lub do siewu bezpośredniego. Umożliwia to rolnikowi dowolny wybór technologii uprawy. Na szczególną uwagę zasługują zastosowane narzędzia. Zasadniczymi elementami konstrukcji agregatu ULTIMA są łapy sprężyste zakończone redlicami, które rozwierają glebę, odsuwając jednocześnie słomę na boki przed pneumatycznym wysiewem nasion w pasma o szerokości 60 mm na wilgotną powierzchnię (utrzymując jednakową głębokość) wykonanej redliny. Każda redlica prowadzona jest na jednakowej głębokości przy pomocy przedniego koła ugniatającego (kopiującego). Przednie koło ugniatające, redlica i przewód siewny zawieszone są na łapie sprężystej, która jest również zabezpieczeniem przed kamieniami. Całość tych połączonych elementów stanowi jedną jednostkę siewną. Głębokość siewu regulowana jest hydraulicznie z kabiny ciągnika przy pomocy siłowników umieszczonych na każdej jednosce siewnej. Wałowanie, siew, wyrównanie oraz wtórne zagęszczenie wałem typu STS (soil-to-soil) gwarantują szybkie i równomierne wschody. Siew pasmowy w odstępach 12,5 cm pozwala na lepszy rozkład nasion oraz korzystniejszy dostęp do zasobów wodno-pokarmowych gleby. Dobre zagęszczenie wtórne przy siewie w mulcz decyduje o szybkim kapilarnym podsiąkaniu wody do nasion. Stosunkowo wysokie obciążenie redlic – około 230 kg na redlicę – pozwala na siew bezpośredni nawet w suchych warunkach. W praktyce wypróbowany wał typu STS ugniata tylko zasiane pasma, natomiast powierzchnia pomiędzy pasmami pozostaje pulchna (luźna), co ułatwia wymianę powietrza oraz zapobiega erozji i zamulaniu podczas silnych opadów. Pojemność zbiornika na ziarno wynosi 3000 litrów, napełnianie odbywa się przy pomocy rozkładanego podnośnika ślimakowego. Ustawianie ścieżek technologicznych i znacznik boczny podnoszony hydraulicznie są w wyposażeniu standardowym. Przy prędkości roboczej 15 km/h, wydajność dzienna pracy jest odpowiednio wysoka. Zużycie części roboczych jest małe, są one łatwe do wymiany i tanie w zakupie.

– Jakie maszyny firmy Köckerling mógłby pan szczególnie polecić, biorąc pod uwagę zróżnicowane warunki glebowe Polski, i – co dzisiaj ma szczególne znaczenie – aspekty ekonomiczne?

– Zależy od tego, co kto chce kupić? Wszystkie maszyny produkowane przez firmę Köckerling są doskonałe i sprawdzają się w uprawie i siewie w każdym gospodarstwie i w każdych warunkach. W takich przypadkach zawsze proszę o bezpośredni kontakt telefoniczny ze mną (tel. kom. 691 983 037) w celu ustalenia danych technicznych maszyny, uwzględniających wymagania rolnika. Zwykle chodzi o włączenie jej w już istniejący park maszynowy i dostosowanie do przyjętej technologii produkcji.

VARIO został nagrodzony Złotym Medalem Polagra Premiery 2008

– W jaki sposób i na jakich warunkach można zakupić maszyny firmy Köckerling?

– Jeżeli w gospodarstwie potrzebna jest maszyna, to proszę o kontakt. W takim przypadku wszystkie szczegóły transakcji, tj. sposób i warunki zakupu, omawiam z kupującym na miejscu w jego gospodarstwie lub wskazuję odpowiedzialnego handlowca w danym rejonie. Maszyny nasze zawsze wykonywane są na konkretne zamówienia.

– Dziękuję za rozmowę

Rozmawiał **Zdzisław Przybyłowski**

Praktyka proponuje nauce

Odwrócone relacje

Maksyma „Nauka – praktyce” wydaje się być niepodważalnym, raz na zawsze ustalonym mottem wszelkich konferencji i szkoleń ukierunkowanych na upowszechnienie wykorzystania tzw. wiedzy stosowanej dla rozwoju gospodarczego. Kwestionowanie, podawanie w wątpliwość uniwersalnej niejako słuszności tej maksymy uznane mogło być za niewybaczalne obrazobórstwo. A jednak. Nierzadkie są sytuacje odwrotne, stanowiące specyficzny, nasz polski paradoks. Praktyka koryguje, a nawet odrzuca nie do końca przemyślane koncepcje opracowane przez „naukę”. Dotyczy to w zasadzie dwóch sfer: technologicznej i organizatorsko-ekonomicznej. Natomiast w szeroko pojętej gospodarce rolniczej niezwykle istotna jest trzecia sfera – oświaty pozaszkolenj czyli doradztwa. A jest to sfera niebagatelna – niestety niedoceniana, choć decydująca o rzeczywistym postępie. A mimo to przemilczana. Dlatego u nas nawet okazjonalne obserwacje umiejętnie wykorzystywane stają się czynnikiem decydującym o rozwoju małych i średnich przedsiębiorstw rodzinnych, także (a może szczególnie?) w rolnictwie. W tym dziale gospodarki szczególnie pozytywne efekty daje korzystanie z samodzielnie, pozainstytucjonalnie pozyskiwanych poradników zagranicznych, zwłaszcza niemieckich (np. „Besser und retabler futern” lub „Berechnung für futter rationen”). Nadspodziewanie efektywne jest też wyciąganie logicznych wniosków z obserwacji lokalnych zjawisk. Najczęściej stymulatorem postępu są żmudne dociekania przyczyn występowania trudności i sposobów ich unikania. Dla uzasadnienia takiej, najłagodniej określając, sceptycznej oceny wpływu polskiej nauki na rozwój rodzimego rolnictwa ograniczę się do przykładów dotyczących chowu i hodowli bydła.

Żywienie – jakość pasz. Mikotoksyny. Już na przełomie lat 70. i 80. minionego stulecia staraniem zakładowego koła SITR przy jednym z państwowych kombinatów hodowli zwierząt zarodowych opracowano instrukcję informującą o przyczynach pojawiania się trucizn, o objawach mikotoksykoz, o ich etiologii, o niezbędnej, dostępnej profilaktyce. Dopiero w ostatnich dwóch, trzech latach nasi naukowcy – raczej półgębkiem – przebąkują o tym problemie, mimo że w Polsce nowotwory stają się klęską.

Sok kiszonkowy. Jeden z wojewódzkich ośrodków postępu (?) rolniczego wydał instrukcję, której nigdy nie zdementował – zalecającą wykorzystanie soku wyciekającego z pryzm i silosów, w których kisi się liście z buraków cukrowych, do nasycania nim sieczki ze słomy, a nawet otrąb i śrut zbożowych. Zmniejszyć to miało koszty poszerzenia bazy paszowej dla zimowego żywienia bydła, w tym także krów... Horror!

Gdy zapytano autora instrukcji, jak to się ma do ostrzeżeń niemieckich przed próbami skarmiania takiego soku, bo jest on trucizną, odpowiedź (na piśmie) potwierdzała, że sok jest tak toksyczny, że mógłby trwale skazić glebę – dlatego...

Czego przeto może od nauki oczekiwać praktyka? Nawiązując do ubiegłorocznej XXI Szkoły Zimowej jako przewodnie wyłania się zagadnienie skuteczniejszego oddziaływania na dobór ras i typów użytkowych bydła, odpowiednich dla polskich warunków zarówno fizjograficznych (gleba, klimat, stosunki wodne, ukształtowanie terenu) jak do społeczno-ekonomicznych (rozdrobnienie chowu, potrzeby rynku wewnętrznego i eksportu).

Materiały wydawane corocznie przez federację hodowców bydła i producentów mleka imponują bizantyjsko efektowną poligrafią, ale próżno w niej szukać informacji, jakie miejsce w rankingu krajów unijnych osiągnął nasz kraj w zakresie procentu krów ocenianych, a jakie pod względem wydajności. Bez komentarza podaje się natomiast, że ponad 90 proc. naszych krów objętych jest oceną mleczności, to jednostronnie mleczne „Haefy” (i „Haefoidy”). Co na to nasza nauka? Czy jest w Europie drugi kraj o takiej strukturze rasowej pogłowia bydła? A efekty? Krowy oceniane to u nas nieco ponad 25 proc. ich liczby. A np. w Cze-

XXII Szkoła Zimowa Hodowców Bydła

Od ponad dwudziestu lat, z inicjatywy Akademii Rolniczej w Krakowie (obecnie Uniwersytet Rolniczy), odbywają się corocznie spotkania zainteresowanych problemtyką chowu i hodowli bydła. Utrwaliło się określenie tych spotkań jako „szkoły zimowe”. W roku bieżącym XXII już Szkoła, jak poprzednie, zoraganizowana została w Zakopanem. Oto tematyka poszczególnych sesji: I – Młodych naukowców, II – Genetyka i hodowla bydła, III – Praktyka nauce, IV – Żywienie bydła, V – Ekonomika produkcji mleka i wołowiny, VI – Nowoczesne techniki w chowie bydła mlecznego, VII – Aktualne osiągnięcia badawcze katedr i instytutów zagranicznych, VIII – Osiągnięcia katedr i instytutów krajowych.

chach wskaźnik ten bliski jest 100 proc. I dalej mleczność tej „haefowskiej elity" niewiele przekracza wydajność całego pogłowia czeskich „strakatych", rasy typu mięsno-mlecznego. Co na to nasza nauka? Dlatego w dyskusjach i rozmowach – niestety raczej kuluarowych – w trakcie wspomnianej szkoły dobitne i jednoznaczne były wypowiedzi o celowości, a nawet konieczności promowania także w Polsce uniwersalnego typu bydła o dwustronnej mięsno-mlecznej lub mleczno-mięsnej użytkowości. Bydło takie, np. simentalery lub montbajardy stanowić powinny alternatywę dla jednostronnie mlecznie przydatnych holsztyno-fryzów (które w Polsce – nie ukrywajmy tego – zawiodły). Korzyści z takiej koncepcji jest aż nazbyt wiele:

• chów bydła o dwustronnej użytkowości niejako automatycznie eliminuje patologiczną rekordomanię w maksymalizacji udojów, czy to laktacyjnych czy rocznych. Rezultatem takich rekordów jest pozyskiwanie nie mleka lecz wydzieliny mlekopodobnej. (Interesujące byłoby ustalenie, czy i jakie relacje zachodzą w mleku z rekordowych udojów pomiędzy ilością tegoż mleka, a polimorfizmem zawartych w nim związków, których wyodrębniono dotychczas ponad 400);

• zapobieganie katastrofalnej utracie żywotności powodowanej obłędną eksploatacją, a uzewnętrzniającą się zmniejszeniem o połowę przeciętnej życiowej liczby cieląt uzyskanych od krowy. W wielkostadnych „przemysłowych" fermach, grupujących krowy wysokowydajne oscyluje ona zaledwie około dwu;

• radykalne zwiększenie podaży bydlęcego żywca rzeźnego, dostarczającego kulinarnej wołowiny o walorach niemal identycznych z pozyskiwaną od ras jednostronnie mięsnych;

• radykalne zmniejszenie niebezpieczeństwa stosowania „przyspieszaczy" przyrostów masy ciała (sterydy), przy opasie bydła przeznaczonego na ubój.

Z maksymalnym naciskiem trzeba podkreślić, że w oborach o obsadzie powyżej 150 krów zgrupowane jest zaledwie około 2 proc. tych zwierząt, a zaledwie około 0,5 proc. krów utrzymywane jest w stadach liczących powyżej 300 sztuk! Zdumiewa całkowite niemal ignorowanie „szkół" przez izby rolnicze i służby doradcze. Dlatego niepłonne są obawy o całkowity zanik doradztwa technologicznego. Nie można bowiem za takowe uważać akwizytorów-dystrybutorów przeróżnych „mikstur", łagodzących skutki błędów popełnianych przez użytkowników bydła. Handlowcy nie są wszak zainteresowani profesjonalizmem hodowców, ograniczającym popełnianie błędów. Wręcz przeciwnie – im więcej błędów powodowanych omijaniem rygorów technologicznych (i pospolitą niewiedzą oraz wygodnictwem), tym większy popyt na środki zastępcze i „upraszczające" żmudne niekiedy, ale niezbędne rygory.

Czy nie byłoby sensowne określenie górnych granic wydajności jednostkowej (rocznej, laktacyjnej) krów, po przekroczeniu której mleko nie mogłoby być dopuszczone do sprzedaży na spożycie przez ludzi i dla przemysłu spożywczego? To już odrębny problem, przekraczający ramy wypowiedzi takiej jak niniejsza, ale wbrew pozorom łatwy do obronienia, jeżeli za imperatyw uzna się nie zysk lecz zdrowie zwierząt, a przede wszystkim ludzi.

mgr inż. **Jerzy Ostoja-Solecki**

Mineralny kompleks bioaktywny poprawiający stan podłoży ściółkowanych i gnojowicy.

Produkt osuszający i asenizujący dla ściółki i podłoży w chowie zwierząt.

Produkty nie są agresywne dla skóry zwierząt i człowieka. Nieszkodliwe po spożyciu przez zwierzę.

Aktywatory dobrostanu i wydajności zwierząt

PRP TECHNOLOGIES

PRP POLSKA Sp. z o.o.
02-585 Warszawa
Aleja Niepodległości 106
tel: +48 22 865 79 00
fax: +48 22 835 75 27
prp-technologies.eu
kontakt@prp-technologies.pl

Krowa staje się mamą

Tradycyjne metody krycia i hodowli bydła już dawno odeszły do lamusa. Buhaj z krową wcale nie muszą się spotkać, aby powstanie nowego życia miało miejsce. Podstawową metodą zapłodnienia krowy jest inseminacja. Sztuczne unasienienie polega na wprowadzeniu do dróg rodnych samicy odpowiednio przygotowanego wcześniej nasienia. Z jednej porcji nasienia można przygotować kilka dawek inseminacyjnych. Nasienie samca po pobraniu jest dokładnie badane, oceniana jest jego jakość, a następnie jest porcjowane i zazwyczaj mrożone w ciekłym azocie, aby nie straciło swoich właściwości. Tuż przed zabiegiem inseminacji porcja nasienia jest doprowadzana do temperatury ciała samicy i wprowadzana odpowiednim kateterem do dróg rodnych. Dla skutecznego unasienienia, poza jakością nasienia bardzo istotne jest określenie właściwego momentu owulacji.

Cykl płciowy krowy trwa średnio 21 dni i można go zasadniczo podzielić na trzy fazy. Faza pierwsza – przedrujowa, objawia się pobudzeniem samicy, która szuka kontaktu z innymi samicami, a z pochwy wydostaje się wodnisto-śluzowy wypływ. Często krowa ma mniejszy apetyt. Faza właściwa, czyli rujowa, to moment, kiedy krowa wyraźnie obskakuje swoje koleżanki, srom jest obrzęknięty, z gęstym śluzowym wypływem, który wygląda jak sopel. To jest najlepszy moment na krycie. Ważne, aby hodowca był baczny obserwatorem i umiał zinterpretować właściwie objawy i wyznaczyć termin inseminacji. W fazie ostatniej, czyli porcjowej, krowa traci zainteresowanie innymi samicami, srom ulega pomniejszeniu, a śluz jest mętnokrwawy. Zabieg inseminacji powinien odbyć się miedzy 12. a 24. godziną od zaobserwowania objawów rujowych czyli od rozpoczęcia fazy drugiej.

Jeżeli uda się prawidłowo określić czas krycia i dojdzie do zapłodnienia, to rozpoczyna się ciąża, która u krów trwa między 270 a 300 dni, średnio 282 dni. Zazwyczaj samica rodzi jedno cielę, czasami zdarzają się dwojaczki, ale jest to uznawane za problem porodowy. Przy intensywnym stosowaniu terapii hormonalnej zdarzają się ciąże mnogie, lecz nie są pożądane. Dla utrzymania ciąży konieczne jest wykształcenie na jajniku ciałka żółtego, które produkuje progesteron niezbędny do utrzymania ciąży. Macica ulega powiększeniu, a gruczoł mlekowy przygotowuje się do laktacji. Aby zdiagnozować ciążę, należy przeprowadzić badanie, składające się z badania klinicznego, rektalnego oraz usg. Zmiany w wyglądzie samicy czyli asymetria brzucha, powiększenie wymienia czy ruchy płodu są zauważalne w tzw. wysokiej ciąży czyli w 3. trymestrze.

Pierwszym i najprostszym symptomem ciąży jest brak rui i zwiększony apetyt samicy. W badaniu rektalnym stwierdza się obecność błon płodowych, powiększenie rogów macic, tętnienie na tętnicy macicznej, a w późniejszej fazie brodawki macicy. Jeżeli ciąża przejdzie pomyślnie i zbliża się termin porodu, samica staje się niespokojna, dochodzi po poluzowania więzadła szerokiego macic, zapadają się słabizny, szpara sromowa ulega poszerzeniu i pojawia się ciągliwy śluz a temperatura ciała spada o 0,5 do 1 stopnia. W pierwszej fazie porodu dochodzi do rozwierania szyjki macicy i zazwyczaj trwa to nie dłużej niż 12 godzin. W tym czasie krowa krąży niespokojnie, przyspiesza oddech, wstaje i kładzie się naprzemiennie. Pod koniec fazy rozwierania szyjki macicy, w szparze sromowej można zaobserwować błony płodowe (omocznię i owodnię), z których po pęknięciu wydostaje się płyn, a w szparze sromowej pojawiają się kończyny płodu. Prawidłowy płód leży w pozycji mostkowej, z głową ułożoną na kończynach piersiowych. Płód zostaje wydalony zazwyczaj w czasie nie dłuższym niż 4–6 godzin. Gdy cielę jest już na świecie, matka zwalnia oddech, staje się spokojniejsza i może przystąpić do pielęgnacji malucha. Ostatnią fazą porodu jest wydalenie łożyska, które powinno nastąpić do 12 godzin. Jeżeli łożysko nie zostanie w tym czasie wydalone, konieczna jest pomoc lekarza weterynarii, bowiem pozostawienie łożyska jest punktem wyjścia do stanu zapalnego macicy.

Ważne, aby w ciągu 2 godzin od porodu przystawić cielę do wymienia lub zdoić krowę i napoić młode najcenniejszą siarą

Cielę po urodzeniu należy osuszyć słomą i usunąć resztki błon płodowych z nozdrzy tak, aby mogło swobodnie oddychać. Można odciągnąć wody płodowe przy pomocy gruszki. Istotne jest podwiązanie pępowiny. Zabrudzoną wodami płodowymi ściółkę należy wymienić na świeżą. Matce warto podać wodę do picia. Ważne, aby w ciągu 2 godzin od porodu przystawić cielę do wymienia lub zdoić krowę i napoić młode najcenniejszą siarą. Siara jest bogata w białka, głownie immunoglobuliny, które zapewniają cielęciu odporność. Pierwszy posiłek pobudza jego przewód pokarmowy do działania i oddania pierwszego kału czyli smółki. Od moment przystawienia cielęcia do wymienia rozpoczyna się tworzenie więzi między matką i dzieckiem.

lek. wet. **Paulina Murawińska-Pogorzelska**

Zakład Wyrobów Gumowych

GENES®

Producent wyrobów
z gumy i silikonu

- gumy strzykowe do dojarek
- części gumowe dla rolnictwa
- silikonowe formy do pieczenia

jakość i technologia w zasięgu ręki

PN-EN 15038
BUREAU VERITAS
Certification

Targi AGROTECH Zapraszamy do naszego stoiska: pawilon H, stoisko 39

Inreresujące firmy – ciekawe produkty

Lukomet

www.lukomet.pl

Firma Łukomet specjalizuje się w systemach nawadniania upraw polowych oraz w technologii gnojowicy. Można tu zamówić standardowe urządzenie wprost z katalogu. Najczęściej jednak trafiają tu rolnicy chcący kupić urządzenie „szyte na miarę", dostosowane do specyfiki gospodarstwa, warunków naturalnych, ukształtowania terenu czy zasobów wodnych.

Firma Łukomet jest w stanie wykonać projekt, dostosowany do konkretnego gospodarstwa, dostarczyć odpowiedni sprzęt, a jeśli zajdzie taka potrzeba, w swoim warsztacie wykonać nietypowe elementy.

Na stałe zatrudniamy sześciu inżynierów: od melioracji, mechanizacji rolnictwa, mechaniki, elektroniki i środowiska oraz ośmiu pracowników warsztatowych – mówi Krzysztof Łuszczyk, właściciel Łukometu. To wysokiej klasy fachowcy z wieloletnim stażem. Warto im zaufać.

Separatory SM włoskiej firmy CRI-MAN służą do odcedzania frakcji stałej od płynnej z medium będącym zawiesiną organicznych drobin w płynie. Separatory najczęściej wykorzystywane są do separacji gnojowicy bydlęcej, dzięki czemu można uzyskać z błotnistej breji lub płynnej mazi frakcję stałą konsystencji wilgotnej trociny (nadającą się do ścielenia pod krowy) i ciecz łatwą do pompowania, magazynowania, aplikowania na glebę i do gleby, a także do rozdeszczowania za pomocą tradycyjnych deszczowni polowych.

Separator może być wykorzystany do oddzielenia z wywaru gorzelnianego frakcji stałej, będącej wyśmienita paszą np. dla bydła i cieczy łatwej do odwirowania z frakcji mulistych celem pozbycia się wody lub zawrócenia jej w procesie technologicznym. Separator jest przeznaczony do długotrwałej eksploatacji na wolnej przestrzeni w temperaturze 0–40 °C.

Wypychacz obornika SB50 służy do ciśnieniowego, podziemnego transportu słomiastego obornika z obory na płytę obornikową. Wypychacz obornika to ciśnieniowa rura o przekroju okrągłym zainstalowana w ziemi pod posadzkami.

W szczycie obory, poniżej zgarniacza poprzecznego umieszczona jest hydrauliczna, stalowa ocynkowana ogniowo, cylindryczna prasa. Zgarniacze przenośnika poprzecznego cyklicznie napełniają kosz zasypowy wypychacza. Zawartość kosza jest prasowana pod naporem tłoka, przesuwana w komorze sprężania i wtłaczana w rurę montowaną z segmentów ciśnieniowych, wielkogabarytowych rur PE i PVC. Rurociąg może mieć nawet kilkadziesiąt metrów długości, może być położony pod ziemią, posadzkami i drogami – zapewniając pełną czystość wokół budynku obory. Wypychany obornik pojawia się w eliptycznym otworze w posadzce w centralnej części płyty obornikowej. Pryzma obornika rośnie od spodu nawet na wysokość 10 m, co przy wymiarach płyty 20 x 20 m pozwala zmagazynować odchody z okresu kilku miesięcy

Targi AGROTECH
Zapraszamy do naszego stoiska w hali I, stoisko 22

Zapraszamy do zapoznania się z **najbogatszą na rynku ofertą deszczowni**, obejmującą jednostki od bardzo małych do bardzo dużych oraz urządzenia dodatkowe. W oparciu o własny zakład technologiczny wykonujemy także rozwiązania nietypowe o parametrach dostosowanych do bardzo specyficznych potrzeb nawadnianych areałów i rodzajów upraw. Na życzenie Klienta możemy również dostarczyć i skompletować system w oparciu o sprzęt dowolnego producenta.

TargiKielce
EXHIBITION & CONGRESS CENTRE

7-9.03.2014

Kielce-zawsze na początek sezonu!

AGROTECH

XX MIĘDZYNARODOWE TARGI TECHNIKI ROLNICZEJ

LAS-EXPO

XIV Targi Przemysłu Drzewnego i Gospodarki Zasobami Leśnymi

- 600 FIRM Z 19 KRAJÓW
- PONAD 1000 MASZYN I URZĄDZEŃ
- BLISKO 60 000 m^2 WYSTAWY
- 250 MODELI CIĄGNIKÓW ROLNICZYCH

WWW.AGROTECH.PL

WWW.LAS-EXPO.TARGIKIELCE.PL

Zielone elektrownie

Firma RIELA Polska Sp. z o.o. wprowadza nowy produkt na rynek Polski. Jest nim kompletna instalacja technologiczna do przerobu odchodów odzwierzęcych i biomasy zielonej na biogaz. Wytwarzanie z biogazu prądu elektrycznego i ciepła prowadzi się w jednostkach kogeneracyjnych. Wytworem powyższego procesu technologicznego jest osad pofermentacyjny, który jest wysoce cennym, naturalnym nawozem. Tego typu instalacje nazywamy BIOGAZOWNIAMI lub ZIELONYMI ELEKTROWNIAMI.

Obecnie odnawialne źródła energii (OZE) są traktowane coraz poważniej przez inwestorów, którzy nie tylko zwracają uwagę na ochronę środowiska, ale również na wymierne ekonomiczne aspekty posiadania takiej instalacji. Rolnicy mogą w niej utylizować odchody odzwierzęce, odpady owocowo-warzywne, a tym samym produkować prąd elektryczny i ciepło na własne potrzeby lub sprzedawać w najbliższej okolicy. Instalacje biogazownicze komponują się w krajobraz wsi i małych miasteczek, w taki sam sposób jak silosy do przechowywania produktów zbożowych. Tanie pozyskiwanie energii ze źródeł odnawialnych i ich dywersyfikacja spowoduje w Polsce i w Europie produkcję i zużywanie energii w miejscu jej wytwarzania.

W związku z przygotowaniem prawa polskiego do dyrektywy UE odnośnie związków złowonnych i uciążliwych, opracowywana jest ustawa o zakazie magazynowania w zbiornikach otwartych i wywożenia na pole nieprzetworzonej gnojowicy i obornika. Tym samym będziemy wszyscy zobowiązani do użytkowania zbiorników hermetycznych, które niewiele się różnią od fermentorów. Koszty inwestycyjne są niewiele większe, a korzyści wysoce wymierne. Przetworzony obornik w fermentorze jest pozbawiony 80 proc. związków złowonnych, a zmineralizowane związki organiczne są dwukrotnie łatwiej przyswajalne przez rośliny, co przyczynia się do szybszego przyrostu biomasy roślinnej i nie powoduje eutrofizacji otwartych zbiorników wodnych, jak to ma miejsce przy nawożeniu nawozami sztucznymi. Jednocześnie uzyskuje się energię elektryczną i ciepło prawie za darmo.

Trwają prace nad ustawą o zakazie magazynowania w zbiornikach otwartych i wywożenia na pole nieprzetworzonej gnojowicy i obornika Tym samym będziemy wszyscy zobowiązani do użytkowania zbiorników hermetycznych

Riela, oferując stosowanie fermentorów stalowych, znacznie zmniejsza koszty inwestycyjne, a jednocześnie

pozwala na przeniesienie instalacji w inną lokalizację. Zbiorniki żelbetonowe nie mają tej możliwości, a wrażliwość ich struktury na skoki temperatury ma na nie destrukcyjne działanie. Rozwiązanie zastosowania smukłych fermentorów pozwala również na wykorzystaniu tylko jednego mieszadła osiowego, jednocześnie wykorzystując część fermentora na zbiornik buforowy biogazu i bezpieczną strefę pienną dla masy fermentującej.

Fermentor składa się z mieszadła szkieletu konstrukcyjnego, elementów izolacji termicznej i systemu ogrzewania. Ciecz fermentująca odznacza się agresywnym środowiskiem w stosunku do stali czarnej. Wewnętrzna część fermentora jest wyłożona tworzywem sztucznym (membraną cieczo- i gazoszczelną) odporną na warunki panujące podczas fermentacji metanowej. Membrana styka się bezpośrednio z blachą ocynkowaną, która jest jednocześnie stelażem i konstrukcją wsporczą fermentora. W konstrukcji wsporczej znajdują się przewody grzewcze CO, dostarczające do urządzenia określoną ilość ciepła potrzebną do prawidłowego prowadzenia procesu.

Do blach konstrukcyjnych przytwierdzona zostaje izolacja termiczna o bardzo niskim współczynniku przewodzenia ciepła. Izolacja termiczna jest pokryta blachą elewacyjną powleczoną specjalnym tworzywem zwiększającym odporność korozyjną. Prosta a zarazem silidna i przemyślana budowa fermentora daje możliwość obniżenia kosztów inwestycyjnych, ze względu na zastosowane materiały i rozwiązania techniczno-technologiczne projektantów.

Więcej informacji:
RIELA Polska Sp. z o.o., ul. Przemysłowa 3, Kartoszyno, 84-110 Krokowa, tel. 58 675 49 40, faks 58 675 49 50, info@riela.pl www.riela.pl

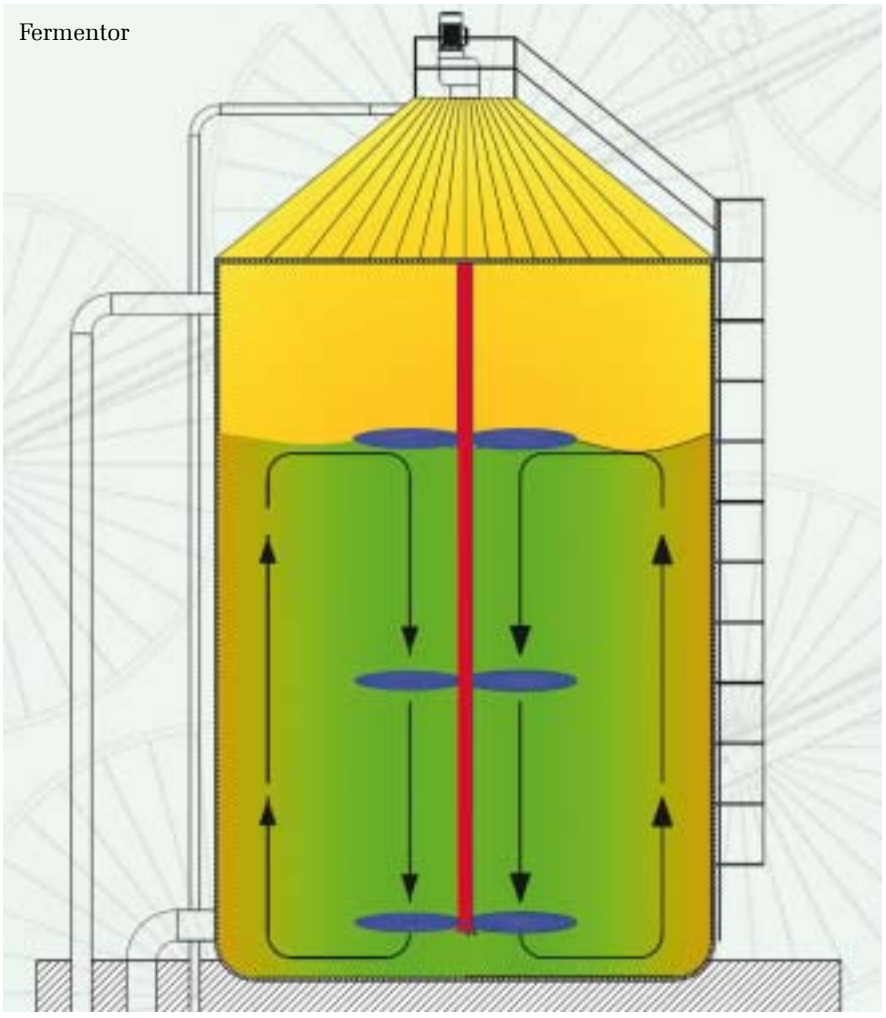
Fermentor

Na targach AGROTECH w Kielcach
zapraszamy do hali K, stoisko 43

5 mln ton

Założony w 1990 roku BIN bardzo szybko zawojował nie tylko Polskę. Produkowane w Aleksandrowie Kuj. silosy zdobią dziś wiele naszych gospodarstw, są rewelacyjnym magazynem do przechowywania ziarna zbóż, kukurydzy i nasion oleistych. Ich konstrukcja umożliwia konserwację, schładzanie oraz dosuszanie ziarna metodą aktywnej wentylacji. Zamontowane urządzenia transportowe całkowicie mechanizują załadunek i rozładunek zbóż. Zestaw urządzeń do przechowywania i transportu zbóż z możliwością kontroli jakości w czasie magazynowania został wyróżniony tytułem Maszyna Rolnicza Roku 2014.

Wyprodukowane dotąd „biny" mieszczą... 5 mln ton ziarna! Szef firmy, Jan Krzemiński, przyjął z tej okazji wiele podziękowań od plantatorów. Przyjął również gratulacje od naukowców związanych z uprawą zbóż, przedstawicieli redakcji związanych z wsią i rolnictwem. Wśród nich była też „Zagroda". Życzymy kolejnej piątki...

Innowacje w chowie bydła

Korzyści wyższe od nakładów

Rozmawiamy z Tadeuszem Kamińskim, gospodarującym w miejscowości Choszczowe, gmina Zabrodzie, na 65 ha. Poza uprawą polową oraz użytkami zielonymi, w gospodarstwie prowadzi się chów bydła mlecznego.

– Panie Tadeuszu, proszę powiedzieć kilka zdań o własnym gospodarstwie.

– Sieję 28 ha kukurydzy na zielonkę, 14 ha kukurydzy ziarnowej, 4 ha stanowią mieszanki zbożowe, a reszta to użytki zielone. Stado krów mlecznych liczy 46 sztuk. Sposób utrzymania stada to w większości system rusztowy i częściowo ściołowy. Na tej części znajdują się jałowice i krowy zasuszone.

– Już na pierwszy rzut oka widać, że zwierzęta są zadbane, czyste. A jak przedstawiają się wyniki produkcyjne?

– Przynoszą mi ogromną satysfakcję. W 2013 roku, uzyskałem średnią wydajność 9200 kg mleka od krowy. Sądzę, że na tym nie poprzestaniemy...

– Co wpłynęło na tak dobre wyniki?

– Skupiłem się na pracy nad genetyką, która według mnie jest najważniejszym elementem. W następnej kolejności nie można pominąć parametrów żywieniowych. Od niedawna zwróciłem większą uwagę na poprawę zdrowotności stada.

– Zdrowotność zależy między innymi od higieny i dobrostanu zwierząt. No i co tu dużo mówić, wpływa ona bezpośrednio na wynik finansowy uzyskiwany z chowu.

– Tak. W moim systemie utrzymania stada na rusztach częstym problemem jest sedymentacja gnojowicy, która się rozwarstwia – na dno zbiornika i kanałów opadają wszelkie cięższe zawiesiny. Miałem więc kłopot ze skutecznym jej wybieraniem i równomiernym rozlewaniem na polach. Jednocześnie dużym problemem było utrzymanie suchych mat legowiskowych dla zwierząt. Dlatego też zainteresowaliśmy się produktami służącymi do poprawy komfortu zwierząt – Z'fix i Z'dry firmy PRP Polska.

– Jest więc pan zadowolony ze stosowania Z'fix i Z'dry. Może nam pan powiedzieć coś więcej o efektach?

– Zacząłem stosowanie Z'fix w październiku 2013 roku. Po upływie około dwóch miesięcy zauważyłem, że znaczniej poprawie uległa płynność gnojowicy, stała się bardziej homogeniczna i jednorodna. Poza tym w budynku poprawił się mikroklimat. Zaobserwowałem zmniejszenie emisji amoniaku i emisji odorów. Na części ściołowej, gdzie był stosowany Z'fix, ściółka okazała się stabilna i posiadała zwiększoną chłonność. Z'fix aplikuję raz w tygodniu w dawce 1 kg na krowę, rozsypując na ruszta i ściółkę. Od października również stosuję Z'dry na maty legowiskowe dla zwierząt i w miejsca o podwyższonej wilgotności. Na legowiskach aplikujemy Z'dry w dawce 100 g na krowę, na początku dwa razy w tygodniu, a po kilkunastu dniach zacząłem stosować Z'dry raz w tygodniu. I to wystarcza. Jest teraz mniej wilgotno i o to nam chodziło. Jednocześnie zaobserwowałem zmniejszenie liczby komórek somatycznych w mleku. Rzadziej też występują zapalenia wymion.

– Rzeczywiście, efekty opisane przez pana są bardzo ciekawe, wręcz rewelacyjne. A jakie są koszty stosowania produktów firmy PRP?

– Wszyscy próbują obniżać koszty chowu. Ale na pewnych rzeczach oszczędzać nie warto. Bo zamiast oszczędności pojawiają się straty. Nie żałuję ani złotówki wydawanej na Z'fix i Z'dry, ponieważ uzyskiwane korzyści są kilkakrotnie wyższe niż nakłady. W budynku panuje lepszy mikroklimat, mam zmniejszoną liczbę komórek somatycznych w mleku, mniej zapaleń wymion. Jednocześnie gnojowica ma podwyższone parametry nawozowe, jest mniej agresywna dla środowiska glebowego. Wracając do wydatków: Z'fix to koszt 3zł/szt na tydzień, natomiast Z'dry to w moim przypadku 0,4 zł/szt na tydzień – mówię o cenach netto. Więc, czy to aż tak wiele?

– Rozumiem, że poleciłby pan innym hodowcom korzystanie z powyższych środków...

– Myślę, że mogę pokusić się o takie podsumowanie: kto raz zastosuje Z'fix i Z'dry, już przy nich zostaje. Ja jestem tego przykładem. A swoją drogą wiem, że zainteresowanie tymi produktami wzrasta. Naśladownictwo jest wskazane..

– Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał
Zdzisław Przybyłowski

NEW HOLLAND AGRICULTURE

TARGI AGROTECH
7-9 marca 2014
Zapraszamy na nasze stoisko - Hala E

WIELKA WYPRZEDAŻ ROCZNIKA 2013*

* Wysokość oprocentowania uzależniona od wybranego schematu finansowania m.in. okresu finansowaniu, wkładu własnego.
Oprocentowanie zmienne w oparciu o przewidywane koszty finansowania umowy ponoszone przez Finansującego, uwzględniające m. in. stawkę referencyjną WIBOR 1 M. Dotyczy wariantu: pożyczka, udział własny 30%, okres finansowania 3 lata, raty miesięczne. Okres obowiązywania promocji do 31 marca 2014. Powyższe warunki nie stanowią oferty w rozumieniu kodeksu cywilnego, będąc jedynie wstępną kalkulacją, nie stanowiącą zobowiązania do udzielenia finansowania - zależnego m.in. od pozytywnej decyzji kredytowej. Ilość ciągników objętych promocją ograniczona.

Service Plus

3 LATA - 4 000 GODZIN SPOKOJNEGO UŻYTKOWANIA MASZYNY
12 MIESIĘCY GWARANCJI PLUS 2 LATA PRZEDŁUŻONEJ OPIEKI SERWISOWEJ
SZCZEGÓŁY OFERTY DOSTĘPNE U DEALERÓW NEW HOLLAND

NEW HOLLAND Top Service 00800 64 111 111
Informacje i wsparcie techniczne 24/7.
Jeden numer telefonu dla wszystkich w każdej sprawie.

CLEAN ENERGY LEADER

CNH INDUSTRIAL CAPITAL

AUTORYZOWANI DEALERZY NEW HOLLAND
• **ADLER-AGRO,** Białystok, tel. 85 741 86 50 • **AGROBARD,** Przytyk, tel. 48 618 09 10 • **AGROHANDEL,** Legnica, tel. 76 850 64 95 • **AGROSKŁAD,** Ujazd, tel. 44 719 24 88 • **AGROS-WROŃSCY,** Strzelce Wielkie, tel. 34 311 07 82 • **BIRAWIT,** Mrągowo, tel. 513 098 675 • **MOTO-AGROMAX,** Kielce, tel. 41 303 13 51 • **OSADKOWSKI SA,** Oława, tel. 71 313 54 05 • **PERKOZ,** Brodnica, tel. 56 493 40 21 • **POL-AGRA,** Płońsk, tel. 23 662 28 42 • **PRIMATOR,** Czyżew, tel. 86 275 50 09 • **RAITECH,** Brzoza k/Bydgoszczy, tel. 52 381 04 15 • **ROLMAX,** Świdnik, tel. 81 723 69 60 • **ROLSERWIS,** Płock, tel. 24 262 94 83 • **WARPOL-AGRO,** Broszków, tel. 25 641 46 02 • **WIA-LAN,** Tarnów, tel. 14 629 30 70

Kujawsko-Pomorski Ośrodek Doradztwa Rolniczego

WAŻNIEJSZE WYSTAWY ROLNICZE w 2014 roku

www.kpodr.pl

Lato na wsi MINIKOWO	10-11 maja	Minikowo tel. 52 386 72 23, 25
Targi Rolno-Ogrodnicze Dni Otwartych Drzwi ZARZECZEWO	31 maja 1 czerwca	Zarzeczewo tel. 54 255 06 00
KUJAWSKO-POMORSKIE DNI POLA GRUBNO	14-15 czerwca	Grubno tel. 56 611 09 00
Międzynarodowe Targi Rolno-Przemysłowe AGRO-TECH® MINIKOWO	5-6 lipca	Minikowo tel. 52 386 72 23, 25
Regionalna Wystawa Zwierząt Hodowlanych		tel. 52 386 72 36
Kujawsko-Pomorskie Miodowe Lato	10 sierpnia	Zarzeczewo tel. 54 255 06 00
Barwy Lata – Dary Jesieni	13 września	Przysiek tel. 56 611 09 00
Jesienna Wystawa Ogrodnicza Karp nie tylko od święta	28 września	Minikowo tel. 52 386 72 30, 34
Święto Gęsi na Krajnie	11 listopada	Minikowo tel. 52 386 72 30, 34

Wiosenne odch

Klasycznym modelem odchwaszczania rzepaku ozimego są zabiegi jesienne i ewentualna korekta podczas wiosny. Różne sytuacje mogą zadecydować o niewykonaniu zabiegu jesiennego. Bywa, że wykonany nie jest w pełni skuteczny. W takich sytuacjach należy wykonać zabiegi wiosenne. Jeżeli mają one charakter pierwszych zabiegów, należy stosować herbicydy w zalecanych najwyższych dawkach. Jeżeli są to opryski korekcyjne, dawki można obniżyć.

Nowości w odchwaszczaniu rzepaku brak. W dalszym ciągu do podstawowych substancji czynnych należą chlopyralid, propyzamid i pikloram. W obecnym sezonie, charakteryzującym się temperaturą powyżej zera stopni i brakiem okrywy śnieżnej na polu, można wykorzystać propyzamid. To substancja czynna bardzo dobrze działająca w przedziale temperatury od 0 do 15°C. Stosunkowo szybko rozkłada się na świetle, stąd bardziej korzystne jest stosowanie jej, gdy dzień jest krótki. W tym terminie (podczas zimy) można stosować Kerb 50 WP i kilka jego odpowiedników. Skutecznie zwalcza takie gatunki jak: bodziszki, gwiazdnicę pospolitą, przetaczniki, rdesty, szczawie i dość dobrze rzodkiew świrzepę. Ponadto propyzamid jest efektywny w zwalczaniu wielu gatunków jednoliściennych, dlatego jest bardzo przydatny na stanowiskach po zbożach, ponieważ skutecznie niszczy samosiewy tych roślin. Pozostałe preparaty można stosować zaraz po ruszeniu wegetacji wiosennej, ale koniecznie zabiegi należy zakończyć w momencie wytworzenia pędu kwiatowego, który zaczyna wzrost. Późniejsze zabiegi mogą spowodować uszkodzenie roślin rzepaku. W tym terminie propyzamid jest zarejestrowany tylko w formie preparatu Kerb 50 WP.

Drugą substancją czynną, zalecaną do zabiegów wiosennych jest chlopyralid. Związek ten charakteryzuje się bardzo wysoką skutecznością w zwalczaniu chabrów, rumianów i rumianków (w tym maruny bezwonnej). Zwalcza także dość dobrze rdesty. Jest z dobrym skutkiem zalecany w celu zwalczania wieloletniego ostrożnia polnego. Jego najbardziej popularną formą jest Lontrel 300 SL, chociaż posiada także odpowiedniki. W poprzednim sezonie zarejestrowano nową formulację tego preparatu pod handlową nazwą Lontrel 72 SG. Zarejestrowano ją z możliwością stosowania w dawkach dzielonych, co jest bardzo korzystne w ograniczaniu wspomnianego ostrożnia polnego. W celu zwiększenia spektrum chwastobójczego, moż-

waszczanie rzepaku ozimego

na stosować mieszaninę zbiornikową herbicydów Kerb 50 WP oraz Lontrel 300 SL.

Na stanowiska silnie opanowane przez przytulię czepną jest zalecana mieszanina fabryczna – Galera 334 SL i jej odpowiedniki, w skład których obok chlopyralidu wchodzi także pikloram.

Do bardzo konkurencyjnych chwastów na plantacjach rzepaku należą samosiewy zbóż jarych i ozimych. Jeżeli tylko one są problemem, można zastosować graminicydy. W tym celu zarejestrowano Fusilade Forte 150 EC (fluazifop-P-butylowy), Targę Super 05 EC, Targę 10 EC i kilka jej odpowiedników (chizalofop-P-etylowy), Panterę 040 EC (chizalofop-P-tefurylowy), Agil 100 EC i Aria 100 EC (propachizafop), Focus Ultra 100 EC (cykloksydym) oraz Arrow 240 EC (kletodym). Preparaty te są stosowane w dwóch przedziałach dawek. W niższych zwalczają większość gatunków jednorocznych traw, w tym samosiewy zbóż. W dawkach wyższych ograniczają występowanie perzu. Graminicydy także muszą być stosowane do momentu „siedzącego" pędu kwiatowego.

Wszystkie preparaty zalecane podczas wiosny, głównie wnikają do chwastów przez liście. Stąd zabiegi powinny być wykonywane na suche chwasty oraz nie przed opadem deszczu, spodziewanym krótko po zabiegu. Najbardziej tolerancyjny jest propyzamid, który także wnika do chwastów przez system korzeniowy.

Ochrona rzepaku ozimego w okresie wiosennym, jak wynika z programu, jest bardzo ograniczona. Pomimo wszystko, możliwości, jakie istnieją należy wykorzystać. Głównym zadaniem zalecanych herbicydów, jak już wspomniano, są zabiegi korekcyjne, eliminujące chwasty, które nie zostały zwalczone lub jedynie częściowo zwalczone zabiegami jesiennymi. Najbardziej skuteczne są w zwalczaniu chwastów, które wzeszły wiosną. Są również bardzo przydatne na plantacjach nieco przemarzniętych. Niszczą wtedy chwasty, pojawiające się na miejscach, w których wypadł rzepak. To bardzo groźne zachwaszczenie należy likwidować, ponieważ swym konkurencyjnym działaniem zagraża roślinom rzepaku, które pozostały po ciężkiej zimie. Jak należy sądzić w tym roku takich przypadków będzie bardzo mało.

Adam Paradowski
IOR-PIB Poznań

Wiosenny program zwalczania chwastów w rzepaku ozimym

Herbicydy	Substancja czynna	Dawki na ha [l lub kg/ha]	
Zima – okres spoczynku wegetacyjnego			
Kerb 50 WP	propyzamid	1,0-1,5	Dow Agro
Barclay Propyz SC		1,25-1,875 l/ha	Barclay
PPZ-400 SC		1,25-1,875 l/ha	Barclay
Propyzaflash SC		1,25-1,875 l/ha	Barclay
TurboPropyz SC		1,25-1,875 l/ha	Barclay
Po ruszeniu wegetacji wiosennej (do momentu wytworzenia pędu z zaczątkami kwiatów)			
Cliophar 300 SL	chlopyralid	0,3-0,4	Agriphar
Lontrel 300 SL		0,3-0,4	Dow Agro
Songhai 300 SL		0,3-0,4	Agchemacces
Lontrel 72 SG		0,14-0,28	Dow Agro
Lontrel 72 SG		dawki dzielone 0,28 + 0,14	Dow Agro
Kerb 50 WP	propyzamid	1,0-1,5	Dow Agro
Kerb 50 WP + Lontrel 300 SL	propyzamid + chlopyralid	1,0 + 0,3	Dow Agro
Borowik 334 SL	chlopyralid + pikloram	0,35	ProEuro
Galera 334 SL		0,35	Dow Agro
Kratos		0,35	Agchemacces

Polska żywność zdobywa świat

Przed wejściem Polski do Unii Europejskiej gospodarka żywnościowa była tym sektorem naszej gospodarki, którego przyszłość na wspólnym unijnym rynku malowano w bardzo czarnych barwach. Nie sprosta ona – ostrzegano – jakościowym wymogom tego rynku.

Szczególne zagrożenie przewidywano dla sektora drobiarskiego i dla branży mleczarskiej, ale także dla polskiego przemysłu mięsnego. W sumie polskie rolnictwo i polski przemysł spożywczy skazywano na niechybną porażkę.

1 maja 2014 roku minie 10 lat od czasu wejścia Polski do Unii Europejskiej. I jakie jest obecnie miejsce polskiej gospodarki żywnościowej na europejskim rynku? Ano, ani na jotę nie sprawdziły się katastroficzne dla niej przepowiednie! Polska jest obecnie jednym z największych w UE eksporterów produktów rolno-spożywczych i jej udział w międzynarodowym handlu tymi towarami ciągle wzrasta. Rośnie także korzystne dla Polski saldo w tej wymianie.

Polska jest obecnie jednym z największych w UE eksporterów produktów rolno-spożywczych i jej udział w międzynarodowym handlu tymi towarami ciągle wzrasta.

W ciągu pierwszych 10 miesięcy 2013 roku wartość polskiego eksportu rolno-spożywczego wyniosła 16,4 mld euro, podczas gdy w porównywalnym okresie w 2012 r. było to 14,7 mld euro. Dodatnie dla Polski saldo w handlu tymi towarami wyniosło 4,8 mld euro i było o 0,5 mld euro większe niż saldo osiągnięte w całym roku 2012 (4,3 mld euro). Eksport rolno-spożywczy rósł w ubiegłym roku w tempie 11 proc., podczas gdy tempo wzrostu całego polskiego eksportu wyniosło 6 proc. W całym 2013 roku wartość eksportu polskich towarów rolno-spożywczych ocenia się na około 19,5 mld euro, a dodatnie dla Polski saldo w tym handlu wyniosło prawie 5,5 mld euro.

Największym odbiorcą polskich produktów rolno-spożywczych są Niemcy (3,7 mld euro), a następnie Rosja, Wielka Brytania i Czechy. Eksport do Niemiec wzrastał w ub. roku w tempie 16 proc., ale były kraje, gdzie dynamika tego wzrostu była znacznie większa: Chiny – wzrost o 200 proc., Uzbekistan – wzrost o 58 proc., Zjednoczone Emiraty Arabskie – wzrost o 46 proc. i Arabia Saudyjska – wzrost o 43 proc. Ponadto zwiększenie eksportu polskich produktów rolno-spożywczych odnotowano do takich krajów jak Słowacja, Hiszpania, Belgia, Grecja, Norwegia, Meksyk, Bośnia i Hercegowina, a także Egipt, Irak, Iran, Tunezja i Libia.

Najwyższe dodatnie dla Polski saldo osiągnięto w handlu z Niemcami, a następnie w handlu z Rosją, Wielką Brytanią, Republiką Czeską i Francją.

W podziale na poszczególne grupy towarowe, dodatnie saldo w handlu zagranicznym produktami rolno-spożywczymi osiągnęliśmy w ubiegłym roku zarówno w przypadku produktów zwierzęcych (3 036 mln euro), jak i roślinnych (1 746 mln euro). Ale w grupie produktów zwierzęcych ujemne było nasze saldo w handlu zwierzętami żywymi (391,6 mln euro), głównie za sprawą dużego importu trzody chlewnej, czyli prosiąt (397,6 mln euro). Także w grupie „mięso i podroby", mimo ogólnie dodatniego salda (1 746 mln euro), w handlu wieprzowiną było ono dla Polski ujemne i wyniosło 258,5 mln euro. Natomiast dodatnie było nasze saldo w handlu przetworami mięsnymi (558 mln euro), w tym i przetworami z mięsa wieprzowego (386 mln euro).

Od kilku już lat dodatnie saldo osiąga Polska w handlu zagranicznym produktami mleczarskimi. W ubiegłym roku wyniosło ono 1 045 mln euro, w tym 450 mln euro było z eksportu polskich serów i twarogów.

Na dodatnie dla Polski saldo w handlu zagranicznym produktami roślinnymi złożył się eksport naszych prze-

tworów owocowych (1 160 mln euro), papierosów i tytoniu (1 085 mln euro), wyrobów cukierniczych (760 mln euro), grzybów (310 mln euro), zbóż (200 mln euro) i przetworów zbożowych (238 mln euro) oraz cukru (175 mln euro). Natomiast wysokie ujemne saldo osiągamy w obrotach śrutą i makuchami (823 mln euro) a także w handlu olejami (174 mln euro) oraz kawą, herbatą i kakao (360 mln euro).

Ponadto ujemne jest nasze saldo w handlu świeżymi owocami (210 mln euro), świeżymi warzywami (125 mln euro) i roślinami ozdobnymi (165 mln euro).

Dodatnie saldo w handlu zagranicznym produktami rolno-spożywczymi zawdzięczamy w pierwszym rzędzie głębokiej modernizacji polskiego przemysłu spożywczego, jaką przeszedł on w poprzednich latach, często z liczącym się udziałem kapitału zagranicznego, a także koncentracji produkcji w polskim rolnictwie, która postępuje znacznie szybciej niż słabo na razie widoczne zmiany w strukturze agrarnej. Coraz większy wkład do polskiego eksportu żywności wnoszą też istniejące już grupy producentów.

Dalszy wzrost dodatniego salda w handlu zagranicznym produktami rolno-spożywczymi jest możliwy, zarówno przez zwiększanie eksportu na wspólny rynek unijny, jak i przez pozyskiwanie nowych liczących się rynków zbytu w innych częściach świata (Chiny, Japonia, kraje arabskie itp.), ale można osiągnąć ten cel także przez ograniczanie importu towarów, których kiedyś mieliśmy aż w nadmiarze (wieprzowina). Można by też zacząć likwidować ujemne dla Polski saldo w handlu zagranicznymi alkoholami. Przy dobrej renomie polskiej wódki wydaje się to całkiem możliwe. Trzeba jednak w taki wzrost uwierzyć i skutecznie go realizować.

Przytoczone przez nas liczby pochodzą z szacunkowych danych Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, który zamieścił je w raporcie: „Handel zagraniczny produktami rolno-spożywczymi – stan i perspektywy".

Anna Grabowska

Targi platformą innowacji

W tym roku przypada 10 rocznica obecności Polski w Unii Europejskiej i Wspólnej Polityki Rolnej, która w zasadniczy sposób zmieniła obraz polskiej wsi i przemysłu rolno-spożywczego. Nastąpiła ogromna modernizacja wielu gospodarstw rolnych, wkroczyła nowoczesna technika, zmieniły się metody zarządzania i organizacji pracy. Jednym słowem był to okres nieustającej pracy nad zwiększaniem konkurencyjności i rozpoznawalności polskich produktów. Niebagatelną rolę w tych procesach odegrała edukacja innowacyjna i swobodny przepływ informacji. W transferze wiedzy do praktyki istotną rolę odegrały również targi rolnicze, które każdego roku odwiedza ogromna rzesza rolników. To właśnie na targach rolnicy mogli się zapoznać z nowatorskimi rozwiązaniami technologicznymi i postępem biologicznym. W tym czasie nastąpił również dynamiczny rozwój targów, czego przykładem są Agro Show, Agrotech Kielce, Polagra-Premiery a także wystawy regionalne jak AGROTECH Minikowo czy Opolagra. Początkowo wydawało się, że w dobie wszechobecnego internetu targi stracą na znaczeniu, ale szybko się okazało, że teza ta nie sprawdziła się, a wręcz przeciwnie – internet stał się pomocnym narzędziem informacji o targach i wydarzeniach towarzyszących. Jak na razie, nie wymyślono jeszcze takiego narzędzia, które by w 100 procentach zastąpiło kontakt bezpośredni z drugim człowiekiem. Targi mają ponadto walor praktyczny, który jest ceniony przez rolników. Większość bowiem tych imprez ma charakter polowy, gdzie można przeprowadzać pokazy pracy maszyn, zaprezentować w okresie wegetacji najnowsze odmiany, programy ochrony i nawożenia roślin, pokazać postęp w hodowli zwierząt, spotkać się na forach dyskusyjnych czy najzwyczajniej w świecie wymienić poglądy i doświadczenia. Przewagą targów jest też łatwość nawiązywania kontaktów z potencjalnymi klientami czy też odnowienia tych nieco już zapomnianych.

Badania ankietowe wśród wystawców prowadzą też do konkluzji, że targi są ważnym instrumentem marketingowym i budowania wizerunku firmy bądź marki. I niech tak pozostanie.

Jerzy Białczyk
komisarz targów AGRO-TECH

To nie koniec wędzenia

Przepisy, które w UE będą obowiązywać od września tego roku, zostały u nas zrozumiane jednoznacznie jako koniec wędzenia!

Prawda jest znacznie mniej dramatyczna: unijne rozporządzenie nie zakazuje wędzenia mięsa czy ryb, nie wprowadza również zakazu stosowania tradycyjnych metod produkcji żywności. A właśnie producentów stosujących tradycyjne metody rzekomy zakaz wędzenia wpędził w największy popłoch.

Nowe, unijne przepisy informują jedynie, jakie od września br. dopuszczalne będą poziomy wielopierścieniowych węglowodorów aromatycznych (WWA) w produktach spożywczych. Gdyż, zdaniem wielu niezależnych od siebie instytutów naukowych, są one czynnikami rakotwórczymi i ich zbyt wysoka zawartość szkodzi zdrowiu.

Przykładowo, dla najpopularniejszego, a przy tym najgroźniejszego z tego punktu widzenia benzopirenu jego dopuszczalna zawartość zmniejszona zostaje z 5 do 2 mikrogramów na kilogram wędlin. U nas odczytano to jako zamach Brukseli na polskie kiełbasy, które, podobno, są najlepsze w świecie. Otóż Komisja Europejska nic przeciw polskim kiełbasom nie ma. Niech nadal będą najlepsze, ale przy okazji niech będą również, jeśli już nie najzdrowsze w świecie, to przynajmniej „zdrowsze" niż teraz. A nawet my nie mamy pewności, czy przypadkiem nie zawierają wspomnianych węglowodorów za dużo. Ale obawiamy się tego trochę na wyrost.

Z przeprowadzonych dotychczas badań wynika, że już obecnie w zdecydowanej większości polskie wędzonki spełniają nowe unijne normy.

Otóż z przeprowadzonych dotychczas badań wynika, że już obecnie w zdecydowanej większości polskie wędzonki spełniają nowe unijne normy. W przeprowadzonych w 2013 roku badaniach zakładów mięsnych i rybnych na 615 zbadanych próbek przekroczenie unijnych norm stwierdzono tylko w 7 przypadkach (około 1 proc.). Takie były wyniki badań prowadzonych przez Państwową Inspekcję Weterynaryjną. W badaniach prowadzonych przez Państwową Inspekcję Sanitarną nie znaleziono ani jednej próbki, którą trzeba by było zdyskwalifikować.

A więc o co chodzi? Ano, chodzi o to, że liczba zakładów posiadających uprawnienia do produkcji wędlin i przetworów z ryb jest w Polsce bardzo duża i, być może, nie we wszystkich proces wędzenia prowadzony jest prawidłowo. Po pierwsze, z braku odpowiednich na ten temat informacji, po drugie – z lekceważenia zaleceń, które w zakładach produkujących wędliny na potrzeby lokalne wydają się, po prostu, zbędną fanaberią. Od września tego roku już się tego robić nie da.

Ministerstwo rolnictwa zapowiedziało zorganizowanie spotkania z udziałem ministra zdrowia oraz przedstawicieli producentów w sprawie unijnego rozporządzenia dotyczącego dopuszczalnych zawartości wielopierścieniowych węglowodorów aromatycznych w wędzonej żywności, zorganizuje również cykl szkoleń dla producentów, które umożliwi im dostosowanie się do nowych unijnych przepisów.

Jest jeszcze jedna sprawa. Otóż omawiane tu rozporządzenie Unii Europejskiej w sprawie dopuszczalnej zawartości w wędzonych produktach żywnościowych węglowodorów aromatycznych znane było już 19 sierpnia 2011 r., a więc prawie dwa i pół roku temu. Tymczasem gwałt w tej sprawie podnosi się na kilka miesięcy przed wprowadzeniem go w życie. To na co liczono wcześniej? Że Komisja Europejska odurzona zapachem i znęcona smakiem polskiej kiełbasy lisieckiej zrezygnuje z wprowadzenia podwyższonych norm? A może żywiono nadzieję, że do tego czasu rozpadnie się również sama Unia Europejska, której flaga jest dla części posłów naszego Sejmu „brudną szmatą"? Nadzieje te okazują się płonne. Komisja Europejska znana jest ze swojej stanowczości, zaś integrację naszego kraju z UE popiera coraz więcej Polaków (obecnie już ponad 80 proc.).

Jacek Kotwica

Zasuszone stokrotki

Choć Wanda nie była najbardziej urodziwa, powodzenie u chłopaków miała największe. Wszystkie dziewczyny jej zazdrościły, a te ładniejsze od niej dziwiły się, dlaczego te głuptasy latają za Wandą właśnie. Miała w sobie coś takiego… Dziś byśmy powiedzieli, że była sexy, ale 50 lat temu to słowo nie było jeszcze w użyciu. No, może gdzieś w wielkim mieście, ale nie w ich mieścinie, złożonej z ryneczku i paru ulic na krzyż. Szkoły w tej metropolii były dwie. Podstawówka i zawodówka, w której można się było uczyć na sprzedawcę, kelnera i rolnika. Tajniki tej ostatniej specjalności zgłębiała zdecydowana większość uczniów, sprzedawania uczyła się garstka, a na specjalności kelnerskiej była w tym roczniku tylko dwójka – Wanda właśnie i niejaki Jurek. Zajęcia zawodowe, bo przedmioty ogólne miała cała klasa razem, odbywali więc wspólnie ze starszymi o rok. Wandy to nie peszyło, bo miała tej klasie kilku „starych" adoratorów, ale Jurek był wyraźnie nieszczęśliwy, bo po prostu bał się starszych kolegów. Zresztą, nie bez powodu. W szkole panował zwyczaj, że starsi biją młodszych. Jeśli dotyczyło to całej klasy, młodsi mogli się odgryźć. Ale Jurek był jeden!

Jednak nie sam. Bo była jeszcze Wanda. Żal jej było tego nieśmiałego niewyrośniętego chłopaka, jedynego, który jej nie adorował. Wanda, ta gwiazda, go onieśmielała i sytuacja, w której się znalazł okrutnie go męczyła. A gdy jeszcze dostał lanie od tych starszych, miał ochotę rzucić szkołę i uciec, gdzie pieprz rośnie. Chłopaki, nie dość, że go pobili, to jeszcze się z niego podśmiewywali. Wandzie to się nie spodobało. Złapała metalową tacę i grzmotnęła nią o podłogę. Gdy zapadła cisza, powiedziała, że sobie absolutnie nie życzy, by się nad Jurkiem pastwili. Jak coś takiego zobaczy, nigdy się już do tej osoby nie odezwie.

Było to najdłuższe przemówienie, jakie wygłosiła w swym życiu i – o dziwo! – skuteczne. Do końca szkoły nikt nie śmiał nic złego o Jurku powiedzieć.

Jako doskonale się orientował, komu zawdzięcza święty spokój. Wanda stała się jego idolką, a on jej wiernym wielbicielem. Nie adorował jej tak jak inni, nie zapraszał na spacery, na tańce, nie przynosił prezentów, ani nie usiłował jej pocałować. On wręcz nie śmiał jej dotknąć. Co nie znaczy, że się za nią nie snuł, w odległości… co najmniej 10 metrów. I patrzył, patrzył… Wandę zaczęło to jego gapienie się denerwować i gdzieś tak w połowie drugiej klasy kazała mu przestać. Więc przestał. Co nie znaczy, że za nią nie chodził, ale tak, żeby go nie widziała. Hm, nie całkiem mu się to udawało, W porównaniu z innymi, Jurek był całkiem nie-

szkodliwy, a ją zaczynała ta sytuacja bawić. Zwłaszcza, że gdy o cokolwiek go poprosiła, z radością to załatwiał, miała więc z chłopaka wyrękę.

W ostatniej klasie zaczęła chodzić, tak naprawdę, a nie, jak dotąd na śmichy-chichy, z Andrzejem. Nie był już uczniem tylko poważnym szefem kelnerów w restauracji. Dorosły, nieźle zarabiający, do tego przystojny. Choć miała dopiero 17 lat rozmawiali nie raz o wspólnej przyszłości, a i rodzice obydwojga nie byli przeciw. Zaraz po zakończeni przez Wandę szkoły miały odbyć się zaręczyny. Jednak zanim do nich doszło, Andrzeja uprzedził… Jurek. Któregoś dnia przyszedł do Wandy do domu, po raz pierwszy zresztą, nigdy dotychczas u niej nie był. W ręku ściskał bukiecik stokrotek, a w głowie musiał mieć tekst przemówienia, które, zobaczywszy ją, wygłosił. Było długie, ale wyrecytował je bez zająknienia.

Była w nim mowa i o jej zaletach charakteru, i o jej urodzie, i o jego marzeniach różnych, a na koniec poprosił ją o rękę, wręczył stokrotki i, odwróciwszy się na pięcie, uciekł. Osłupiała Wanda stała ściskając w garści nieco przywiędłe już kwiatki. Tak zastała ją młodsza siostra. – Ojej, tych stokrotek już nic nie uratuje, a takie ładne. Wiesz, najlepiej będzie je zasuszyć! – powiedziała. A ponieważ Wanda w dalszym ciągu nie ruszyła się, wyjęła jej kwiatki z ręki, zdjęła z półki jakąś książkę, starannie poukładała kwiatki między jej kartkami i z powrotem umieściła na półce. – Jakby się kto pytał, królewno, to jest to „Przeminęło z wiatrem"! – poinformowała Wandę i sobie poszła.

* * *

Zaręczyny Wandy z Andrzejem były huczne, a późniejszy ślub jeszcze huczniejszy. Małżeństwo… Hm… co prawda Andrzej zerkał na inne kobiety, ale Wanda też miała swoich znajomych, a pretensji wzajemnych nie zgłaszali. Dochowali się dwójki dzieci, w sumie wiedli życie ciekawe i barwne, na kłopoty materialne nie narzekali. Znajome zazdrościły Wandzie szczęścia. A ona sama?! Cóż, patrząc na inne rodziny, gdzie dochodziło do kłótni, rękoczynów, rozwodów, zdawała sobie sprawę, że faktycznie ma szczęście. Ale… czegoś jej jakby do tego szczęścia brakowało. Czego konkretnie, nie bardzo potrafiła jednak określić. Może… miłości?! Ale co to takiego ta miłość?!

Złośliwa grypa powaliła ją nagle i uwięziła w domu. Skręcała się z nudów, bo Andrzej nie zrezygnował z dawno zaplanowanej wycieczki na Karaiby i pojechał sam. Zdegustowana sięgnęła na półkę ze starymi, jeszcze z domu rodzinnego przywiezionymi, książkami. O, ta się nada. „Przeminęło z wiatrem", widziała przecież ten film. Wyjęła ją, a wtedy spomiędzy kartek posypały się na podłogę zasuszone przed laty stokrotki…

– Mamo, co się stało, dlaczego płaczesz? – rozległ się nagle głos córki, która weszła do pokoju.

Ale Wanda milczała, a po policzkach płynęły jej łzy…

Ewa Kłosiewicz

List zza szafy

Lusia opowiadała, że niedaleko ich domu otworzono sklepik z warzywami pod szyldem „Żywność wolna od GMO". I że mimo, iż wszystko jest tam co najmniej dwa razy droższe niż gdzie indziej, sklepik ma ogromne powodzenie, bo ludzie się tego GMO strasznie boją.

„Tego", to znaczy jakiego? O GMO (organizmy genetycznie modyfikowane) mówi się jak o truciźnie. Zrobiło się tak, że żywność ekologiczna utożsamiana jest z żywnością wolną od GMO. A przecież jedno z drugim nie ma nic wspólnego. Doceniam smak i wartości odżywcze, marchewki, która wyrosła w ziemi zasilanej obornikiem, a nie nawozem z kombinatu chemicznego, choć, aby ta jej ekologiczność była rzeczywiście stuprocentowa, to krówka, która ten obornik „wyprodukowała" powinna jadać wyłącznie sianko, które wyrosło bez pomocy nawozów sztucznych, a ściółka w oborze pochodzić ze słomy jak wyżej. I jeszcze, żeby ta słoma nie wyrosła była przypadkiem zbyt blisko ruchliwej szosy, bo mogłyby ją przecież skazić spaliny… Jasne, przesadzam, ale przy całej trosce o żywność zdrową ekologicznie, nie dajmy się zwariować! Wiadomo, że jajko od kury, która chodzi, dokąd chce i skubie, co chce jest, a przynajmniej na ogół tak się dzieje, smaczniejsze od pochodzącego z kurzej fermy, ale… No właśnie, ale kto da głowę za to, że swobodnie snująca się, dokąd chce, kura nie zeżre czegoś, co na zdrowotność zniesionego potem jajka wpłynie niezbyt pozytywnie? Przyjęło się mieć w tym względzie zaufanie do… kury. I słusznie! Dlaczego zatem odmawia się tego zaufania istotom, jakby nie było, od tej kury mądrzejszym, naukowcom, biotechnologom?

Modyfikacja genetyczna to przecież nic nowego. Od zawsze zachodziła w przyrodzie, to dzięki niej powstawały kolejne odmiany roślin, coraz lepiej przystosowanych do chociażby zmian klimatu, ale także do upodobań konsumentów, że wspomnę na przykład mnóstwo gatunków jabłek, które mamy obecnie. A co roku przybywają nowe.

Modyfikacja naturalna zachodziła, rzecz jasna, bardzo wolno. Człowiek postanowił zatem ją przyspieszyć, choć nie zawsze jego pionierskie w tej dziedzinie działania spotykały się z akceptacją, że przypomnę chociażby doświadczenia miczurinowskie. Odbywały się one na polu, w ogrodzie. Dzisiaj przeniosły się do laboratoriów, dzięki czemu procesy, które w naturze zajęłyby setki lat zostały skrócone do kilku. To przecież cudowne!

Niestety, w naturze ludzkiej leży nieufność wobec „nowego". W swoim czasie, sprowadzone do Europy pierwsze kartofle też były traktowane jak trucizna.

Janka

Biała bluzka

Istnieją takie ciuchy, które są ponadczasowe. Moda się zmienia i przemija, a one ciągle są. Nie, nie przebojem jakimś, ale równocześnie niczym takim, co nadaje się wyłącznie na śmietnik (historii mody), po prostu rzeczy bezpieczne, które zawsze można na siebie założyć, bez obawy, że człowiek się wygłupi.

Do takich ciuchów należy biała bluzka. Zwyczajna, koszulowa czyli zapinana z przodu na guziczki, z długimi rękawami (w wersji letniej są one krótkie), zakończonymi mankietem. Zapinanym na takie same guziczki jak cała bluzka.

Oczywiście, różne mogą być rękawy – szersze lub ciaśniejsze, różne kołnierzyki – okrągłe, szalowe, z klapkami, stójki nawet, różne guziczki – od całkiem zwyczajnych do bardzo ozdobnych, przypominających klejnoty, ale generalnie całość jest po prostu BIAŁĄ BLUZKĄ. W której każdej kobiecie jest do twarzy, i w której każda kobieta wygląda… odświętnie. Nie, nie balowo bynajmniej, ale właśnie odświętnie. Czyli dobrze.

W zakamarkach naszych szaf często znajdują się różne białe bluzki. Warto je stamtąd wyciągnąć!

23 sztuki

Garść migdałów to z grubsza 23 sztuki, zależy jaka garść. Ale mniej więcej. I właśnie owo mniej więcej, to ilość, jaką dietetycy zalecają nam codziennie zjeść. Taka porcja liczy sobie ok. 160 kalorii. Warto jednak te kalorie odliczyć od innej potrawy, czyli po prostu zjeść jej mniej, a migdały zostawić. Stanowią bowiem bogato zaopatrzoną aptekę, na której półkach leży dużo witaminy E, magnezu, błonnika, protein czy kwasu foliowego. Oprócz tego znajdują się tam zdrowe dla naszego serca tłuszcze oraz potas, wapń i żelazo. A przy tym ani trochę cholesterolu. Nie bez powodu są migdały nazywane najzdrowszym z orzechów, zwłaszcza jeśli dodamy do już wyliczonych zalet jeszcze jedna ich właściwość – mianowicie obniżają poziom cukru we krwi.

Banany
– nie tylko dla łakomczucha

Jak wszystko, banany mają zarówno swoich wielbicieli jak i przeciwników. Wielbiciele się nimi zajadają (oj, uważajcie, są bardzo kaloryczne!), przeciwnicy patrzą na nie ze wstrętem. Można je jednak potraktować nie wyłącznie jako jedzonko (ulubione bądź znienawidzone), ale także, ze względu na zawarte w nich składniki, jako lek. Posiadają np. tryptofan, który nasz organizm przetwarza na serotoninę, nazywaną hormonem szczęścia – badania dowiodły, że codzienne ich zjadanie znacznie redukuje objawy depresji u cierpiących na nią osób. Z kolei bogactwo potasu, którego niedostatek zaburza nasz metabolizm oraz funkcje najważniejszych organów człowieka sprawia, że polecane są osobom o podwyższonym ciśnieniu oraz mającym problemy z sercem.

Awokado

Jeszcze nie tak dawno były dla nas czymś bardzo egzotycznym, dzisiaj są do kupienia praktycznie wszędzie, ale często obchodzimy je z daleka. A szkoda, bo to bardzo cenny owoc. Przede wszystkim posiada mnóstwo witaminy E oraz sporo potasu, a także witaminy B_2, B_6, C, magnez i dużo nienasyconych kwasów tłuszczowych, które obniżają poziom cholesterolu (tego złego) we krwi. Ponieważ awokado prawie wcale nie zawiera cukru (to ogromna rzadkość wśród owoców!) odgrywają ważną rolę w diecie dla diabetyków.

Dla przeciwwagi tych licznych zalet posiadają też wadę – są ogromnie kaloryczne, jeden średniej wielkości owoc awokado dostarcza około 400 kalorii. Zatem, mimo ich niewątpliwych zalet, niewskazane jest nadmierne objadanie się nimi, zwłaszcza, jeśli ktoś musi kontrolować swą wagę. Ale kawałek awokado w sałatce lub na kanapce (jada się je na surowo, w smaku przypominają mało dojrzałe orzechy włoskie) na pewno nie zaszkodzi, a zdrowiu pomoże.

Pomarańczowo

Ale nie od pomarańczy tylko od marchewki. Pod wieloma postaciami. Najlepsza i najzdrowsza jest na surowo, ale wspaniale smakuje także gotowana, duszona, smażona, zapiekana. Znana jest przede wszystkim z ogromnej zawartości witaminy A, ale ma w sobie także i inne witaminy oraz liczne sole mineralne. Potrawy z marchewki wzmacniają i regulują czynność jelit, działają zarówno przeciwbiegunkowo jak i przeczyszczająco oraz oczyszczają krew. W dawnych Indiach traktowano ją jako świetny afrodyzjak. Dzisiaj wiadomo, że wyostrza wzrok – kuracja polegająca na wypijaniu szklanki soku marchewkowego dziennie przez 2–3 tygodnie.

To dla zdrowia, a jeśli chodzi o urodę, to marchew (w postaci stałej bądź soku) nadaje skórze kolor lekkiej opalenizny i wygładza zmarszczki. Swój piękny pomarańczowy kolor zawdzięcza marchew zawartości betakarotenu, jednego z ważniejszych przeciwutleniaczy przeciwdziałających… starzeniu.

Może stanowić dodatek do potraw, składnik sałatek, być potrawą samodzielną. A marchewkowe ciasto przypomina piernik.

Potrzebujemy:

200 g masła/margaryny do pieczenia, 2 szklanki startej na drobno marchewki, 4 jaja, pół szklanki cukru, 2 szklanki mąki, 2 łyżeczki proszku do pieczenia, 2 łyżeczki sody oczyszczonej, szczyptę soli, trochę bułki tartej.

Masło rozpuszczamy (zostawiając trochę do posmarowania formy), jaja miksujemy z cukrem, dodajemy połowę mąki połączonej z proszkiem do pieczenia, sodą i solą, wszystko mieszamy. Łączymy ze startą marchewką i resztą mąki. Wlewamy ostudzone masło i dokładnie mieszamy. Przelewamy ciasto do formy (o średnicy ok. 26 cm) wysmarowanej masłem i posypanej bułką tartą. Pieczemy 45 minut w temperaturze 180 stopni.

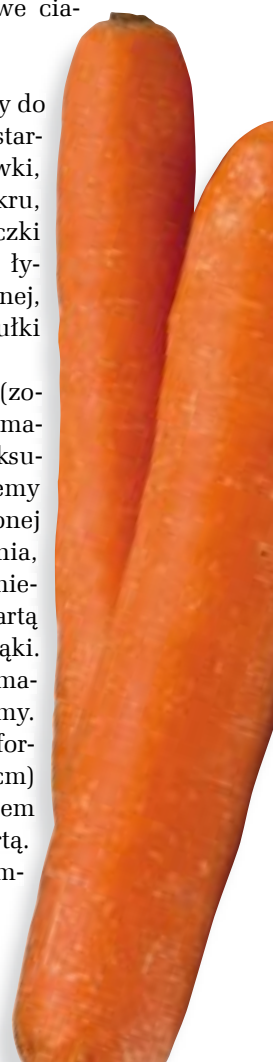

Chłopskie protesty

Rolnicy ponownie przypomnieli o sobie i swoich postulatach. Członkowie Komitetu Protestacyjnego Rolników Województwa Zachodniopomorskiego, związkowcy z NSZZ „Solidarność” oraz NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” okupowali nawet przez kilka godzin sekretariat wojewody zachodniopomorskiego.

Były demonstracje w Szczecinku, Koszalinie, Poznaniu, Kielcach. W tym samym czasie, w Grudziądzu sądzono tych rolników, którzy odważyli się demonstrować latem 2013 roku.

Protestujący domagali się rzetelnego dialogu rządu z rolnikami. Żądali przyjazdu do Szczecina premiera Donalda Tuska wraz z właściwymi ministrami resortowymi. Premier Tusk od początku swoich rządów nie spotkał się z rolnikami. Tym razem też nie przyjechał. Rada Krajowa NSZZ RI „Solidarność” przyjęła więc uchwałę o ogłoszeniu na 26 lutego br. Ogólnopolskiej Akcji Protestacyjnej Rolników.

W Opolu reaktywowano natomiast Porozumienie Rolników Opolszczyzny. W skład porozumienia wchodzi Opolska Izba Rolnicza, Związek Śląskich Rolników, Związek Pracodawców-Dzierżawców i Właścicieli Rolnych, Wojewódzki Związek RSP i Opolski Związek Rolników i Organizacji Społecznych w Opolu. – Członkowie kilku organizacji producentów rolnych stwierdzili, że muszą działać wspólnie, bo tylko z dużym podmiotem władza zacznie się liczyć – wyjaśnił Mariusz Olejnik, prezes Związku Pracodawców-Dzierżawców i Właścicieli Rolnych w Opolu.

Protestujący sprzeciwiają się wykupowi ziemi (głównie państwowej ziemi uprawnej) przez zagraniczne firmy przy pomocy podstawionych osób, tzw. „słupów”, co sprawia, że ziemia przeznaczona na powiększenie gospodarstw rodzinnych nie trafia do rolników. Zaniepokojenie sprzedażą państwowych gruntów rolnych jest zrozumiałe, szczególnie, że od 2016 roku nie będzie już w zasadzie żadnych ograniczeń dla ich wykupu przez obcokrajowców. Obecnie na przetargach rekordowa cena, jaka padła na terenach protestu to 124 tys. zł za hektar! Kogo stać na takie bajońskie kwoty?

Protestujący domagają się między innymi: wprowadzenia moratorium na sprzedaż ziemi z Zasobu WRSP do czasu wejścia w życie rozwiązań prawnych, gwarantujących skuteczną realizację podstawowego zadania ANR, tj. tworzenia i poprawy struktury obszarowej gospodarstw rodzinnych; chcą uznania dzierżawy za pełnoprawną formę rozdysponowania gruntów z Zasobu WRSP oraz zagwarantowania możliwości jej kontynuacji przez następców prawnych. Dążą do objęcia „tarczą antykorupcyjną” procesu gospodarowania gruntami z Zasobu WRSP oraz aktywnego udziału instytucji i organów państwowych w zwalczaniu patologii związanych z procesem rozdysponowania gruntów. Domagają się również przygotowania rozwiązań prawnych, wzorowanych na innych krajach UE, ograniczających pełną swobodę obrotu ziemią i wspierających rodzinny charakter gospodarstw rolnych.

Protestujący żądają takiego zmodyfikowania przepisów regulujących obrót ziemią w Polsce, by w lepszy sposób zabezpieczono interesy polskich rolników Kupujący powinien np. mieć zakaz sprzedaży tej ziemi przez 15 lat, pod rygorem zapłacenia kary i obowiązek prowadzenia przez ten czas gospodarstwa rolnego.

Edward Kosmal, szef zachodniopomorskiej „S” mówi, że w obcych rękach może być ponad 100 tys. ha tamtejszej ziemi. Dwa razy tyle dzierżawią. To głównie Niemcy, Duńczycy i Holendrzy. Skąd takie dane? M.in. z analizy KRS (rejestr spółek). Organizacje rolnicze sprawdzają, z jakimi spółkami powiązani są zwycięzcy przetargów, którzy licytują nawet 50–60 tys. zł za hektar (przy normalnych cenach 20–30 tys. zł). Później monitorują, co dzieje się z tymi gruntami. Oficjalnie sprzedać ich nie można, więc są wnoszone aportem do spółek. Niektóre osoby stające do przetargów mają udziały w kilku lub nawet kilkunastu spółkach.

Pytanie: czy cokolwiek zmieni obecny, niezauważany przez polityków i media, protest, pozostaje bez odpowiedzi.

Jan Wyganowski

Protestujący sprzeciwiają się wykupowi ziemi przez zagraniczne firmy przy pomocy podstawionych osób co sprawia, że ziemia przeznaczona na powiększenie gospodarstw rodzinnych nie trafia do rolników

Polak pije, Polak ma

Kiedyś było w Polsce porzekadło: „Pijak pije, pijak ma, pijakowi Pan Bóg da". A znaczyło to tylko tyle, że pij bracie i o nic się nie martw, bo jak wpadniesz w tarapaty finansowe, to Pan Bóg pomoże ci z nich wybrnąć.

Statystyczny mieszkaniec naszego kraju na zakup napojów alkoholowych przeznacza 1,19 proc. swoich ogólnych wydatków, co stanowi 4,6 proc. jego wydatków na żywność. Z tego – gdy wydatki na zakup napojów alkoholowych przyjąć za 100 – najwięcej, bo 42,4 proc. wydaje na zakup piwa, 39,8 proc. na wyroby spirytusowe i likiery oraz 15,8 proc. na wina gronowe i owocowe.

W przeliczeniu na czysty, tzn. 100-procentowy alkohol jego spożycie w Polsce wynosi około 10,1 litra i jest niższe od średniego spożycia w 27 krajach Unii Europejskiej (10,7 litra). Najwyższe jest w Luksemburgu – 15,3 litra i Czechach – 14,96 litra. Najmniej alkoholu piją w UE Włosi – 6,9 litra i Szwedzi – 7,3 litra.

Polski pociąg do alkoholu nie jest więc szczególnie duży, przy czym ostatnio najwięcej alkoholu wypijamy już w postaci piwa. Jego spożycie w okresie od rozpoczęcia procesu transformacji zwiększyło się z około 30 litrów do blisko 100 litrów na osobę rocznie. Dla porównania: przed drugą wojną światową spożycie piwa w Polsce wynosiło... 4 litry na osobę rocznie. Duże natomiast, bo równe obecnemu, było ono w okresie rządów Piastów. Także dlatego, że wówczas na ziemiach polskich nie było jeszcze wódki i oprócz piwa oszałamiano się tylko miodem i winem.

Największą słabością polskiej branży alkoholowej jest obecnie to, że jej saldo w handlu z innymi krajami jest dla naszego kraju ujemne. Jak informuje Instytut Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej w raporcie: „Rynek alkoholu i napojów alkoholowych – stan i perspektywy", w 2012 roku wyniosło ono już 193,5 mln euro. Przy ciągle wmawianej nam wysokiej w świecie renomie polskiej wódki, tak wysokie ujemne saldo w handlu napojami alkoholowymi nieprzyjemnie zaskakuje.

Zacznijmy od tego, że wyniki branży alkoholowej w dużej mierze zależą od stopnia zamożności społeczeństwa, a także od charakteru jego kontaktów z innymi państwami. Otóż w latach 2001–2012 w obu tych dziedzinach nastąpiły w Polsce istotne zmiany. Po pierwsze, zamożność Polaków wyraźnie się w tym czasie zwiększyła, po drugie – wejście Polski do Unii Europejskiej szeroko otworzyło nasz rynek wewnętrzny na alkohole z innych krajów UE. Do zwiększenia w Polsce wartości rynku alkoholi przyczyniła się też odpowiednia polityka cenowa, która sprzyjała zwiększaniu konsumpcji. W omawianym tu okresie ceny artykułów i usług konsumpcyjnych wzrosły o 42 proc., ceny wyrobów tytoniowych aż o 142 proc., natomiast w tym samym czasie wzrost cen alkoholi wyniósł tylko 16,5 proc. i był mniejszy także od wzrostu wynagrodzeń.

Wartość importu whisky zwiększyła się z 4,0 do 72,0 mln euro!

Na skutki nie trzeba było długo czekać. W latach 2001–2012 produkcja piwa wzrosła o 58 proc., a produkcja napojów spirytusowych o 56 proc. Zmniejszyła się jedynie – i to aż o 75–85 proc. – produkcja win. To, że ich spożycie, ale jedynie win gronowych, w tym czasie nawet wzrosło wynika ze znacznego zwiększenia ich importu.

Dodatnie saldo w handlu napojami alkoholowymi osiągamy tylko w przypadku piwa (w 2012 roku wyniosło ono 52 mln euro), ale gdy doliczyć do tego duży import surowców do jego produkcji, czyli słodu i chmielu, to i tu saldo było w tych latach na ogół ujemne i dochodziło do 12 mln euro rocznie. Ale warto przy okazji przypomnieć, że w roku 2000 ujemne saldo branży piwowarskiej w handlu zagranicznym wynosiło 56 mln euro.

Na swój sposób do ujemnego salda w handlu napojami alkoholowymi przyczynia się też import trunków, w których, głównie z uwagi na wysoką cenę, Polacy nie zdążyli się przedtem rozsmakować. W latach 2000–2012 import koniaków zwiększył się z 3,2 do 15,6 mln euro, import rumu z 0,3 do 3,2 mln euro, import ginu z 0,2 do 1,2 mln euro, import likierów zwiększył się z 0,9 do 15,1 mln euro. Z alkoholi importowanych największą karierę robi na naszym rynku whisky. Wartość jej importu zwiększyła się z 4,0 do 72,0 mln euro! Wzrósł też import różnego rodzaju wódek – z 0,7 do 25,7 mln euro.

Po prostu, wraz z rosnącymi dochodami polski klient stał się bardziej wymagający i ciekawy, czym też pozbawiają się zdrowia i rozumu mieszkańcy innych krajów. Rzeczą ekspertów jest, co należy zrobić, by ujemne dla Polski saldo w handlu zagranicznym napojami alkoholowymi zamienić na saldo dodatnie, albo jego obecne rozmiary przynajmniej ograniczyć.

ES

Komputer w oborze

W gospodarstwie państwa Renaty i Bogdana Zakrzewskich we wsi Liza Nowa (gm. Poświętne, woj. podlaskie) otwarto nowoczesną oborę. Rodzina Zakrzewskich od lat prowadzi 100 ha gospodarstwo, specjalizujące się w produkcji mleka wysokiej jakości, o czym świadczy wiele prestiżowych nagród, które zdobyli. Pomagający rodzicom synowie wpadli na pomysł zbudowania supernowoczesnej obory, w której zwierzętami zarządzają komputery. Nowa obora ma powierzchnię 2,5 tys. m^2, są w niej roboty do dojenia krów, szczotki myjące, urządzenia do podgarniania paszy. Dzięki zainstalowanym kamerom można nie wychodząc z domu zareagować na potrzeby zwierząt, np. w razie choroby dozować leki czy odprowadzić chore zwierzę do izolatki.

„Agroizba”
pismo Podlaskiej Izby Rolniczej

Nie tylko panie

W powiecie wrocławskim działa 21 kół gospodyń wiejskich, w samej tylko gminie Długołęka w ciągu ostatnich dwóch lat powstało 5 KGW. Koło z Chrząstawy, gm. Czernica wygrało konkurs na Najlepsze Pierogi Ruskie z Dolnego Śląska – zostały one wpisane w ub.r. na listę produktów tradycyjnych dla Dolnego Śląska, a tytuł najsmaczniejszej baby zdobyła w ub. r. takowa, upieczona przez panie z KGW w Jordanowie. Ale nie tylko panie należą do dolnośląskich KGW. Członkami KGW Godziszowa jest również 3 panów, wśród nich także sołtys, który jak trzeba, to… się za babę przebiera, gdy np. trzeba wygrać jakiś konkurs. Konkursy są zresztą ich specjalnością, za pieniądze wypracowane i wygrane w różnych konkursach, składane pracowicie od 2011 roku tamtejsze KGW pojechało na wycieczkę do Paryża.

„Twój doradca – Rolniczy Rynek”
pismo Dolnośląskiego ODR we Wrocławiu

Gospodarstwo z tradycjami

To prowadzona od roku 1972 przez rodzinę Kossów we wsi Gnieżdżewo, pow. pucki, hodowla zarodowa trzody chlewnej. Z chwilą przejęcia go w roku 2005 od rodziców prowadzi je pan Mirosław Koss z żoną Beatą. Mają 60 loch rasy WBP, 2 knury i 220 prosiąt. Średnio locha rodzi ponad 13 prosiąt, z czego odchowuje 12 sztuk, przy 2,3 oproszeniach w roku. Zwierzęta przebywają w zmodernizowanych budynkach starego typu, na płytkiej ściółce, mają dostęp do wybiegu zewnętrznego. Hodowla posiada certyfikat zdrowia. Państwo Kossowie są laureatami wielu nagród.

„Pomorskie Wieści Rolnicze”
pismo Pomorskiego ODR
w Gdańsku

Riesling z Mozowa

Pierwszą winnicą, która powstała na terenie powiatu zielonogórskiego w ramach programu rolnośrodowiskowego jest powstała w roku 2006 „Cantina”, należąca do Karoliny i Mariusza Pacholaków w Mozowiu k. Sulechowa. Obecna powierzchnia nasadzeń to 1 ha. Dominują odmiany: Riesling, Pinot Gris, Bianca, Rondo, Regent i Dornfelder.

„Lubuskie Aktualności Rolnicze”
pismo Lubuskiego ODR w Kalsku

„Galuś” palce lizać!

Wojciech Gal z żoną Małgorzatą, prowadzący 11 ha gospodarstwo ekologiczne w Mochnaczce Wyżnej gm. Krynica jest pierwszym w Małopolsce hodowcą, który wytwarza sery podpuszczkowe i dojrzewające z mleka krów polskich czerwonych. Państwo Galowie hodują 7 krów, które dają po ok. 4 tys. litrów mleka o zawartości 3,35 proc. tłuszczu i 3,3 proc. białka. Zaczęli w roku 2003 od sprzedaży bezpośredniej mleka i cielęciny, a gdy okazało się to finansowo korzystne, poszli dalej i zdecydowali się na wyrób serów, modernizując gospodarstwo za środki unijne. Dziś to już… przedsiębiorstwo „Ser-Gal”, zatrudniające 4–5 osób przy wyrobie i sprzedaży sera klaganego słodkiego, korbaczy wędzonych oraz serów „Galuś”, małych i dużych.

„Doradca-Małopolski Informator Rolniczy”, pismo Małopolskiego ODR w Karniowicach

Najlepsi z najlepszych

To zwycięzcy XXI. Olimpiady Wiedzy Rolniczej. Wzięło w niej udział 75 młodych rolników z woj. mazowieckiego, gospodarujących samodzielnie bądź wspólnie z rodzicami. Pierwsze miejsce zdobył Mariusz Szczypek z Nowej Dzierzążni, drugie – Radosław Chmielewski z Rozwoziny, gm. Żuromin, trzecie – Łukasz Szostak z Żukowa, gm. Naruszewo, czwarte – Hubert Gregorczyk ze Strzegowa, a piąte – Krzysztof Górski z Będzymina, gm. Żuromin.

„Wieś Mazowiecka”
pismo Mazowieckiego ODR

Smak gęsiny

Pod takim tytułem odbył się w Domu Kultury w Chmielniku (pow. kielecki) konkurs, w którym uczestniczyły regionalne gospodarstwa agroturystyczne, rywalizując w przyrządzaniu najsmaczniejszej potrawy z mięsa gęsi.

„Ludowiec Świętokrzyski” miesięcznik PSL woj. świętokrzyskiego

Tragiczne łamańce

Ten wypadek wstrząsnął całą gminą. Zima była wtedy ostra i w lutym chwycił taki mróz, że lód na rzece stanął, jakiego najstarsi ludzie nie pamiętali. 12-letnia warszawska wnuczka Martyniaków, córka Heleny Martyniakówny, Haneczka, która spędzała ferie zimowe u dziadków, przywiozła ze sobą łyżwy i wywijała w nich na tym lodzie różne baletowe łamańce. Trenowała w domu łyżwiarstwo i cieszyła się, że mimo „wygnania", za jakie traktowała wyjazd do dziadków, nie będzie miała przerwy w ćwiczeniach. Co prawda rzeczny lód nie był zbyt gładki, ale lepszy taki niż żaden. Bardzo się do tych ćwiczeń przykładała i codziennie w samo południe szła nad rzekę, tj. na lód. Miejscowe dzieciaki trochę się na te wygibasy na lodzie pogapiły, ale tylko pierwszego dnia, bo u nich łyżwy nie były w modzie, nikt z nich w życiu ich na nogach nie miał.

Tamtego feralnego dnia nie była jednak na lodzie sama. Towarzyszyła jej córka dziadkowych sąsiadów, Martynka. Była ciekawa, jak to na tych łyżwach się jeździ i Haneczka jej obiecała, że jak skończy swoje ćwiczenia, założy jej łyżwy i pokaże jak się jeździ. Weszły na lód razem. Haneczka na łyżwach, Martyna na butach. Podczas gdy Haneczka kręciła piruety, Martyna ślizgała się na butach, rozpędzając się przedtem trochę. Bardzo jej się ta zabawa spodobała i zaśmiewała się głośno, gdy na koniec ślizgu lądowała na pupie.

Nagle… zamiast śmiechu Martyny, Haneczka usłyszała głośny trzask a potem chlupnięcie. Zamarła. Gdy podjechała bliżej, zobaczyła, że Maryna miota się w wodzie, uklękła, żeby podać jej rękę, ale wtedy głowa koleżanki zniknęła pod taflą lodu. Zaczęła krzyczeć: Ratunku!!! Ratunku!!! Rzekę oddzielały od wsi puste o tej porze roku łąki i krzyku Haneczki nikt nie słyszał, podjechała w stronę brzegu, zaczęła biec, ale przeszkadzały jej łyżwy, ściągnęła buty i w samych skarpetkach biegła po śniegu, potykając się, płacząc i krzycząc… Niestety, na ratunek dla Martynki było za późno.

Wszyscy zachodzili w głowę, jakim cudem pod szczupłą dziewczynką załamał się grubaśny lód, którym rzeka była skuta, jak się to mówi, na amen. Policja odkryła, że był… nadpiłowany, i to całkiem głęboko. Uznano, że zrobili to wędkarze, w niedzielę kręcili się wszak po lodzie jacyś przyjezdni, ludzie ich widzieli, pewnie chcieli sobie wypiłować przerębel, ale im nie wyszło i machnęli ręką, jednak lód został nadwerężony i gdy Martyna znalazła się w miejscu nadpiłowania, załamał się. Potraktowano sprawę jako nieszczęśliwy wypadek. A aby zapobiec takowym na przyszłość, w miejscowej szkole zaraz po feriach zorganizowano cały cykl pogadanek o bezpieczeństwie. Właściwie już niepotrzebnie, bo tragiczna śmierć Martynki wstrząsnęła wszystkimi i żadne dziecko za nic w świecie nie weszłoby teraz na lód.

Pogrzeb Martyny odbył się już po feriach i Haneczki na nim nie było, ale i tak by w nim nie mogła uczestniczyć, bo biegnąc w samych skarpetkach po śniegu, a mróz był tęgi, odmroziła sobie stopy. Na szczęście niezbyt groźnie, ale chwilowo było unieruchomiona z bandażami na nich, bo trwało ich żmudne leczenie.

Na pogrzebie Martyny też popłynęła mas łez. Płakały koleżanki, koledzy sąsiedzi, oczywiście rodzice i rodzeństwo, ale najbardziej był zrozpaczony Martyny wujek, Roman, brat jej matki. Kto by pomyślał, że tak kochał siostrzenicę?! – mówili ludzie. Nic dziwnego, tłumaczyli sobie od razu. Stary kawaler, nie miał swojej własnej rodziny, to przywiązał się do dzieciaków siostry. I od razu innym okiem zaczęli na niego patrzeć, że taki dobry z niego człowiek, taki wrażliwy.

Przez parę tygodni po pogrzebie codziennie chodził na grób Martyny i długo przed nim siedział. Czasami, podejrzeli go, płakał, za głowę się łapał, jęczał. Strasznie przeżywał. A potem spakował się i wyjechał do Belgii. Nie mogę tu siedzieć i patrzeć na grób Martyny – powiedział do siostry. Pojadę, trochę zarobię, wam pomogę…

* * *

Faktycznie, przysyłał pieniądze, przez ludzi przekazywał prezenty, ale sam przyjechał dopiero po z górą trzech latach. Pierwsze kroki po przyjeździe skierował na cmentarz, stanął ponownie przed grobem Martynki, zamyślił się… Nagle usłyszał za sobą jakiś ruch i ktoś się odezwał „Dzień dobry!". Gwałtownie się odwrócił. To była ona, ta druga, ta przez którą zginęła Martyna…

– Precz stąd! – ryknął w stronę zdumionej Haneczki, która pierwszy raz od czasu wypadku zdobyła się na przyjazd do dziadków. Czuła się w jakiś sposób, pośrednio, winna śmierci Martyny i obawiała się stanięcia przed jej grobem. Jak widać, nie bez powodu. Przestraszona, zaczęła dukać:

– Ale…

– Wynocha stąd! To przez ciebie Martyna nie żyje!

– Ja wiem, ale…

– Gówno wiesz! No, już cię tu nie ma! – zamachnął się, chcąc ją uderzyć.

Cofnęła się, zaczęła uciekać, a on ją gonił i wymyślał… Biegła przez wieś, a on za nią… Gdy ludzie go zatrzymali, wyrywał się i krzyczał, że to ona, ta smarkata jest winna śmierci Martyny, bo to ona miała zginąć, a nie jego siostrzenica. W życiu, by ręki na rodzinę przecież nie podniósł!

* * *

Od dziecka Roman kochał się w Helence Martyniaków. Gdy dorośli, oświadczył jej się, ale ona go wyśmiała i wyszła za mąż za jakiegoś warszawiaka. Roman był najpierw rozżalony, potem oburzony, a potem wściekły na Helenę. Jak śmiała go odtrącić?! No, on jej pokaże! Skoro ona odebrała mu wszystkie nadzieje, to on też jej odbierze to, co ma najdroższego, jedyne dziecko. Cierpliwie czekał na okazję. Gdy ta mała przyjechała na ferie i zaczęła śmigać po lodzie, co skuł rzekę, uznał, że to właśnie to. Podpiłował lodzik elegancko, musi się pod nią któregoś dnia zarwać, zacierał ręce z radości.

I faktycznie, zarwał się. Tyle, że nie pod córką Heleny, ale pod jego rodzoną siostrzenicą. Tego nie przewidział.

Małgorzta Kot

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, uporządkowane od 1 do 15, utworzą rozwiązanie. Prosimy je przesyłać wyłącznie mailem: redakcja@ezagroda.pl – do dnia rozpoczynającego tegoroczną wiosnę. Do wygrania trzy suszarki do włosów. Nagrody wyślemy pocztą.

Poziomo:
1) np. „Pan Tadeusz”, 5) „Sami swoi” lub „Nie ma mocnych”, 10) jedno ze zbóż, 11) 1/5 kopy, 12) naczynie w kształcie dużej misy służące do mycia się, prania itp., 13) zimowe legowisko niedźwiedzia, 15) aromatyczny preparat, rodzaj kosmetyku, 16) stan USA z Phoenix, 17) przywidzenie, 20) walczył pod Racławicami, 22) podnosi duże ciężary, 25) cukrowy na polu, 26) imię Kruczkowskiego, pisarza, 27) potocznie: umowa o pracę, 31) szata kapłana, 34) czubek buta, 35) sierść u zwierząt, 38) wyspa na południe od Sycylii, 41) składowisko śmieci, 42) gatunek sikor, 43) budynek dla koni, 44) wskazany drogowskazem, 45) ręczne narzędzie rolnicze; rodzaj motyki o szerokim ostrzu, 46) kuratela

Pionowo:
2) przepuszczenie przez sito, 3) tenis stołowy, 4) dekoracja z otworów, 5) „Bizon” na polu, 6) siedzące w autobusie, 7) rowerowa prądnica, 8) bardzo skromny tryb życia, 9) obsługuje na statku, 14) okręt na dnie, 18) mikrometr, 19) stolica z Kremlem, 21) mechaniczny w kuchni, 23) maluch przy klaczy, 24) Krasicki lub Mościcki, 28) np. domino, 29) pracuje przy sprzęcie zboża, 30) pomocniczy pracownik naukowy, 31) zbiorowisko, 32) mocny trunek, 33) bity po łbie, 36) linka do podawania cumy, 37) przysłania twarz, 38) rośliny zarodnikowe, 39) pilot, 40) zawiera wiele map, 42) skończony lub nieskończony w matematyce

Tadeusz Głupczyk

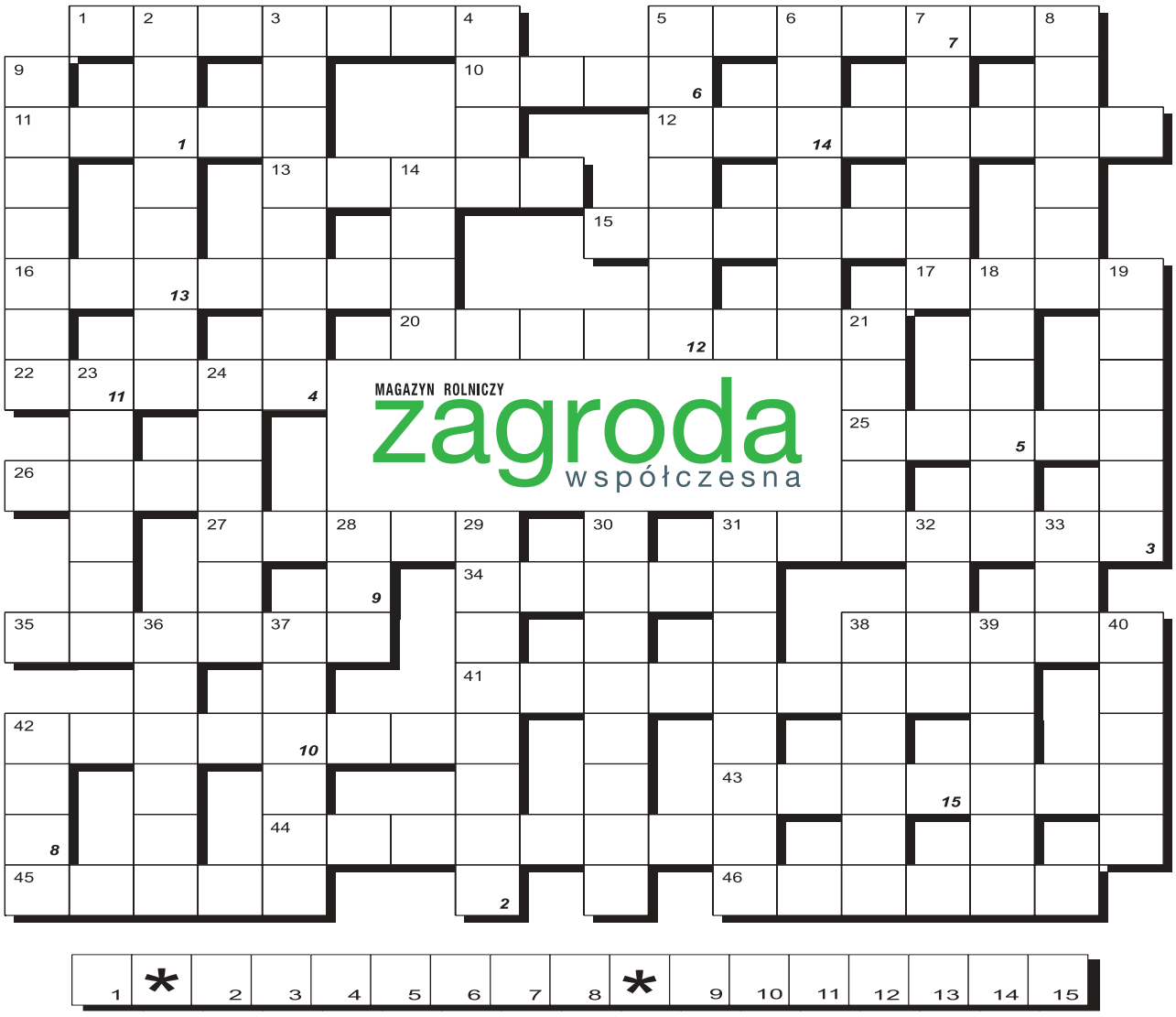

1	*	2	3	4	5	6	7	8	*	9	10	11	12	13	14	15

MAGAZYN ROLNICZY zagroda współczesna

Redakcja:
00-924 Warszawa
ul. Kopernika 36/40
tel. 22 620 81 56

Redagują:
Zdzisław Przybyłowski
redaktor naczelny
tel. 506 085 020

Krzysztof Gawrychowski
z-ca red. naczelnego
tel. 501 108 861

Wydawca: OFI
00-739 Warszawa
ul. Stępińska 6/8

Tekstów niezamówionych rdakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo skracania i opracowania redakcyjnego tekstów niezamówionych.
Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Pismo rozprowadzane bezpłatnie.

Instytut Technologiczno-Przyrodniczy, Oddział w Warszawie
02-532 Warszawa, ul. Rakowiecka 32, tel. 22 54 21 170, fax 22 54 21 181
www.itp.edu.pl, e-mail:a.seliga@itp.edu.pl

XIII edycja !!!

około 8 tys. maszyn
opisy, dane techniczne, zdjęcia
ponad 1300 producentów i dealerów
adresy, oferty

Kategorie maszyn:

- Agregaty uprawowe i uprawowo-siewne
- Ciągniki rolnicze
- Maszyny do nawożenia, siewu, sadzenia i uprawy okopowych
- Maszyny do zbioru zbóż i zielonek
- Maszyny specjalne dla sadownictwa i warzywnictwa
- Maszyny uprawowe i pielęgnacyjne
- Pompy, agregaty pompowe i urządzenia do nawadniania
- Urządzenia do doju i wstępnej obróbki mleka
- Urządzenia do ochrony roślin
- Urządzenia do pozbiorowej obróbki płodów rolnych
- Urządzenia do przygotowania i zadawania pasz
- Urządzenia do transportu
- Urządzenia do usuwania odchodów zwierząt
- Urządzenia elektryczne
- Urządzenia specjalne do produkcji zwierzęcej
- Wyposażenie stanowisk dla zwierząt, zbiorniki i pojemniki
- Inne

RABAT 10%
NA SILOSY PŁASKODENNE
ZAMÓWIONE DO 31.03.2014 r.

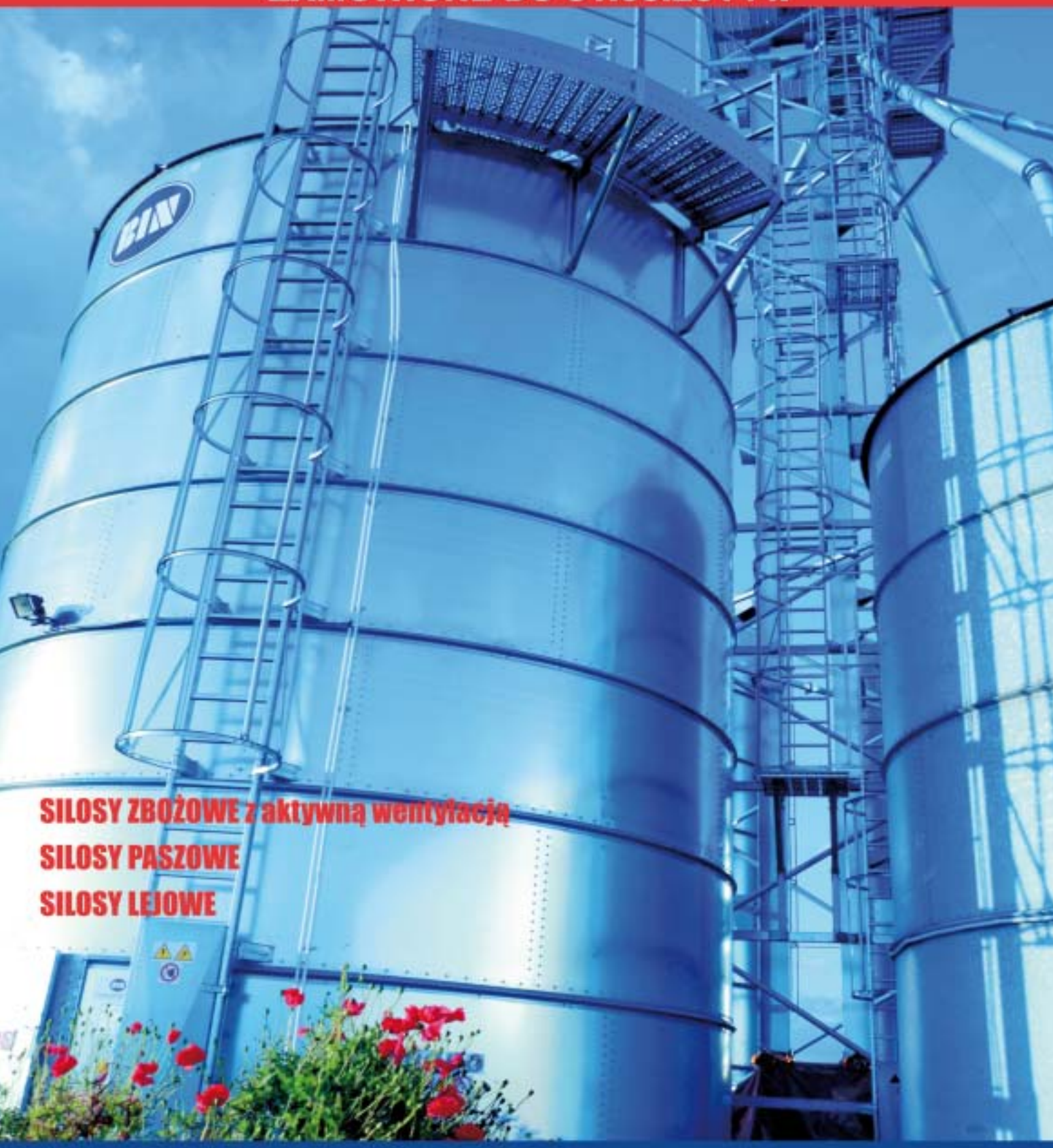

SILOSY ZBOŻOWE z aktywną wentylacją

SILOSY PASZOWE

SILOSY LEJOWE

BIN ZAŁOŻENIA 1990
BIN
24 LATA DZIAŁALNOŚCI

INFORMACJA I ZAMÓWIENIA także telefonicznie:

„BIN" Sp. z o.o. 87-700 Aleksandrów Kujawski, ul. Narutowicza 12

- **Dział Handlowy: tel. 54 282 88 00-03, fax 54 282 88 63**
- **Dział Projektowo-Handlowy: tel. 54 282 88 25-26**

bin@bin.net.pl www.bin.agro.pl